CZŁOWIEK UNIWERSALNY

BALTAZARA GRACYANA

Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOZONY.

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. Akadem:
SOCIETATIS JESU.
Roku Pańskiego 1762.

DO
Jaśnie Wielmożn: Jmći Pana

JERZEGO
Z WANDALINOW

MNISZCHA

MARSZAŁKA
Nadwornego Koronnego,
GENERAŁA
Wielko-Polskiego,
KAWALERA
Orderow ORŁA białego i S.
JĘDRZEJA.

J. W. Mći Dobrodźieju.

Z *Pomiedzy wielu chwalebnych dźieł* BALTAZARA GRACYANA *przedśięwźiąłem*

1799. 428

łem z Francuſkiego ná Polſki przełożyć ięzyk tę wyborną prac Jego cząſtkę, ktòrą On napiſał po Hiſzpańſku na uformowanie Człeka Uniwerſalnego, czyli powſzechnie mądrego i wydoſkonalonego. Znalazłem albowiem w pięknych tego Piſarza myślach, wyſokich sentymentach i maxymach tyle ſmaku i pożytku, iż oſądziłem u śiebie, że ktokolwiek rozum, obyczaje, i rozſądek ſwòy polerować i wydoſkonalić uśiłuje, zá beśpiecznego w tey mierze przewodnika użyć może kśiąſzki GRACYANA o Człowieku Uniwerſalnym; owſzem ieśli śię ná moim zdaniu nie mylę, mniemam, iż ludźie znający śię ná rzeczach, rozſądni, i obyczayni czaſu żałować nie będą, ktòry łożyć zechcą ná przeczytanie tego dźieła. Ták álbowiem dobrze, ták rozſądnie tę ſwoję kśiąſzkę napiſał BALTAZAR GRACYAN, iż w tym rodzaju dźieł ná publiczny widok wydanych, ledwie

dwie

dwie co podobnego znaleść śię może. Rzadki táki Krytyk, ktòryby bez złorzeczeńſtwa delikatnie, á oraz mocno i ſkutecznie prawdę mòwił, i gdźie potrzeba według ſłuſzności, zawſze iednak grzecznie ſtrofował; rzadſzy ieſzcze i podobno po Wynalazcy pożytecznych, á do obyczayności wielce ſłużących bajek, Ezopie, ſam ieden GRACYAN mòy z wielką rozumu i dowćipu ſwego zaletą, naylepiey umiał użyć Apologow i Fabuł z podobieńſtwa rożnych żywiołow wźiętych, á do nagany wynioſłośći, nieſtałośći i przewrotnośći przyzwoićie ſtoſowanych, w ktòryćh to wielkiego Piſarza odemnie przetłumaczonego bajecznych powieśćiach, pròcz żywey i mocney imaginacyi, pròcz dowćipu i ſzczęśliwośći w wynależieniu, kożdy widźieć może wyżſzy nad mniemanie ſwoje rozſądek, i doſkonałą do poprawy obyczajow przepiſaną ſobie

regułę.

regułę. Nayrzadſzy zaś według mego zdania táki być może dźieł piſanych Autor, ktòryby w kròtkośći ſłòw, wielorakich i ròżnych rzeczy mnogość, myśli wybornych obſitość, i ſentymentow cale niepoſpolitych do nauczenia i wydoſkonalenia człowieka ſłużących zawarł obſzerność; tym tak ſzczęśliwym Piſarzem oſądził być BALTAZARA GRACYANA *ſławny òw nauką i Polityką Amelot; nie inaczey o nim rozumieć będzie, ktokolwiek czytając tę Jego książkę uważyć zechce, iż w niey tyle niemal dobrych myśli i maxym, ile ſłòw znayduje śię. Piſał albowiem* GRACYAN *iako inſze ſwoje, tak i to w ſzczegulnośći dźieło nie dla pròżney rozumu i Kraſomòwſtwa ſwojego okazałośći, lecz dla gruntowney nauki człeka, ktòrego zupełnie udoſkonalonym mieć pragnie; piſał, żeby Czytelnika ſwojego nauczył, iak chući i namiętnośći ma poſkromić, iak uczćiwie, rozumnie i roſtropnie poſtąpić, iák ná reſztę ma obeyść śię bez przyſady w towarzyſtwie i ſpołecznośći ludzkiey; słowem: w tey ſwojey kśiąſzce naucza* GRACYAN, *iak każdy człowiek, pragnący żyć ná świećie z chwałą rozumu i cnoty ma do tego zmierzać celu. Nic Ja więcey nie mòwię na zaletę* BALTAZARA GRACYANA, *nád to, co w nim upatrzyłem czytając i tłumacząc dźieło iego, i co każdy w nim iſtotnie obaczy, kto zechce oko z attencyą rzućić ná tę Jego kśiąſzkę.*

Tobie zaś Jaśnie Wielmożny Mći Panie MARSZAŁKU Nadworny Koronny, GENERALE Wielko-Polſki *prywatną tę dlá poſtępku i pożytku mojego przedśięwziętą zabawkę ofiarować umyśliłem, iż w Tobie doſtojeńſtwem wyſokiego* Miniſtra *zaſzczyconym, Człeka Uniwerſalnego upatruję, tak dalece, iż co*

GRA-

GRACYAN *w swoim przepisał dźiele, to Ty skutkiem samym ná sobie dostatecznie pokazujesz. Sądzę tedy, iż czytając to małe dźieło, á wielkim Twoim przypatruiąc śię przykładom, każdy, kto tylko zechce, będźie mògł w Uniwersalnego uformować śię Człowieka. Ja tym chętniey i zapatrywać śię na chwalebne czyny Twoje pragnę, i tę rozrywkę moię domową prezentować Ci przed śię biorę, im miley mi iest w młodym wieku moim wzòr doskonałośći brać z tego, z ktòrym złączony iestem pokrewieństwem, i wzajemnie tuszyć sobie mogę, że odemnie iako od należącego do śiebie łaskawie przyimiesz tę szczupłą przysługę, ktòrą w Ręku Twoich składając z nayglębszym zostaję uszanowaniem.*

J. W. Wmći P. Dobrodźieja

Nayniższym Sługą
P. X. BRZOSTOWSKI Pisarz W. W. X. L.
Kanon: Katedr: Wileń: *mpp.*

REGESTR ROZDZIAŁOW.

Koniec Regeſtru.

CZŁOWIEK UNIWERSALNY, BALTAZARA GRACYANA z FRANCUZKIEGO PRZEŁOZONY.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

O Rozumie i Dowćipie.

ROzum i dowćip ſą dwie rzeczy, ná ktòrych śię gruntuje ſlawa i godność naſza. Lubo te dwa przymioty nie zawſze przyrodzenie razem łączyć zwykło; ſztuka iednák może wydoſko-

nalić, gdźie ie znayduje. Samym tylko ludźiom niepospolitym zdarza śię, że śię rodzą z wielkim rozumem oraz i dowćipem: i to iest ten związek, ktory im pewność czyni o dobrym imięniu i szczęśliwych powodzeniach. Rozum sam wprawdźie godźien iest naszego poszanowania, ktorego śię powinien spodźiewać, i dostąpić sprawiedliwie. Z tym iednák wszystkim nic osobliwego dokazać, áni w niwczym ná wiekuistą imięnia swojego sławę zasłużyć nie może, ieżeli nie iest z dowćipem złączony. Rozum álbowiem sam ieden nie przyniosł nigdy zupełney, lecz tylko połowę doskonałośći, ktora daremnie narzeka ná niesprawiedliwość szczęśćia i zły gust wieku swojego. Co do dowćipu; ieżeli podobnym sposobem sam szczegulnie znayduje śię, ná nic służyć więcey nie może, iák tylko ná

większe pokazanie sromotney potrzeby rozumu, ná ktorym mu zbywa.

Tym czasem znaydowali śię ludźie poniekąd rozsądni, ktorzy mniemali, iż niemożna mieć dowćipu, niemając w proporcyą rozumu. Zdanie swoje rozumieli być potwierdzone przez samo rzeczy nazwisko; to bowiem słowo dowćip według ich daje dostatecznie poznać swoy początek, i pokazuje, że pochodźi od rozumu, ták dalece, że ieden powinien być miarą drugiego. Lecz doświadczenie sprzećiwia śię temu, i iáko rzecz niepewną odrzuca; widźiemy bowiem ledwie niecodźiennie wiele osob, ktore wielki mają rozum, á mały dowćip, álbo też wielki dowćip, á mały rozum. Ponieważ záś przymioty duszy źrzodłem są chwały ludzkiey, starać śię przeto uśilnie należy o wydoskonalenie ich

wſzyſtkich, á barźiey ieſzcze rozumu. Rozum ieſt w człeku, czym ieſt ſłońce w świećie, pochodnią iaſną, i przedźiwną ozdobą. Z tey przyczyny Apollina nietylko zá Bożka dnia, ále też rozumu i umiejętnośći mieli Pòétowie; ile że rozum ieſt właſnośćią, ktòra nam ſamym ſłuży; znakiem, ktòry nas ròżni; i doſtojeńſtwem, ktòre nas wywyżſza. Czy możnaż tedy mòwić, áżeby był zá wiele wydoſkonalony i nazbyt wypolerowany?

Mimo wielką ròżnicę, ktòrą ſprawują miedzy dwòma ludzmi urodzenie, godność, i bogactwa, ći dway ludźie nie ròżnią śię w rzeczy ſamey, iák tylko przez rozum; on ieſt ich dźiedźictwem i tą właſnośćią, ktòra ich czyni większemi, álbo mnieyſzemi ludzmi. Záiſte rozumem iſtotnie celuje Anjoł człowieka, á człowiek zwierzęta; toż ſamo miedzy człekiem á człekiem

kiem w proporcyą dźieje śię. Ták ieſt znamienita moc, i powaga rozumu, iż nienależy, tylko iemu ſamemu wynieść nas nad objekta poſpolite i pod zmyſły podpadające, myślić, ſądźić, poymować, przenikać rzeczy nayſkrytſze, i przyczyny ich odkryć, wzbijać śię myślą áż do Bòſtwa, i iſtotę nieſkończoną śmieć niejákoś określić. Lecz nieośiąga, tylko przez pracę tego szlachetnego przodkowania i zacnośći miedzy wſzyſtkiemi innemi rzeczami, á ieſzcze i do tego nieprzyidźie, ieżeli ná czymkolwiek zbędźie właſnośćiom, z ktòrych ieſt uformowany.

Utrata iednego zmyſłu powierzchownego uymuje ćiału część życia, i zoſtawuje duſzę niejáko niedołężną, ktòra zoſtaje ná ten czas nieſpoſobną do ſprawowania powinnośći śćiągających śię do zmyſłu ſtraconego.

Cóż tedy ſą po większey części ludźie, ktòrym zbywa ná potrzebnym ſtopniu rozumu do pojęćia álbo do osądzenia: Pojęćie bowiem i rozſądek nie ſą terminy iednę rzecz znaczące, owſzem częſtokroć ròżnicę czynią miedzy dwòma ludźmi, ieżeli nie co do iſtoty, przynamniey co do używania rozumu, táką prawie, iáką czynią miedzy człekiem á bydlęćiem.

Lis w baykach krytykujący czy niemògłbyż zawołać, widząc tákwiele ludźi, ktòrych znamy? Piękny łeb, ále bez mozgu! upatruję w tobie czczość, ktòrą Filozofowie mieli zá niepodobną. Jeſt to rodzay Anatomii delikatney głęboko w rzeczach myślą śięgać, i one z gruntu roztrząſać. Piękna powierzchowna poſtać zdradza nas, i ukrywa częſtokroć przed oczyma naſzemi głupiego. Jeżeli záś okazały

ły pozor złączony ieſt z ſkromnym milczeniem, wtedy naygłupſzy człowiek może omamić naydowćipnieyſzego. Milczenie oſob przyjemną mających poſtać, i umiejących śię ułożyć, ſłuży zá ućieczkę i twierdzą ich głupſtwu, owſzem poſpolićie obraca śię im ná pochwałę, ponieważ káżdy ſkłonnieyſzym ieſt do wierzenia, że w tey mierze znają śię ná rzeczy. Pòdźmy do dowćipu, ślepe i bałwochwalſkie wieki do bòſtwa wyniosły dowćip, przez głupią exaggeracyą potrzeby iego ludźiom, i przez zabobonny ſzacunek iego zacności. Z pomiedzy tych Pogan, ktòrzy mniey chimer mieli, nieprzeſtawali nazywać dowćip *intelligencyą przytomną małemu światowi*, to ieſt człowiekowi. Ale dźiśiay Chrześćiańſka i rozumna Filozofia niedyſtyngwuje naylepſzego dowćipu od wiel-

kiego, ſzczęśliwego i oſobliwego talentu ſpoſobnego do iedney iákiey rzeczy w ſzczegulnośći, lub też do wſzyſtkiego razem. Niech tedy będźie dowćip oſobliwy, ále nie chwytający śię dźiwactwa; ſzczęśliwy, ále nie płochy; wielki, ále miarkujący ſwoje o rzeczach niezwyczaynych zdanie; niemaſz nád ieden niezawodny ſpoſob, áżeby niepodlegać ktoreykolwiek z tych niedoſkonałośći; ten záś ſpoſob nie inſzy ieſt, tylko być zawſze bacznym, i iść zá światłem zdrowego rozſądku. Dowćip charakteru ták ſtałego ieſt cudem, ktory śię nam codźiennie nie zdarza, ieſt prawie ták rzadkim iák męſtwo Rycerſkie, ktore żadney niepodlega ſtałośći.

Ten dowćip oſobliwy nie ieſt darem od przypadku pochodzącym, áni ſkutkiem ſtarania naſzego, choćiaż oboyga wyćiąga, lecz ſkutkiem urodzenia uprzy-

wile-

wilejowanego, ktore Niebo oſobliwſzym ſpoſobem zrządźiło. Ten ieſt iego początek, koniec záś nie inſzy, tylko przed śię brać wielkie zamyſły, dążyć do naypierwſzych doſtojeńſtw, iednym słowem doyść do naywyżſzego ſtopnia w poſtanowieniu przedśięwźięćia, ktore ſobie obiera; ieżeli śię obraca ku tey ſtronie, ktora mu ieſt przyzwoita, to rozſądne obranie toruje mu drogę do ſzczęśćia i chwały.

Dowćip wſzelki nie ieſt poſpolićie ſpoſobny do każdego urzędu, iáko też niemniey iákiżkolwiek rozum nie ieſt poſpolićie ſpoſobny do każdey umiejętnośći, przynamniey żeby śię mogł w niey zalećić. Częſtokroć miernemu dowćipowi nadarza śię z łatwośćią ſprawować urząd, ktoryby od wielkiego dowćipu ſprawowany był z trudnośćią i bez ſławy. Częſtokroć też wyżſzy i

niżſzy

niżſzy dowćip ròwnie myślą, i zgadzają śię pod iednoſtaynym względem około przyzwoitośći lub nieprzyzwoitośći rzeczy. Namiętność álbo potrzeba powodem ieſt do popełnienia w tym ćięſzkich błędow. Ják wielu ludźi przymuſzają dowćip ſwòy do tákiego urzędu, álbo naćiągają urząd do ſwego dowćipu? Piaſtowałby nie ieden godnie Sędźiowſką powagę, ktòry w ſtanie Zołnierſkim nigdy śię nie będźie mògł dobrze popiſać. Trzeba śię poznawać ná początku, mawiał Chilo, á potym obierać, do czego śię kto ſpoſobnym urodźił.

Człowiek rożſądny ſkoro widźi w ſobie niejákieś rzeczy, doświadczenie, i niejakieś nabyte światło, zaczyna ná tych miaſt pilnie poznawać śiebie, á gdy śię z gruntu pozna, wſzyſtkich śił przykłada do talentu, ktòry w ſobie

ſobie zdaje śię upatrować, doświadcza go, ſpoſobi, i wprawuje. Lecz ponieważ miłość własna mogłaby nas zaćmić i przywłaſzczyć nam dowćip, ktòrego nie mamy, nie trzeba nic nagle czynić, á mniey ieſzcze troſkliwie uśiłować, i bez odetchnienia mozolić śię. Przynaglony talent będźie nam zawſze głowę ſuſzył. przećiwne będźie zawſze miał ſobie wiatry i gwiazdy, á ieżeli rozwije żagle, pewne go czeka nieſzczęśćie. Ná oſtatek nie trzeba śię dźiwować, że ieden człek mieć nie może tákiego dowćipu, ktòryby do wſzyſtkiego był ſpoſobnym. Narody całe, ktòrych ták wielka liczba, niewydają wſzyſtkich rodzajow dowćipu, iedne wydają w iednym rodzaju, drugie w drugim, á nayludnieyſzym Prowincyom częſtokroć ná nim cale zbywa: dlá tego podobno, że powietrze kraju

ju ma rowną moc nád umiarkowaniem dowćipu, iáko i ćiała. Jákożkolwiek bądź, Rzym ſam, ten ſławny Rzym nie wydał dowćipow do wſzyſtkiego ſpoſobnych. Nie wchodząc w wyliczanie tych, ktore mu były odmowione, wiadomo ieſt, że mu zbywało ná treśći wyśmienitey, grzeczności, ktora właſnym była przymiotem Koryntu, że rozumni ludźie z Rzymian iachali umyślnie do Koryntu, áżeby iey nabyli, i że nie káżdemu śię powiodło powroćić z tamtąd z tym guſtem delikatnym. Oprocz tego, miaſto nayobfitſze w dowćipy ieſt w tym punkćie iáko żiemia niepłodna dlá niektorych z mieſzkańcow ſwoich. Madryt, ktore wielki ieden Monarcha nazywał Matką świata, że wydało ták wielu wyſokiego dowćipu ludźi, było w tey mierze macochą dlá wielu innych.

Wraca-

Wracając śię do pierwſzego, trzeba zawſze zaczynać od mocnego uważenia i roztrząśnienia ſwojego talentu, á dopiero obroćić go, do rzeczy, ktora mu ieſt przywoita. Człowiek ná ten czas może używać ſzczęśćia przyzwoitego, właſnego rozumowi, że dopiął celu ſwojego, i w ſwoich ſtanął granicach. Nie należy Soyce śpiewać z Łabędźiami; áni rozumowi ſpoſobnemu do prawa, w Zołnierſkiey zatopić śię profeſſyi; áni dowćipowi, ktoryby umiał dobrze rządźić Pańſtwem, z Muzami czas trawić ná Parnaśie; bo to ieſt wyſtąpić z granic ſwoich. Są, ktorzy biorą zá rowno umyſł ludzki, i dowćip; zdaje mi śię, że to ieſt mieſzać rzeczy, i łączyć przymioty ćiała z przymiotami duſzy. Wyznaję iednák, żè dowćip zwykł iść zá temperamentem i umyſłem: ták dowćip ſpo-

ſobny

ſobny do traktowania w publicznych i prywatnych ſprawach większey powolnośći wyćiąga; dowćip záś Pòétycki więcey żywośći potrzebuje. Rozumiem ieſzcze, iż dlá teyże ſamey przyczyny, dlá ktòrey dowćip ludzki nie może wſzyſtkim wydołać urzędom, umyſł tákże nie może śię zgodźić ze wſzyſtkiemi ludzmi, ieden śię mu niepodoba dlá poſępnego humoru, drugi dlá weſołego; ten przez ſwoję żywość, á òw przez ſwoję powolność.

Jáśnie to obaczyć można patrząc ná rożne narody, w ktòrych rożność dowćipu pochodźi z rożnośći umyſłu. Umyſł nieżywy i ponury niektòrych nacyi, ſprawuje, że śię przywiązują do nauk pracowitſzych i poważnieyſzych, umyſł záś żywy i obrotny w niektòrych, wzbudza ich do nauk łatwieyſzych i przyjemnieyſzych. Dodaję, że ludźiom do

ſmaku

ſmaku ieſt humor ich nacyi, i że oni charakter dowćipu tegoż narodu ſzacują, przez to ſamo, że drugie nacye nie mają rownych z niemi ſkłonnośći, i niemi pogardzają. Ták wielką aſpekty nacyalne mają moc nád ćiałami naſzemi i nád umyſłami. Lecz w krajach ſzczęśliwych, w ktòrych obfity umyſł, i prawdźiwie piękny dowćip ieſt poſpolity, iák to rzecz miła żyć z tákim człekiem, ktòremu podobni ieſteśmy przez tę dwojáką konnexyą. Wiele zależy ná poznaniu tákiego człowieka, ná zjednaniu go ſobie i utrzymaniu. Ná ten czas dway rozumni przyjaćiele, ktòrzy zwierzają śię ſobie myśli ſwych około ſwoich dźieł, álbo też urzędow, zażywają wzajemney w tym obcowaniu przyjemnośći, i odbierają pożytki, ktòre ſami ſzczegulnie mogą wyráźić. Tá ſzczęśliwość ma ſwo-

je

je ſtopniè, i rośnie w miarę dobroći umyſłu i dowćipu z obuſtron. Ják mało ludźi ſzukają ſzczęśćia tey natury. Trefunek uprzedza częſto obranie, i o wſzyſtkim prawie decyduje, o przyjaćiołach, i o ſtanie naſzym, i to ieſt po częśći, dlá czego wielu ná ſwòy los narzekają, i żyją ná tym świećie iáko niebaczni biegusowie, ktòrym ſwojaż nieroſtropność włożyła kaydany w kraju cudzym.

Wracając śię do rozumu i dowćipu, ſtanowić bynamniey nie będźiem, ktòryby z nich powinien mieć pierwſze mieyſce, gdyby náprzykład chćiał kto obierać w ſpoſob nagradzający iedno drugim, to ieſt, czy byłoby lepiey mieć dowćip mnieyſzy z więkſzym rozumem, czyli też więkſzy rozum z mnieyſzym dowćipem? pewna rzecz ieſt, że ſztuka, iákośmy powiedźieli, może

że zawſze wydoſkonalić te dwa przymioty duſzy, że piękny rozum, i piękny dowćip wſpòł, ieſt to dar, ktòry śię niezwykł udźielać tylko bárzo niewielu, i że wielcy ludźie przez całe żyćie ſwoje wſławić śię nie będą mogli, gdy nie pòydą zá powodem obudwòch.

ROZDZIAŁ II.

O wyſokim doſkonałośći ſtopniu w ſpoſobie mòwienia i czynienia.

PRzyrodzenie ludzkie nie ieſt ták ſzczęśliwe, iák zmyślona od Heſioda Pandora. Nieudźieliła mu Pallas mądrośći, wymowy Merkuryuſz, Mars dźielnośći, áni Jowiſz tey głębokiey doſkonałośći, ná ktòrą z podźiwieniem zapatrujemy śię w nie-

których osobach, bądź co mòwią bądź też co czynią: ále uwaga i staranie mogą wynurzyć i codźiennie pomnożyć talenta, których w nas śię znaydują początki. Tym sposobem niewiem iáko prym nád inszemi bierzemy, i wielkie o nas sprawujemy porozumienie. Niepotrzeba nic więcey do tego, iák tylko mieć w sobie cnot iákich pierwsze niby wizerunki, á uszanowanie ktòre zá doskonałośćią następuje, i beśpieczeństwo, ktòre wzbudźić powinno rzeczy doświadczenie, dokończą powoli dźieła.

Większa część ludźi w tey mierze wpada we dwa ostatnie błędy, z ktòrych ieden iest bojaźliwość, á drugi zuchwalstwo. Niektòrzy bywają ták bojaźliwi z przyrodzenia, álbo ták zatrwożeni przez złośliwość drugich, że niesposobnemi być śię rozumieją, żeby co przyzwoićie uczynić,

czynić, álbo też powiedźieć mogli. Mając oni podobno obszerny grunt, ále go nic nieruszają; bo niechcą wierzyć, ážeby go mieli. Wszędźie dlá śiebie widzą niebeśpieczeństwo, stawiąc wnet ná myśli przeszkody, á o śrzodkach bynamniey niemyśląc. Żywe wyobrażenie, ktòre wszędy z sobą noszą, niedoskonałośći swojey, trzyma ich w wątpliwośći ustawiczney: obawiają śię zaczynać iákieykolwiek rzeczy, choćiáż czują w sobie wewnętrzną pobudkę; zawsze niepewni o tym, nietylko co mają czynić, ále náwet chćieć; podają, że ták powiem, ná Kompromis rozum i wolność swoję, zupełną moc dając káżdemu do rządzenia niemi.

Inśi przećiwnie ták wielkiego są o sobie rozumienia, że nic ich zmieszać nie może, i ćieszą śię niezmiernie z tego wszystkiego,

cokolwiek czynią, álbo mòwią, dźiwnie kontenći ſą z ſwojego rozumu, z ſwoich zamyſłow, z ſwoich obyczajow, z ſwoich dyſkurſow, i z ſwoich poſtępkow. Są to prawdźiwi Narcyſsowie, pełni ſamo-lubſtwa, á lepiey mówiąc, ſą to Rodźice głupi w miarę ſzpetnośći ſwoich dźieći. Rozumieiąc cale, że niema nic tákiego, do czegoby niebyli ſpoſobni, nietają śię bynamniey z ták pròżną prewencyą; ſtawią śię wſzędźie z śmiałośćią, i w poſtaći tryumfujących; mają śię zá ſzczęśliwych, i długo trwać będą w tym oſzukaniu, ponieważ ſłyſząc ich mòwiących, nieznają oni co to ieſt pobłądźić, á patrząjąc ná nich, niewiedzą wcale, co to ieſt niebyć z śiebie ukontentowanym.

Srzodek miedzy temi dwòma oſtatniemi błędami ieſt szlachetna wolność, uczćiwa śmiałość

poſępnemu przećiwna milczeniu, beśpieczeńſtwo rozumne gruntujące śię álbo ná wiadomośći rzeczy, álbo ná poważnym wieku, álbo też ná zacnośći ſtanu. Doſyć iednego z tych tytułow do nabyćia prawa wolnego mówienia, i poſtępowania w ludzkiey ſpołecznośći. Niewiem, ieżeli mòwić mogę; bogactwa ſame dodają śmiałośći rozumowi, podobieńſtwa nayrſzym dowodom, i wdźięku nayniesmacznieyſzym rozmowom. Szczęśliwe zadatki dlá uczynienia ſobie powagi miedzy inſzemi! z tąd też głupſtwa bogatego chwalone częſtokroć bywają, á naymędrſze wyroki ubogiego, ćierpliwych nawet uſzu nieznayduią.

Zważywſzy wſzyſtko, cnota prawdźiwa ieſt gruntownym fundamentem doſkonałośći, o ktòrey mòwiemy, i ktòra nas

nád inne wynieść powinna. Trzeba mieć doskonałą rzeczy wiadomość, okoliczności czasu, pewnych nauk, urzędow, spraw, i całego trybu życia ludzkiego. Z pomocą tego światła, można śmiele się wdać w interessa wszelkie, i wyniść z nich ze sławą. Ná ten czas może káżdy mowić w sposob decydujący, bez affektacyi iednák w geście i głośie, może pociągnąć umysły ná swoję stronę, bo iest łacnieysza zniewolić ie, kiedy iuż zupełnie ma w swojey mocy rzecz, nád ktorą się zastanawiają umysły, i rozdzielają się ná rożne zdania.

Ten rodzay przodkowania miedzy inszemi nie iest skutkiem samey iedney spekulacyi czyli rozmyślania; żeby go dostąpić, długie doświadczenie powinno być złączone z rozmyślaniem, i pilnym ćwiczeniem się. Trze-

ba

ba nawet, ieżeli się kto chce przy nim utrzymać, áżeby to ćwiczenie się czyli to w interessach, czyli w inszych okolicznościach, niebyło przerywane. Tym sposobem, to iest przez usilne przywyknienie, to przodkowanie miedzy inszemi trwać zawsze może, i iuż ná potym nic się nie zdarzy tákiego, coby álbo bojáźń sprawiło, álbo też utrzymywało, bo káżdy poznaje w sobie całą moc umysłu, zupełną przytomność rozumu, i całą zdolność swoję w okazyi, ktora się podaje.

Ci ktorzy niestarają się wcześnie dlá swey nieuwagi o nabyćie tego rodzaju przodkowania, zostają zawsze w skrytey nieufności, ktora ćmi większą część pięknych przymiotow, i niszczy ie, skoro tylko bywa postrzeżona. Ta nieufność z przyrodzenia swego sprawuje bojáźń, bojáźń

 nas

nas mieſza, á to pomieſzanie ſtaje śię wielką przeſzkodą do używania rozumu ſpoſobnośći naſzey. Nád to niech tylko bojáźń gwałtowna ogarnie człeka, ktòry publicznie mòwi czyli to w ſądach, czyli też w radźie, śiły duſzy uſtają, mieſza śię iego rozum, pojęćie śię zaſtanawia, ginie rozſądek, tępieje pamięć, oſycha imaginacya, drętwieje język, człek cały ieſt w ſobie pomieſzany, choćiáżby był naywymòwnieyſzy.

Nieufność ták zbyteczna z ſamey śiebie nieubeśpiecza śię częſtokroć w rozmowach proſtych nawet i poſpolitych. Przyſtępuje śię do nich z miną wymuſzoną, ktòra nic oſobliwego nie rokuje, rozmawia śię tonem głoſu pomieſzanym, ktòry znakiem ieſt poſpolitym małego umyſłu, á przynamniey nie dobre o nas zoſtawuje porozumienie. Ale uczći-

uczćiwa wolność, ktòrey śmiałość dobrze ugruntowana ieſt źrzodłem; czyni nam w tey okoliczności łacny przyſtęp, dodaje nam rzeczy i ſłòw przyzwoitych, i ſprawuje nam attencyą nawet u tych, ktòrzy naybárźiey lubią innych nicować w pośiedzeniu.

Z tym iednák wſzyſtkim trzeba w tym pewnego pomiarkowania, náprzòd względem oſob nieznajomych, trzeba śię mieć ná pilney oſtròżnośći i w nich śię rozpatrywać, ſtarać śię o poznanie ich charakteru, i pomnożyć pilnośći około przeniknienia ich z gruntu, ieżeli śię zdają być ludźie niedośćigli. Obſzerniey śię ta rzecz wywodźi w inſzym traktaćie: *Aviſos al Varon atento.* Względem Monarchòw, Kśiążąt, wielkich Panow, i tych wſzyſtkich w ogulnośći, ktòrych urodzenie álbo godność nád nami

mi wywyżſzyła, ieſt rzecz arcy przyzwoita ująć niecoś z naſzey śmiałośći, ták iednák żeby nie brać ná to mieyſce poſtaći zbyt bojaźliwey. Wiele zależy ná doſkonałym poznaniu ſprawiedliwey w tych okolicznośćiach miary, i iſtotnego śrzodka miedzy dwiema zbytecznośćiami. Z iedney ſtrony trzeba pilne mieć baczenie, áżeby śię nienarażić przez wolność przyzwoitą równemu z równym, z drugiey ſtrony áżeby śię nieponiżyć przez wſtydliwość, áżeby ſkromność nieodeymowała przyſtoynego beśpieczeńſtwa, á beśpieczeńſtwo nietraćiło powinnego reſpektu.

Lecz znayduje śię pewny ſtan ludźi ná świećie, z ktòremi dobra rzecz ieſt poſtępować zawſze z powagą, ná ten czas nawet, kiedy śię kto do nich udaje, proſząc o iáką rzecz, ktòrą uczy-

uczynić mogą. Bo ieżeli tego rodzaju ludźie poſtrzegą, że mają ná nich wzgląd, nie mòwię, żeby śię ich obawiano, ſtają śię zuchwałemi, i rozumieją całe, że śię bez nich obeyść niemożna. Ludźie o ktòrych mòwię, ſą poſpolićie z liczby tych, ktòrych urodzenie mądrze poniżyło, á ślepe ſzczęśćie niepotrzebnie z źiemi podnioſło. Niech nas wybawi BOG od potrzeby wſzyſtkich tákowych ludźi.

Beśpieczeńſtwo káżdego powinno być w miarę ſtanu iego. W Kraſsomòwcy powinno być ſkromne i ſtałe, w pierwſzym Miniſtrze poważne, w Pośle wſpaniałe i poćiągające oraz, w Wodzu śmiałe i odważne, w Kròlu pełne powagi, i przyſtępu. Ná oſtatek beśpieczeńſtwo ták umiarkowane przyſtoi ludźiom nayniżſzey kondycyi. Są narody całe, ktòrych to beśpieczeń-

czeństwo nic niekosztuje, owszem im wrodzone iest, iáko bojaźliwość wrodzona iest inszym nacyom. Hiszpani osobliwie maią wrodzoną skłonność do panowania, ktòra w nich wzbudza beśpieczeństwo niejákieś od pieluszek, do czego powolność podobna pysze, łacno ich sposobi, ktòrą ná koniec edukacya w nich doskonali. Bo oni niemyślą, szczegulnie tylko áżeby pierwszymi byli, iáko inne narody, ktòre śię w tym iednym ćwiczą, áżeby w sztuce i sprawnośći inne przewyższyły.

Kròtko mòwiąc, te są pożytki szlachetney wolnośći umysłu, ktòra służy do przydania nam okrasy we wszystkim, w samey postaći, w podaniu uwag, i w sposobie postępowania. Tá powierzchowna postać, ktòra pospolićie zdaje śię być złączona z umysłem, sprawuje tym, ktòrzy

ią

ią maią, wźiętość, i toruje drogę do powagi, ták potrzebney do uczynienia większey rzeczom ćeny. Ta powaga przydaje okazałośći sprawom naypospolitszym, uprząta tyśiączne trudnośći, ktòreby mimo ich innym śię zdarzały, pociąga ku nim umysły, i zjednywa u wszystkich pochwałę. Możnaby powiedźieć, że tacy ludźie wźieli z przyrodzeniem prawo niejákieś starszeństwa nád innemi, i że śię urodźili do panowania ieżeli nie dlá urzędu, przynamniey dlá doskonałośći. Zważywszy dobrze, niepochodźi to z tąd, że oni maią przymioty wyższe nád drugich, ále że ich szczęśliwa śmiałość bierze gòrę nád wyższą doskonałośćią, ktòra niema śmiałośći, i utrzymuje ich przy dźiedźictwie pierszeństwa tego, ktòre im sprawiła. Drudzy od tych cale ròżni, niewychodzą, ieżeli

śię

śię ták godźi mòwić, z łona matek swoich, tylko ázeby wpadali w niejákąś niewolą. Obchodzą śię zawsze cudzym kosztem, biorąc od innych impressye, sentymenta, gust, maniere; z tego wszystkiego, nic własnego nie mają, i żyją, że ták powiem, z pożyczanych pieniędzy, nieużywając własnych przymiotow. Dlá tey przyczyny ieden z tákich ludźi nazwany był *dłużnikiem narodu ludzkiego, człekiem od donoszenia i nakształt Mozaiki.* Inśi ná koniec większey pogardy godni, ániżeli, ći, poświęcają śię niby z professyi, ná wszelkie przypodobania śię i pochlebstwa. Trafia śię częstokroć, że ći ludźie są tacy, ktòrych szlachetność urodzenia wyniosła nád pospòlstwo, lecz podłość serca powinna ich rownać z pospòlstwem. Z tym wszystkim lubo niemałe pożytki przynośi z sobą doskonałość

nałość wysoka w sposobie mòwienia i czynienia, niepowinniśmy zapominać, że podlega niektòrym defektom. Człeka, ktòry śię w niey daleko zapędza, mają zá pysznego, zuchwałego, wiele o sobie rozumiejącego, i rząd wielo-władny nád wszystkiemi ludźmi sobie przywłaszczającego. Trzeba panować nád umysłami sposobem, ktòryśmy pokazali, á nie sposobem tyrańskim.

ROZDZIAŁ III.

O oczekiwaniu, álbo o człeku ktòry umie oczekiwać.

Allegorya czyli mowa pod podobieństwem.

NA woźie nákształt tronu z skorupy Zołwiey zrobionym, ktòry ćiągneły Remory, oczeki-

czekiwanie iechało przez rozległe rowniny czasu do Pałacu okazyi, postępuiąc krokiem wspaniałym i powolnym, iákiego powaga wyćiąga, nieskwapliwie i w dobrym porządku. Wspierało śię ná dwòch wezgłòwkach, ktòre noc mu ofiarowała: nieme wyroki, z ktòrych częstokroć naylepsze rady pochodzą. Postać miało uczćiwą, ktòrey dźień káżdy ozdoby przydaje, czoło bez względu ná swe kłopoty, niezmarszczone, i wesołe, oczy skromne, i weyrzenie ktòre miarkowała dyssymulacya, nos nákształt orlego zakrzywiony znak dowćipu i mądrośći, usta małe i wargi śćiśnione, ážeby czasem słowo iákie zbyteczne niewypadło, pierśi szerokie, ážeby śię niezliczone w nich sekreta mieśćić i do swey śię pory dochować mogły, żołądek bárzo mocny i sposobny do połykania, i trawienia wszyst-

wszystkiego. Serce nakształt morza, w ktòrym gwałtowne powstaią nawałnośći, i ktòre iest otwarte wszelkim strumykom passyi. Ale oczekiwanie zawsze sobą władnące naymnieyszego poruszenia znaku niepokazuie: rozum nád passyami ma gòrę, i im nieprzestępne nigdy granice przepisuie. Ubior niebył wspaniały, uczćiwy iednákże, iáko z rąk przystoynośći pochodzący. Barwa ná sługach była koloru źielonego, podobna do barwy nadźiei, zámiast korony gałązka morwowa znak przezornośći otaczała iey skronie z tym napisem: kto umie dyssymulować, umie kròlować.

Rostropność prowadźiła dwòr poważny oczekiwania, ktòry z samych śię męszczyzn składał, kobiet w nim barzo mało było. Wszyscy szli laskami śię podpieraiąc, iák zwykli ludźie w lećiech

podeſzli i podróżni. Włośi pierwſze trzymali mieyſce nie ták dlá tego, że byli Panami świata, iáko że być niemi umieli.

Szło ná potym wiele Hiſzpanow, bárzo mało Francuzow, á kilku Niemcow i Polakow. Ci oſtatni żeby unikneli przygany, ſprawili śię zaraz z małey ſwojey liczby, przypiſując ią raczey ſpokoyności ſwoich źiemkow, ániżeli tępośći rozumu. W pośrzodku tych rozmaitych narodow było wielkie mieyſce próżne, które przedtym, iák powiadają, napełniali Anglikowie, ále od czaſow Henryka VIII. niezoſtają więcey przy dworze oczekiwania. Politycy Chinſcy formowali wielką kupę, znaczną przez oſobliwość ſtroju, i poſtaći. Przy ſamym woźie oczekiwania był wybor wielkich ludźi, ktorych iáko oczekiwanie wſławiło do ſkutku zamyſły ich przyprowa-

wadzając, ták im oświadczać nie przeſtawało ſwojey eſtymacyi, dając mieyſce przy boku ſwoim. Widźiany tam był Fabiuſz, który przez ſwoję roſtropną powolność wſtrzymał impet woyny Kartagińſkiey, i przywróćił ſławę Rzeczy-poſpolitey Rzymſkiey. Przy nim widźiano Fabiuſzow tákże káżdego narodu, iáko też Filozofow, mądrych ludźi, celujących, i zá przykład innym ſłużących przez doświadczoną ćierpliwość, i przez doſkonałą experyencyą. Czas rozporządzał iázdę oczekiwania i z nim zprzymierzonych.

Pora była ná odwodźie pod konwojem umiejętnośći, rady, i powagi.

Już bárzo póżno było, gdy połk zajuſzonych nieprzyjaćioł nagle wzbudźił trwogę w ſpokoynie podróż ſwoję odprawujących. Nieprzyjaćiele oczeki-

 wa-

wania byli ći: natrętne uśiłowanie, niewczeſność, i wiele innych tegoż rodzaju, ktòre z nieroſtropnośći pochodzą. Oczekiwanie poznało wielkość niebeśpieczeńſtwa przytomnego, ile że nie zażywa nigdy broni naćierającey, tá broń ieſt zakazana w iego woyſku, w ktòrym wſzelkiey bronią popędliwośći, i w ktòrym broń odbierają wſzelkiey zapalczywośći. Oczekiwanie tedy roſkazało pomiarkowaniu zatrzymać śię, á dyſſymulacyi żeby zabawiła nieprzyjaćioł, pokiby tym czaſem nienamyślono śię o tym, co miano czynić.

Rada długo trwała według zwyczaju Hiſzpańſkiego, lecz ná oſtatek pomyślnie zakończyła śię. Otoż co śię potym ſtało.

Mądry Bias, ten człek ták umiarkowany, i ták wierny ſługa oczekiwania, radźił mu naśladować Jowiſza, ktòry od dawnego czaſu

czaſu niemiałby iuż żádnego piorunu, gdyby nieumiał czekać. Ludwik XI. Kròl Francuſki nie dał inney rady, opròcz tey, ktòrą dał naſtępcy ſwemu do dobrego rządzenia. Trzeba mòwił dyſſymulować; inſzego záś ſpoſobu nieupatruję, áżeby wſtrzymać porywczość nieprzyjaćioł naſzych, i ich zamyſły pomieſzać. Jan II. Kròl Arragońſki rzekł, iż potrzeba uważać, że powolność Hiſzpańſka więcey zawſze dokazywała, ániżeli Francuſka żywość. Wielki Auguſt te tylko dwa ſłowa wymòwił: *Feſtina lentè.* Kśiąże Albańſki powtarzał uſtawicznie uwagi ſwoje nád ſprawą Lisbońſką. Kròl Ferdynand, nazwany Katolicki obſzerniey śię rośćiągnął, ponieważ będąc doſkonałym Politykiem, umiał lepiey, iák kto inny oczekiwać: do tego oczekiwanie ſamo ieſt bárzo wy-

 ćwi-

ćwiczone w polityce. Trzeba tylko być Panem nád sobą, powiedźiał, á dopiero można panować nád innemi, natrętna záś uśilność wszystko psuje. Zywość ktòra nie iest skutkiem powolnośći, nie iest beśpieczna; wiele nam rzeczy ná ten czas wypada z tąż łacnośćią, z ktòrąśmy ie przed śię wźieli, á przeto nie iest rzecz rzadka, że wieść o upadku poprzedza zamysły uchybione przez zbyteczną skwapliwość. Umieć oczekiwać iest rzecz przyzwoita wielkim ludźiom, naywyższym stopniem panowania nád naszemi passyami. Dusze pospolite nigdy statecznie niedotrzymały sekretu, niemiały ćierpliwośći, czasu nieużyły, áni zniosły gwałtu, ktòry trzeba sobie uczynić, ážeby śię w czym niewydać tylko rostropnie mogły: Ferdynand kończy to przysłowiem Katalańskim *Deù no pega*

pega de bastó, sino de saò.

Karol V. Cesarz był obrany do zakończenia rady. Rzekł on oczekiwaniu, iż ieżeli mu śię chćiało zwyćiężyć, powinno wojować, ták, iáko on sam dawniey czynić od niego nauczył śię, to iest áżeby w potykaniu śię używało do boju kuli czasu mocnieyszey i skuteczniey szey, ániżeli Stalista Herkulesa Buława. Oczekiwanie zebrało zdania zgromadzonych do rady, i wypełniło ie wszystkie tak pilnie, że ná ostatek powoli pokonało swoich nieprzyjaćioł, ktòrych ćierpliwość i czas porospędzały. Rozsądek iáko prezydujący w radźie opowiedźiał całą rzecz oszukaniu, ktòre nieznaydowało śię ná ten czas, o czym dowiedźiawszy śię oszukanie postanowiło obròćić to ná swòy pożytek, i postrzegać błędow swoich.

ROZDZIAŁ IV.

O wielkośći duſzy.

DUſza ma ſwą właſną piękność, ktòra iey nieſkończenie większey przydaje ozdoby, ániżeli ieſt ta, ktòrą ma ćiało z pięknośći ſobie przyzwoitey. Cóż ieſt bowiem śliczna duſza? ieſt to duſza wſpaniała, szlachetna, dobroczynna, iednym ſłowem wielka, ktòra cały ma ſzacunek z tey wewnętrzney pięknośći, iáko ćiáło ſwoję ma zaletę z pięknośći powierzchowney. Lecz iedna z nich warta ieſt większych nieròwnie á tych prawdźiwych pochwał, niżeli druga odbiera fałſzywych. Wielkość duſzy, ktòra, według mego zdania, pięknośći dodaje tey częśći naſzey nieśmiertelney, niemoże śię znaydować,

dować, chyba w bárzo máłey liczbie oſob: wyćiąga bowiem niejákieyś szlachetnośći, i wſpaniałośći ludźiom poſpolitym nieznajomey. Odwaga nie ieſt rzeczą táką, ktòraby śię wcale zgodźić nie mogła z podłośćią ſerca; częſto śię trafia, że paſſya odważnych czyni w potrzebie. Lecz co należy do wielkośći duſzy, ći, ktòrym ná niey zbywa, niemogą śię nią nadſtawić, bo iey bynamniey niepoznawają. Auguſt doſtatecznie pokazał, że znał ią, kiedy potrafił wygurować nád uprzykrzonemi przymòwkami nieſtatecznego poſpòlſtwa; iego ſławą pomnożyła śię bárźiey przez zapomnienie tych przykrośći, ániżeli śię wſławiła wolność Rzymſka przez zadanie onychże.

Wielkość duſzy nie dźieli śię od wſpaniałośći, i nie ná tym iednym zawiſła, áżeby dobrze mòwić

wić o przyjaćielu, i dobrze iemu czynić, ále náwet dobrze mòwieć o nieprzyjaćielu, i mieć zá ukontentowanie, dobrze iemu czynić. Tá maxyma ieſt w prawdźie ufundowana ná prawach Chrześćiańſkich, lecz niemniey prawa Chrześćiańſkie źrzodłem ſą wielkośći duſzy, ktòra śię powſzechnie rośćiąga do wſzyſtkich, nikogo niewyimując. Tá cnota naybárźiey śię wydaje w okazyach do zemſty ſpoſobnych, od ktòrych nietylko nie ſtroni dlá uniknienia wewnętrzney nieſpokoynośći, lecz owſzem ſzuka ich pilnie, ážeby nayłacnieyſzą zemſtę mogła obròćić w uczynek wſpaniałośći godney podźiwienia.

Przez tę cnotę Ludwik XII. Kròl Francuſki ná nieśmiertelną ſobie w potomne wieki zaſłużył chwałę. Francuźi bowiem (o tych mòwię, ktòrzy ſą wyſokie-

ſokiego urodzenia, i wyſokiey zacnośći) mieli zawſze duſzę wielką i wſpaniałą. Niektòrzy tedy z tych, ktòrzy śię byli naraźili Ludwikowi pod ten czas, kiedy ieſzcze był Kśiążęćiem Aureliańſkim, obawiali śię pewney niełáſki i zemſty nád ſobą, po wſtąpieniu ná Tron. Lecz ten wſpaniały Kròl oddalił od nich wſzelką bojáźń przez te ſłowa, ktòre w świeżey zawſze pamięći, i podźiwieniu u wſzyſtkich być nieprzeſtaną: *Kròl Francuſki nie mśći śię krzywd uczynionych Kśiążęćiu Aureliańſkiemu.* Podłe i poſpolite duſze ledwie wierzyć mogą, ták heroicznemu poſtępkowi: pojąć záś tego cále nie mogą; bo przyczyna zemſty zdałaby śię im zbyt ſprawiedliwa, dlá ktòrey niechćieliby opuśćić, ták wielce podobającego śię ukontentowania. Można tedy użyć tu ſłòw iednego

go z nayſławnieyſzych Pòétow: zwierzęta wſpanialſze ſą częſtokroć, ániżeli my ſami: owſzem máją niejákiś kſztałt ludzkośći w okazyach, w których ludźie ſrogiemi ſtają śię; á ieżeli czaſem dźikośći ſwey czynią zadoſyć, czyż niemożnáby mòwić, że pſuje ich zły przykład ludźi. Te wyrażenia Marcyaliſza ſą trochę mocne, ále ſens iſtotny, ktòry w ſobie zawierają, ieſt bárzo prawdźiwy, i nas zawſtydzający. Z drugiey ſtrony nietylko wielkość duſzy, nie ieſt przećiwna polityce, ále owſzem miłą czyni mniey przyjemną *racyą ſtanu*. Jan II. Kròl Arragońſki iáſny tego dał dowod. Kiedy on pod moc ſwoję podbił Katalaunią, ktòra była dlá niego polem obfitym w zwyćięſkie láury, gniew ſwòy, ktòry gwałtowny być był powinien, zamienił w naywiękſzą i práwie nieſłychaną łaſkawość.

wość. Zwyćiężywſzy národ, ktòry záſłużył ná gniew iego, chćiał być oráz zwyćiężcą śiebie ſamego. Ten Król wſzedł do Barcelony, nie jáko zuchwały wojownik, ktòrego ſrogie ſpòyrzenie przeraża ſtrachem zwyćiężonych, ále iáko Oyćiec Oyczyzny, iáko właſny Monarcha, i nayłaſkawſzy Pan, ktòrego z radośćią witają poddani po uſkromieniu ſwych nieprzyjaćioł powracającego. Nowy cale ſpoſob weyśćia z tryumfem do miaſta, ktòrego záćięta uporczywość ták wiele pracy, i krwie koſztowała! nowy cále kſztáłt zemſty.

Idźie zátym, że wielkość duſzy nieumie ináczey ćieſzyć śię zę zwyćięſtw, ktòre odnośi nád nayniebeśpiecznieyſzą nieprzyjaćiołką ſwoją, zazdrośćią. Niezaniedbywać ona wpráwdźie tákowych tryumfow, ále śię byna-

namniey z niemi nie popiſuje.

Jeżeli godność i záſługa daje iey niejákąś preferencyą nád ſwemi konkurrentami, przewieść ná ſobie nie może, áżeby śię z tego chlubiła. Nielubiąca naymnieyſzey chełpliwośći, unika naybárźiey hardey i dumney miny, ná ktòrą śię chętnie w pomyślnych okazyach zdobywać przychodżi. Częſtokroć nawet ſpuſzcza nieco z prawa ſwego, ále przez to nic nie traći; bo to czego bez intereſſu, i niby z oczewiſtą utratą ſwoją uſtępuje, ſowićie śię iey zwykło nadgradzać. Może niemniey ona ná pożytek ſwòy łacno obròćić wadę iáką przyrodzoną, álbo też przypadek iáki nieſzczęśliwy, byleby nie były z liczby tych, ktòre uſzczerbek ſławy przynoſzą, i ktòrych żáden dowćip nadgrodą być niepowinien. Jeſt rzecz chwalebna znaydować śię w tákim ſtanie,

nie, w ktòrym można okraśić i ozdobić ſwoje nieſzczęśćie, i ſame nawet niedoſkonałośći. Jákoż kiedy kto umie ſprawić śię rzetelnie z iednego, álbo też z drugiego, zamyka wſzyſtkim gębę, i ſtaje śię wolnym od przymòwki. Wyznanie, ktòre czyni ná ten czas, niema w ſobie nic podłego, i żałośnego; pochodźi bowiem z szlachetney i wſpaniałey ſzczerośći, ktòra mu ſprawuje zaletę ludźi poczćiwych; iáko záś pochwała, ktòrą ſami ſobie dajemy, poniża nas i hańbi, ták ſzczere naganienie śiebie ſamych, poſzanowanie nam przynośi.

Służy nam ieſzcze tá wielkość duſzy zá tarczę przećiwko krzywdom, pośmiewiſkom, i przećiwko prawdźie ſamey, ktòraby nam ná oczy wyrzucano. Oddalamy od śiebie te małe trefunki żyćia ludzkiego przez uczćiwą

ćiwą dywerſyą, przez iedno ſłowo, ktòre ująć może nieprzyjaźnych ku nam, przez grzeczność, ktòra wſtrzymuje napaſtnikow naſzych, przez piękną manierę, ktòra nic niemòwiąc, milczeć im káże, i przez niewiem iáką wdźięczną i miłą poſtać, ktòra bez urazy mieſza zamyſły nieprzyjaćioł.

Kròlowie ſami zá powodem wydawającey śię łacno w nich wielkośći duſzy nie będą śię obawiać wyſtąpić niejákoś z godnośći ſwojey, i zniżyć śię áż do poſpòlſtwa. Nie trzeba bowiem lękać śię im, że wyidą nieco zagranicę powagi Kròlewſkiey, áżeby śię proſtemi ludźmi pokazali, ponieważ ſtán człeka większy ieſt w nich, ániżeli ſtan Monarchy. Mogą oni beśpiecznie nakłonić śię do obyczajow partykularnych oſob, i zdawać śię niby zapominać, że ſą Panami, akcye

akcye ich zawſze wſpaniałe i zacne, lubo poſpolite, przypomnią łatwo innym, że ſą Kròlami, i że godniby zawſze być Królami, choćiáżby niemi niebyli. Z tym iednák wſzyſtkim trzeba w tym niejákich granic, dlá tego, áżeby śię zbyt nieponiżyć. Lecz wyſokość ſtanu i urodzenia ſama przez śię powinna o tym káżdego doſtatecznie nauczyć, á przeto uwalnia mnie od obſzernieyſzego w tym punkćie mòwienia. Jeſt rzecz nieròwnie niebeśpiecznieyſza dlá wielkich Panow wynioſłość, ániżeli poſpolitowanie śię z ludem.

Zważywſzy iednák wſzyſtko, nie trzeba rozumieć, áżeby wielkość duſzy miała być wolna od walczenia z niektòremi wyſtępkami. Lecz przez pokorę i ſkromność ſwoję łácno ie zwyćięża, á ná mieyſce ich dobiera cnot, ktòre, ile być może, tai przed ludz-

ludźmi. Podłość ieſt ohydłym wyſtępkiem, z ktòrego ona iawnie i z niejákąś pogardą tryumfuje. Wſzelki rodzay nikczemnośći iáko: podeyrzenie, zdrada, zemſta, zazdrość, podłość umyſłu i ſerca, to wſzyſtko ták śię niezgadza z charakterem wielkiey duſzy, iż śię nigdy utaić nie może, że te rzeczy iey ſą nieſkończenie obrzydliwe. Jeżeli záś nie ieſt przymuſzona do explikowania śię w tey mierze, proceder ſam wiernie tłumaczyć może wſpaniałość ſentymentow.

I to ieſt bez wątpienia, ná czym zawiſła prawdźiwa cnota Rycerſka. Bez wielkośći duſzy, nikt nie ieſt prawdźiwie wielkim człekiem, z nią záś káżdy ieſt wielkim, w iákimkolwiek będźie znaydował śię ſtánie. Z tym wſzyſtkim zdajemi śię, że tá wielkość duſzy nie ſtawa w oſtatnim doſkonałośći ſwey ſtopniu,

pniu, chybá po ſamych godnych i godnie urodzonych oſobach. Nie wſzyſcy temu wierzą; lecz ći ktòrzy z gruntu przenikną naturę, obſzerność i używanie tey cnoty, przypadną, ták kładę, ná moję zdanie.

Jákożkolwiek bądź, wyſoki ſtan i wyſoká godność dodają przynamniey nowey ozdoby, ieżeli nie nowego ſtopnia doſkonałośći wielkiey i wſpaniałey duſzy.

ROZDZIAŁ V.

O umiejętnośći przyzwoitey człowiekowi w obcowaniu z ludzmi.

SĄ ludźie, w ktòrych wydaje śię niejákáś przyjemna umiejętność, uczćiwa i według zwyczaju náuka, ktòra tym ludźiom miłe wſzędźie ſprawuje przyjęćie, i tęſkliwe bytnośći ich oczekiwa-

kiwanie. Tá umiejętność inſzego cále od drugich ieſt rodzaju; nie znaydźieſz iey bynámniey w księgach, áni śię nauczyſz w naymędrſzych Akademiach. Jákież tedy ſą źrzòdła, z ktòrych czerpać ią trzeba? Oto doſkonały rozſądek, i guſt dobry. Widźiemy niektòrych ludźi, ktòrzy oſobliwy máją dowćip w ſprawiedliwym oſzacowaniu, i zebraniu tego wſzyſtkiego, co może zabawić oráz i nauczyć, ktòrzy doſkonale wiedzą o wſzyſtkim, co śię dźieje ná świećie, i znają dobrze co naybárźiey ſłuży do obcowania w tym żyćiu z ludzmi. Tácy ſą niby Bóſtwami wydawającemi wyroki w ſpołecznośći, i nauczyćielami w ſztuce przypodobania śię ludźiom. Ich ſłuchać trzeba, áżeby nabyć tey umiejętnośći przyzwoitey człowiekowi w uczćiwym z innemi ſpołkowaniu; gdyż

gdyż tá umiejętność przez ſpoſob konwerſacyi drugim śię udźiela: ieden bowiem drugiemu podaje w rozmowie rzeczy pożyteczne, i zabawne, te wiadomośći przychodzą do inſzych, ktòrzy ie chowają niby w depozyćie, i ktòrzy przez pracę ſwoję rozpoſtrzeniwſzy ten grunt od innych ſprawowány, ſtają śię wzorem doſkonałego rozſądku, i dobrego guſtu, ná czym tá, o ktòrey mòwię, zależy umiejętność.

Káżdy wpráwdźie wiek wydaje zawſze ludźi tákich, ktòrzy nie dają upadać tey umiejętnośći. Liczemy w naſzym czaśie wielu, ktòrzy w tym punkćie zròwnać śię mogą z dawnemi. Ci, ták śię mi zdaje, nieprzewyżſzają nas, chyba w tym, że pierwśi ná świat przyſzli, i że iuż nie żyją. Przytomność bowiem oſob, umnieyſza im poſpolićie ceny, á cho-

choćiażby kto cudem był cnoty, rozumu, mądrośći, i dowćipu; trzeba inſzego wieku, álbo też inſzego kraju, áżeby doſtąpił zupełney eſtymacyi winney tym wyſokim przymiotom. Chwała idźie w miarę odległośći czaſu, i mieyſca, nákſztalt hołdu, który iák mogą náydaley odkładają, i wolą go oddawać z daleka raczey iák z bliſka. Z przećiwney ſtrony nagana ieſt nákſztałt táxy, ktòrą zazdrość, álbo opaczne rozumienie przed czaſem wkładają ná cnotę rowiennikow i wſpòł obywatelow.

Ale wròćmy śię do pierwſzego. Naypierwſza rzecz, ktòrą ma zá cel tá przyjemna i ze zwyczajem zgadzająca śię mądrość, ieſt to, co śię dźieje w tym czaśie ná świećie, ieſt ſtan dworow cudzoźiemſkich, rozmaite igrzyſka i odmiany ſzczęśćia, uſtawy i obyczaje rożnych krajow, po-

lityka i intereſſa, ktòre dźiś Kròlom i wielkim Panom powodem i pobudką ſą do nayznacznieyſzych okazyi, i oſobliwych polityki obrotow: ſą ná koniec początki, ſkutki, i dźiwowiſka natury, nieſprawiedliwość, nieſtateczność, i nieſpodźiane fortuny przećiwnośći. Powtòrnym celem ieſt zebranie tego wſzyſtkiego, cokolwiek może być w uczynnych dźiełach naypięknieyſzego, nayćiekawſzego w wiadomośćiach, naywybornieyſzego w kraſſomòwſtwie, naydowćipnieyſzego w krytyce, i co w hiſtoryi ſłużyć do nauki naybarźiey może; co była zá przyczyna, że ták wiele ułożonych projektow, ták wiele do woyny czynionego przygotowania, ták wiele batalii ná morzu i ná źiemi dobrze śię udało, álbo też niepomyślnym zakończyło śię ſkutkiem, ná ktòre świát cały miedzy nadźieją i

boiaźnią zoſtaiący zapatrywał śię, i ktòre obſzerne dały pole wieśćiom często oſzukaney, á częſtokroć oſzukiwaiącey ſławy.

W liczbę zebranią tego wchodzą ieſzcze niektòre dźieła kròtko opiſane, czy ſmutne, czyli też pоćieſzne, zdania mądrych, wierſze lub inſze rzeczy ná prętce piſane, dowćipne żarty, dowćipne epigrammata, głatkie odpowiedźi, i wſzelkie rozumu igrzyſka, ktòre cnoćie nie ſą przećiwne, iáko potrzebny ſprzęt do formowania do rozmowy, z ktòreyby ućieſzyć śię, i nauczyć czego można było. Małą tego cząſtkę zoſtawili nam dawni Autorowie, nieròwnie záś większą teraznieyśi. Wſzyſtko bowiem, co ieſt (że ták rzekę) dźiśieyſzego, i świeżey daty w rodzaju dowćipnych żártow, kròtkich maxym, poważnych i śmieſznych powieśći, zaoſtrza bez pochyby guſt

guſt naſz. Ponieważ oprocz tego, że te wſzyſtkie rzeczy ſą z śiebie ſamych przyjemne, większą im nowość przydaje przyjemnośći. Przypowieśći ſtare, dźieje po tyśiąc razy ſłyſzane, dowćipne żarty częſtym przytarte i oſłabione opowiadaniem, niezdadzą śię ná co innego, iák tylko do przyczynienia kollekcyi, ktòre robactwo pożarło, i ktòre ſamym tylko ábecedaryuſzom, i niedoſkonałym nauczyćielom ſą zoſtawione. Ale część mądrośći, ktòra naybarźiey zdobi przyſtoynego człeka, ieſt doſkonałe poznanie wielkich Panow iáko naypierwſzych Aktorow ná Teatrum świata tego. Uczćiwy człowiek wie iáką oni oſobę reprezentują, iák ią udaią, i iákie ſą pobudki i przyczyny, dlá ktòrych chwałę lub naganę odnoſzą. Zna on w káżdym Kròleſtwie ludźi urodzeniem, godnośćią,

śćią, rozumem, doświadczeniem w rzeczach, doſkonałośćią, á náde wſzyſtko cnotą znakomitych. Ci oſtatni ſą w Páńſtwie ſwoim niby Luminarze, ná ktòrych ſzczęśćie i chwała kraju zawiſła. Ná wzòr tedy roſtropnego i ſprawiedliwego Sędźiego uczćiwy człowiek waży ſam w ſobie te dobre przymioty, nie dając im zbyteczney ceny, áni też iey umnieyſzając; co záś do złych nałogow i niedoſkonałośći ſtoſuje śię, iáko uważny i rozſądny umie o nich milczeć, chyba kiedy mu powinność odkryć ie i wyjawić każe. Roztrząſa on bowiem i z gruntu przenika dźiwactwo iednego, drugiego ułomność, pròżność tego, tamtego podłość, iednym ſłowem roztrząſa partykularną káżdego przywarę, ktòra śię w nim wydaje, i ktòra uymuje nieco wagi innym doſkonałośćiom, tákowe pozna-

poznanie, ná głębokim rozſądku ugruntowane ſprawuje, że człek przyſtoyny przyprowadza do zupełnego prawdy kreſu ták wiele rzeczy, ták wiele mòw, ták wiele ſpraw, ktòre wielkich ludźi ná niejákieś pośmiewiſko wydają; á ieżeli w tey mierze nie może cále z błędu innych wyprowadźić, má to przynamniey ſekretne ukontentowanie, że nie ieſt z liczby zaślepionych. Ná oſtatek umiejętność tá w obcowaniu i społecznośći ludzkiey náder potrzebna, częſtokroć pożytecznieyſza ieſt, áni żeli wſzyſtkie wyzwolone nauki. Nie ruguje ona z tym wſzyſtkim, áni bynamniey niewyłącza, naywyżſzych, i naytrudnieyſzych umiejętnośći, owſzem ma ie zá naymocnieyſzą ſwoję podporę. Nie pochodźi to więc z zacnośći iey przyzwoitey, ále ſzczegulnie z używania, że będąc ná rowni z nayglęb-

głębſzemi naukami poſtawioná, gòrę częſtokroć bierze nád niemi: Jákoż śmiele powiedźieć mogę, że będąc ſkutkiem dobrego guſtu, ieſt oráz, że ták rzekę, ubiorem czyli ozdobą naywyżſzych wiadomośći, ktòre do niey należy ná widok wyſtawić, i ſzacunek im ſprawić w konwerſacyi. Owſzem ſądzę, iż bárzo częſto pożytecznieyſza ieſt umieć liſt dobrze napiſać, álbo roſtropnie i według pory użyć ſłowa iákiego, ániżeli pośieść całą mądrość i náukę Bartola i Balda.

Zá naywiękſzą przeto powinniśmy mieć korzyść i záſzczyt, że káżdy wiek wydał ludźi doſkonałych w ſztuce uważania tego wſzyſtkiego, cokolwiek ſłużyć może do nabyćia nayprzyzwoitſzey uczćiwemu człowiekowi umiejętnośći w obcowaniu z ludzmi. Ják wiele rzeczy mądrze powiedźianych nie przyſzłyby do

naſzey wiadomośći, gdyby tych wiernych nie było odgłoſow, przez ktòre śię innym ſłyſzeć dały, i tych piòr, przez ktòre nieśmiertelnośći nabyły? iák wiele tajemnych ſpraw, Alexandrow, Cezarow, Alfonſow Arragońſkich, iák wiele mądrych przypowieśći, iák wiele dowćipnych mòwienia ſpoſobow ubyłoby hiſtoryi i Rymo-piſtwu, gdyby niebyło tych żywych Bibliotek, z ktòrych Autorowie tegoż ſamego wieku żyjący zoſtawili te wſzyſtkie rzeczy dlá zabawki, i nauki potomnych czaſow, iáko nieoſzacowane ſkárby, ktòre wiek wiekowi dźiedźictwem oddał, podobne tym, iákie naśi Wnukowie odbiorą po nas w dźiedźictwie, ſkarby tym bárźiey pożądane, im więkſze śię w nich i prawdźiwſze rozumu bogactwa zawierają. Lecz ći, ktòrzy tę przyjemną i pożyteczną dźiedźiczą umiejętność,

tność, nie ſą w wielkiey liczbie. Trzeba ich ſzukać, ták iáko Dyojenes ſzukał, w pośrzodku dnia ze świecą człeka. Jeżeli śię ći trafi znaleść choć iednego tákiego, nieopuſzczáy ták ſpoſobney okazyi do nabyćia drogich owocow ták rzadkiego umyſłu. Czynią nie bez ſłuſzney przyczyny ći, ktòrzy śię ubiegają zá uczonemi dźiełami, w ktòrych wyborny guſt, i dobry panuje rozſądek; ále czy niewiękſzaby była potrzeba ubiegać śię zá ludzmi, ktòrzy ſą oboyga tego iſtnym przykładem i wizerunkiem? miłość podłego zyſku, powodem nam ieſt do uśilnego ſzukania pewnych oſob; lecz w tey mierze ieſt nam pobudką uczćiwa chęć, i uczćiwe pragnienie nauczenia śię od inſzych, i dźielenia śię z niemi bez naymnieyſzego ich uſzczerbku tym dobrem, ktòre nas doſtatecznie ubogaca. Strzeżmy

my śię być z liczby tych, ktòrzy ſobie ſamym zazdroſzczą chwały umiejętnośći iákiey, dlá tego że iey od drugich nabyli. Z tym wſzyſtkim niezmierna znayduje śię liczba tych, ktòrzy codźiennie widują naydoſkonalſzych i nayrozumnieyſzych ludźi, powracają iednák do domow ſwoich ròwnie nieumiejącemi, i proſtakami, iákiemi od śiebie wyſzli.

Nie inna tego przyczyna, tylko ta, że gdźie nie ma żádnego gruntu, tám naylepſze źiarno nic wſkurać nie może. Jáko dowćipna pſzczołka, rozeznawa ſpoſobne do miodu kwiaty, ták człek dobrego guſtu uważa dowćipne ſprawy i powieśći wyborne, ktòremi niby rolę zaśiewają w rozmowach ſwoich doſkonali ludźie; ſtara śię ich naśladować, i zròwnać śię z niemi, do czego z czaſem i pilnym ſtaraniem przyiść ſpodźiewa śię. Lecz

Lecz ná to wſzyſtko naymnieyſzey nie będźie mieć baczności ten, ktòremu na dobrym guśćie ſchodźi: ieſt ta ambrozya i nektar, ktòrego on wcale nie zna, grube potrawy bárźiey mu ſłużą do ſmaku. Piękny záiſte charakter obcowania i ſpołeczności ludzkiey być zamkniętym i nigdy śię niedobyć ze zfery rzeczy naypotocznieyſzych i naynikczemnieyſzych. Niemnieyſzey godni ſą pogardy, ktòrzy w ſtanie grubey niewiadomośći zoſtając, więcey nic nieumieją, iák tylko zádoſyć uczynić bydlęcym chućiom; inney nieznają nauki, tylko o potrawach, ktòre pod czas wielkiey uczty napełniać mają ſtoły; niewiedzą o innym guśćie, tylko o tym, ktòry ná poznaniu naywyśmienitſzych kąſkow i naylepſzych trunkow zawiſł; nie znają inſzey rozmowy, tylko o rozmaitych przyſmakach, ktò-

rych

rych im wſzyſtkie wiadome ſą nazwiſka. Cóż w nich ſprawują przymioty duſzy? ſpi rozum, pròżnuje umyſł, rozſądek zoſtaje bez używania, pamięć czcza odłogiem leży. Nieròżnią śię od naypodleyſzego gminu, ktòrym ták mocno pogardzają, chyba przez ròżność celu, ktòry zmyſłom ſwym zakładają, przez wyniosłość, i przez wyśmienitość w iedzeniu. Nie ieſt to żyć ſpoſobem ludźi, á mniey ieſzcze ſpoſobem ludźi szlachetnie urodzonych. Połowa żyćia przeydźie w wielkich kompaniach ná pròżnych rozmowach i gadaniu, bez naymnieyſzego względu ná wſtyd, ktòry z tąd mieć powinni, że zaniedbywają użyć czaſu tego z chwałą i pożytkiem.

E

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Nie bądź nigdy odmiennym i nieſtatecznym.

SATYRA.

NIech, iáki chcą, máją przywiley niedoſkonałośći wielkiego człeka, nie przeto iednák przeſtaną być niedoſkonałośćiami, że śię w nim znayduią, áni śię przeto namniey nieukryją, owſzem bárźiey w oczy wſzyſtkich uderzą. Izáliż plama ná delikatney materyi bárźiey nieobraża wzroku patrzących, ániżeli gdyby była ná proſtym ſamodźiale? naypo politſza záś, i ktòra śie naybárźiey wydawać zwykła niedoſkonałość, i przywara wielkich Panow ieſt duch

odmien-

odmienności, ktòremu bárźiey, ániżeli poſpolity lud podlegáją; bo ieſt ſkłonnośćiom ich wrodzonym przyzwoitſzy, ile że oni choćiażby tey wády z przyrodzenia nie mieli, pragną iednák mieć iey w ſobie niejákiś pozor. Atoli cóż śię nápotym dźieje? oto cały ich życia proceder ieſt uſtawiczną zamianą złego i dobrego, przyjaźni i nienawiśći, łáſki i niełáſki, ieſt ná koniec związkiem nierozerwanym rzeczy dalekich, i wcale ſobie przećiwnych.

Swiadkowie charakteru ták niezwyczaynego młodźi Dworzanie rozumieją, że káżdego momentu bliſki ſwòy widzą upadek, ále ſtarśi bynamniey śię nie lękają. Spoſob życia dworſkiego ieſt ſztuką, ktòra ma ſwych nauczyćielow i uczniow, tym ona zdaje śię być kłopotli-

 wą

wą zabawą i niepokojem, támtym rozrywką i igrzyſkiem: pierwśi znayduią, czym mogą ſwòy rozweſelić umyſł w tym, co innych zaſmuca; wiedzą bowiem z doświadczenia, że táż ſama odmienność, ktòra śię dźiś z niemi zle obchodźi, może názájutrz w ſzczęśćie śię dlá nich obròćić. Tym ſpoſobem ze źrzodła złego przyzwyczaią śię oni pomyślnego dlá śiebie oczekiwać lekarſtwa. Ale zważywſzy dobrze wſzyſtko o iák ſzczęśliwy ieſt i roſtropny człowiek, ktòry ſpokoyną twarzą zapatruje śię ná ſkały burzliwego dworu, ktòry głębokośći iego doświadcza, probuje, ktòry ani śię zbyteczną nadźieją, áni boiáźnią nieuwodźi, ktòry ná koniec, ná nikim zbytecznie niepolega, áżeby nie był od nikogo zdradzonym.

W rzeczy ſamey Monarchá nieſta-

nieſtateczny nie idźie tylko zá powodem treſunku, uporu, dźiwactwa, álbo fantazyi; nie może go áni rozum, áni zaſługi i cnota, áni ſamo wybranie wſtrzymać i uſtanowić. Z rana pozwala, zabrania w wieczor, i w iedney godźinie od białego przechodźi do czarnego ná umartwienie ludźi, álbo ná oświadczenie im iákiey łáſki, niemając ſłuſzney przyczyny, ktòraby go ná tę i ná ową ſtronę, á nie ráczey ná iednę nakłaniała. Lecz dlá czegoż, proſzę, wielcy Panowie więcey dźiwactw maią, á przeto bárźiey odmiennemi ſą, ániżeli ludźie poſpolići ? Oto że wielcy Panowie będąc wolni od wſzelkiego muſu i bojaźni, łácniey zá Prawo ſobie obieraią właſną fantazyą. Nád to w umyśle niektòrych Panow wielkich, umyśle chymerycznym, chcieć ie-

dney rzeczy, á wkrótce potym iey niechćieć, ieſt to pokazać, że oni nád ſobą oráz i nád nami pánują. Poſpolićie tedy bárźiey ſą od mądrośći oddaleni, ktòrzy w wyżſzey, ániżeli ći, ktòrzy w niżſzey zoſtają kondycyi. Jákożkolwiek ieſt, mądry záwſze ieſt iednoſtaynie ſtały. Jeżeli okolicznośći wyćiągają tego, ázeby odmienił nieco w ſwym procederze, odmienia; ále nie ieſt to być nieſtatecznym, nie ieſt to, ſprawiedliwie mòwiąc, odmieniać, lecz iść zá zdrowym rozſądkiem, ktòry káże ſtoſować śię do czáſu; ieſt to mądrość, bo dźieje śię z potrzeby, á przeto ieſt ſtałośćią umyſłu, ponieważ ieſt to ſkutek mądrośći. Nie tylko wielcy Panowie bárźiey nieſtatecznośći podlegáją względem oſob, z ktòremi obcują, ále też względem cnoty; dlá tego zdaje

zdaje mi śię, ażeby we wſzyſtkim pokazali moc ſwoję abſolutną, i zupełną independencyą. Demetryuſz dáleko zabrnął w tey odmiennośći, przetoż mu nie zbywało náſurowych cenſurach, ktòrzy śię mu nie źle uſzczypliwemi przyſłużyli Satyrami. Káżdego dnia Demetryuſz był cále do śiebie niepodobnym, lecz woyna i pokoy czyniły z niego dwòch ludźi ták ròżnych, że w nich naymnieyſzego co do obyczajow nie było znać podobieńſtwa. Pod czás pokoju widźieć w nim było ſtek wſzyſtkich zbrodni, pod czás woyny zbior wſzyſtkich cnot, woynę prowadząc z nieprzyjaćiołami Páńſtwa zachowywał z cnotą pokoy; pokoy mając od nieprzyjaćioł Páńſtwa, prowadźił woynę z cnotą. O iák wiele ſprawują niezwyczaynych odmian w ſercu ludzkim

kim zabawa i prožnowanie! ále nię była nigdy táka odmienność iáka była w Neronie. Neron to wielkie monſtrum wſzyſtkich wyſtępkow, większym był nierównie w tey mierze, ponieważ był razem i Panem świata, i własnym ſwoim niewolnikiem.

Rodzą się niektòrzy z wielkiemi przywarami, ktòre większy á większy wzroſt biorą, że zbywa im ná odwadze do zwyciężenia siebie ſamych: inni ſtaią się cnotliwemi i doſkonałemi, że uſtawicznie woiują z ſkłonnościami ſwoiemi, i one pod moc ſwoię podbiiaią, ták dalece, iż zdaie się, że w ſobie náturę odmienili. Odmienność niebyłaby tylko pochwały godna, gdyby tym ſpoſobem odezłego postępowała do dobrego, od dobrego do doſkonałego; ále ona ciągnie poſpolicie od złego do gorſzego, á

go, á od gorſzego do naygorſzego. Widziemy codziennie niby przed oczyma naſzemi złe, i proſto nań patrzamy, z boku zás na dobro zapatruiemy się, iedno zachodzi nám drogę, drugie zás od nas nieiáko ucieka; iedno się nam pokazuie pod pokrywką uciechy, drugie zás ukrywa się pod pozorem utrapienia. Z tym wſzyſtkim ſpytać się godzi, izáli ták wielką ieſt przywarą odmienność? Cáły ten świát uſtawiczney podlega odmianie: dlá czegożby człowiek, ktòry ieſt małym światem, nie mògłby w tey mierze ták powſzechnego naśladować przykładu? w iednymże kraiu widziemy wyſokie pagòrki, i niſkie doliny, obraz wyżſzych i niżſzych niby ſtopniow umyſłu nieiednoſtaynego: tá iednák odmiana źrzodłem ieſt piękności i bogactw dlá kraju.

Czy ieſtże co nieſtateczniey ſzego iáko czas? raz ieſt pogodny i ćiepły, drugi ráz burzliwy i źimny, iednym ſłowem, panuje ná tym świećie codźienna odmiana, z ktorey wynika naydoſkonalſza harmonia. Podobnym ſpoſobem człowiek bezprzeſtánie odmienny, i drugi, nie iuż ow bajeczny, przez podobieńſtwo, ále w ſkutku ſamym ná umyśle, Proteuſz, izáli powinienby być od tamtego doſkonalſzym? Umyſł ludzki nie powinien ták śię w ſobie odmieniać, iáko ieſt w ſwojey poſtáći świat odmienny; doſkonałość w tym punkćie iednego rożnić śię od doſkonałośći drugiego.

Swiat ten ieſt iáko powſzechna ſcena, gdźie śię wſzyſtkie, o ktorych tylko pomyślić można, widźieć dają odmiany; człowiek ieſt iedną z oſob ná tey ſcęnie będących; charakter tedy iego

go

go powinien być iednoſtayny, pomiarkowany, rownie utrzymany, i záwſze ſobie podobny: chybaby go dlá tego ſzczegulnie chćiał odmienić, áżeby ze złego do lepſzego przeſzedł ſtanu. Káżda inna odmiana ſprzećiwiająca śię rozumowi ieſt przynamniey płochośćią, ktora záwſze będźie miana zá niedoſkonałość. Są ieſzcze ludźie ták nieſtali, ták rożni od śiebie w ſwych zdaniach w materyi nauk, i intereſſow, że zdają śię niejákieś mieć upodobanie w tym, áżeby zacność ich i ſławà była zelżona. Mowią oni i ſądzą częſtokroć ták rozumnie, że miło ich ſłuchać: inſzych záś czaſow niemaſz naymnieyſzego ćienia rozſądku w tym, co mowią, ták że godni ſą politowania. Nie ſą to iednák z liczby nieſtałych umyſłow, ktorzy mimo wſzelką oſtrożność częſtokroć

dobrze

dobrze trafą, á zle częſtokroć. Ci, ktòrych iá ganię, ſą z liczby ludźi podłych, i ná wſzyſtkie ſtrony rzucaiących śię, przećiwko ktòrych rozumowi walczy prewencya, álbo namiętność: ktòrzy od iedney lub też drugiey zwyciężeni, nazywaią dźiśiáy obrzydliwą, co wczora cudowną i oſobliwą nazywali rzeczą. Nie ieden unika obcowania i ſpołeczności z tákiemi ludzmi, lubo oni mogą być do wielu rzeczy zażyći, i doſkonale w nich uſłużyć, iáko do wſzyſtkiego ſpoſobni, nie można iednák nigdy ná nich polegać. Są oni prewencyą iáką záślepieni lub nie? ſami to wiedzą; czekaymy dlá wźięcia o nich porady, áż nam rzecz całą wyjawią.

✠✠✠

ROZDZIAŁ VII.

O człeku do wſzelkiey zabawy ſpoſobnym, i ktòry umie wſzyſtkiemu dogodźić.

Liſt Autora do ſwego Przyjaćiela Laſtonoza.

NIe należy śmiać śię záwſze ná wzòr Demokryta, áni záwſze płakać ná wzòr Heraklita, kochany Laſtonoza. Mędrzec Pańſki mòwiąc w Piśmie S. o czaśie, pokazuje nam rozmaite iego używanie. Niech inny czas będźie do pracy, inny do ſpoczynku, inny czas dlá śiebie ſamego, á inny dlá drugich. Káżda rzecz powinna mieć tym ſpoſobem mieyſce ſwoje, nietylko ážeby utrzymać ſpoſob życia

pomiarkowany; ále też być ſpoſobnym do zadoſyć uczynienia wſzyſtkiemu. Ktokolwiek tym ſpoſobem podźielił wſzyſtkie ſwego życia godźiny, ten może wſzyſtkim do ſmaku przypaść, i ſtáć śię roſkoſzą narodu ludzkiego. Człowiek ieſt z śiebie ſamego niby letkim wyobrażeniem tego wſzyſtkiego, cokolwiek widźiemy w naturze; niechże ieſzcze przez ſwoję pracę uśiłuje, áby w ſobie zgromadźił to wſzyſtko, cokolwiek śię zamyka w ćiwilnym i moralnym życiu. Já z moiey ſtrony nazwać nie mogę ſzczęśliwym umyſłem, ktòry śię w iedney ſzczegulnie rzeczy zatopił, choćiáżby nayćiekawſzey, i nay-wyżſzey zewſzech umieiętnośći. A cóż dopiero mam mòwić, ieżeli ta ſzczegulna rzecz będźie iedną z poſpolitych? z tym ie-

dnák

dnák wſzyſtkim, tá ieſt właſność wſzyſtkich prawie ludźi maiących iákikolwiek ná świećie urząd: Zołnierz niezwykł mawiać, tylko o ſwych potyczkach, Kupiec o ſwoim handlu, Poborca o cenie pieniędzy, Oſoba Sądowa o ſprawach; káżdy z nich nic więcey nádto nie umie. Te rozmowy záwſze o iedney rzeczy ſą niezmiernie uprzykrzone; zamykaią ná nie uſzy: ieżeli záś czaſem ſłuchaią, to tylko dlá tego, ážeby lepiey umieiąc wyraźić oſobę Autorow, w większe ich podać pośmiewiſko. Zyćie ludzkie potrzebuie nieiákieyś odmienności w okolicznośćiach ſwoich, ták iák harmonia obeyść śię niemoże bez rożnośći tonow. Znayduią śię iednák ludźie, ktòrych poznać pragniemy, choćiáż oni bynamniey nie mogą doſtatecznie mòwić w kilku rò-

żnych

żnych materyach. Lecz nieuczęſzczamy do nich, chyba tylko kiedy potrzebujemy iákiey od nich zaśiągnąć wiadomośći: ná ten czas chętnie znośiemy chełpliwe wyliczanie i wyſtawienie ná widok ſzczegulney ich umiejętnośći. Inni, bez ktòrych łácnoby śię obeſzło, ponieważ ſą umyſły podłe, nieuczynią nigdy końca, kiedy śię raz zaczną popiſywać ze ſwemi fraſzkami, z płochemi i nieſmacznemi baykami, z żartami, ktòre mniemają być dowćipnie wynalezione, lubo je káżdy ná pamięć od dawnego czaſu umie. W tym oni naywiękſzą ſwoję biegłość zaſadzają, tu w tę i owę rzucają śię ſtronę, nád tym cały czas trawią, i niedadzą śię żádną miarą od tego odwieść; Prawdźiwi Zyſyfowie w konwerſacyi, ktòrą záwſze iedno-

ſtaynie

ſtaynie obracają. Káżdy człek rozſądny obawia śię tych Powiadaczow fraſzek poſpolitych, i głupſtwa paſo-brzuchow nieprzeſtannie odnawiającego śię. Byłoby to wydać ćierpliwość ludzką ná ſztych bárzo przykry, mieć często do znoſzenia rozmowy ták nieznośne: wołałby káżdy w wieczney zanurżyć śię oſobnośći w pokoju ſwoim, ażeby tylko mògł tego uniknąć. Dyſkurſa niektòrych Málkontentow, ktòremi uczynioną ſobie krzywdę uſtawicznie przekładają, zdają śię mi być ieſzcze nie znośnieyſze. Ná oſtátek oddałbym wſzyſtko, ażebym śię mògł uwolnić od człeka, ktòrego umyſł w iedney ieſt rzeczy zatopiony.

Sprawuje ulgę, kochany Laſtonoza, w tey uprykrzoney rozmòw iednoſtaynośći, obcowanie

F z nie-

z niektòremi przyjaćiołami, ktòrzy wszystkiemu dogodźić umieją ták względem ròżnośći osob, względē rozmaitych okolicznośći, iáko też względem ròżnych materyi w konwersacyi. Jeden tákiego charakteru przyjaćiel, waży zá tyśiąc innych; nie można názbyt cenić tego skárbu przez osobliwe szczęśćie znalezionego. Przyjaćiel, o ktòrym mòwię, ma z urodzenia wspaniałe serce, otwarty rozum, rzadki dowćip, i gust we wszystkich rzeczach. Przymioty serca sprawują w nim, że śię do pojęćia káżdego, ktòry z nim rozmawia, stosuje, i záwsze gotow iest to czynić. Przymioty umysłu podają mu sposob, kto czym utrzymać może, ròwnie poważną, lub też żártobliwą rozmowę, w ktòrey gotow iest tyle zabawić śię, ile kto zá przyzwoitą rzecz sądźi,

á nigdy więcey nád to. Słòwko iedno w iákieykolwiek materyi hasłem iest dlá niego, zá ktòrym poprzestaje bez naymnieyszey trudnośći zaczętą mowę, á idźie do drugiey następującey. I to iest, co daje poznać, że śię w nim znaydują wszystkie częśći umiejętnośći, ktòra iest we zwyczaju, i potrzebna ludzkiey społecznośći, nie licząc wysokiey nauki, ktòra prawdźiwie czyni mądrym w rzeczy pospolitey uczonych. Tym sposobem człek ieden stosuje śię do pojęćia wszystkich, i wszystkim śię podoba.

Jedna szczegulnie potrawa zesłana z Nieba Przodkom naszym, mogła kiedyś nakarmić ich, i przypaść do ròżnych gustow. Jest to wizerunek tych umysłow, ktòre niejákąś umieją ròżną ná śię wźiąć postać, i wszystkim

kim dogodźić. Oprocz tego że znać w nich więcey ániżeli pierwſze ſzczegulne poznanie Matematyki, Filozofii, náwet i Teologii, Hiſtoryi, Numiſmatow, znają śię oni przy tym ná malarſtwie, snicerſtwie, ogrodnictwie, architekturze; z tym wſzyſtkim wiadomośći te niezgadzające śię z ſobą ná pozor nie ſą przećiwne, áni walczą iedna z drugą; ći, ktorzy mają te wiadomośći, pojęli ie doſkonale i z tąż ſamą, z ktorą pojęli doſkonałośćią, wyrażają. Byłáby rzecz dźiwna, gdyby tacy ludźie dlá ſamych tylko śiebie myślili i żyli. Lecz znamy niektorych z nich, ktorych grzeczność i powolność chętnie nam udźiela niejákieyś cząſtki ich czaſu.

Nákoniec ták wiele pięknych wiadomośći mniey ſą ſkutkiem pracowitego uśiłowania, iáko rá-

czey użyćia talentu, ktory dany był dlá ośiągnienia tych wiadomośći. Umyſł wielki nie powinien do iednego ſzczegulnie zmierzać kreſu, byłoby to ubliżać i ſobie ſamemu, i innym. Ponieważ dało Niebo, ieśli odważę śię ták mowić, dobro nieograniczone, byłáby oſtatnia niewdźięczność używania iego oſzczędzać, álbo też do iedney rzeczy przywiązywać. Wolno małym umyſłom w iednym śię zatopić, i w nim guſt ſwoy cały zakładać: przyrodzenie bowiem niewydźieliło im, tylko bárzo ſzczupłą sferę, niech śię w niey z Bogiem trzymają, bylebyśmy wolni byli od ſzczegulney ich, z ktorey granic wyniść nie mogą, umiejętnośći. Umyſł záś wielki, ktory umiał pracy przyłożyć, i z czaſem śię zbogaćić, ſtoſuje śię do káždey rzeczy: odmienia dyſkurs i in-

ſzym mòwi tonem, ták, iáko zabawa i uczćiwość ſpołeczności wyćiąga. Mòwić záwſze poważnym tonem, ieſt to nas uciemiężać; żartować záwſze, ieſt ckliwość ſprawować; mòwić záwſze o rzeczach do Filozofii należących, ieſt wprawiać nas w ſzkolne z dźiećmi prace; krytykować záwſze, ieſt to chćieć z nas uczynić niejákich Scholiaſtow, i Kommentatorow.

Káżda dyſkurſu materya ma ſwòy przyzwoity i określony czas, ták, iáko káżdy owoc ma ſwoję udźielną porę. Tey maxymy nikt lepiey nie zachowuje, iáko ieden wielki człek w naſzym wieku, ktòry ći ieſt wiadomy. Ná czele wòyſka, ieſt to biegły Generał, u dworu grzeczny Dworzanin, w rádźie polityk, u ſtołu przyjemny gość, ná oſobnośći do rozmaitych przykłada

śię nauk, w obcowaniu z innemi gotow ieſt podług proporcyi káżdego poſtąpić. Nie tákim był inny woyſkowy człowiek, z ktòrym przebywałeś, i ktòrego ſłuſznie miano za chlubcę bárźiey, iák zá odważnego. Jedna zacna Pani chćiała go wźiąć w tániec pod czas dywertymentu u dworu, wymòwił śię on z tey przyczyny, iż nienauczył śię (iák mòwił) w tákt pląſać nogami, ále umiáł ruſzać ramionami ná uśmierzenie nieprzyjaćioł Páńſtwa. Kiedy kto nie ieſt iák tylko do bitwy ſpoſobny, náleżałoby temu pod czas pokoju ſpokoynie w domu ſwoim śiedźieć, ták, iáko ſpokoynie zoſtaje w pochwach twoja ſzpada. Wymòwka Kawalera zdała śię cále nieprzyzwoitą iáko ſłużąca bárźiey romanſowemu Amadyſowi. Nie maſz kochany Laſtonoza, tákiey

osoby, ktòreyby wźiąć ná śiebie nie trzeba było, áżeby się stać człekiem do wszystkiego sposobnym i wszystkiemu dogadzającym. Trzeba być częśćią smutnym, częśćią wesołym, częśćią Filozofem, częśćią swywolnym, trzeba mòwię być tym wszystkim, á przynamniey zdawać śię według okoliczności, trzeba ná koniec częśćią sobie, á częśćią innym nasługiwać. Tym sposobem powinien być czas żyćia podźielony; pierwszą i naycelnieyszą część trzeba dlá śiebie zostawić, drugą ludźiom poświęćić ná utrzymanie tey społeczności, ktòrą opatrzność miedzy niemi ustanowiła. Lecz chociaż iest czas ná wszystko, pamiętaymy áżeby nigdy nie był nad to, co może być przećiwko honorowi i sumnieniu.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

O człeku rozsądnym álbo przenikającym á nieprzeniknionym.

Rozmowa DON ANDRES z Autorem.

DON ANDRES: Mòwią pospolićie, człeku rozumnemu kilka słòw dosyć dlá zrozumienia rzeczy.

AUTOR: Já záś powiedźiałbym, rozumnemu człowiekowi kilka słòw dosyć, áby śię dał zrozumieć; owszem niepotrzebuje on słòw ná to, daje poznać z twarzy swey myśl swoję kiedy chce; milczenie iego samo mòwi, i znaczy częstokroć więcey u człeka rozumnego, á niżeli długa rozmowa u głupiego.

DON AND:

DON AND: Prawdy, o ktò-rych nam naybarźiey wiedźieć należy, tylko przez połowę nam śię ukazują.

AUTOR: Práwdęć mòwiſz, ále doſyć ná tym człeku rozumnemu, áżeby one rozumeni pojął, i doſkonale wyłożył.

DON AND: Tá umyſłu przezorność ratowała naſzego Amfiona Arragońſkiego. Prześladowany od ſwoich wſpòł-Obywatelow, ktòrzy ſkryćie ná zgubę iego dążyli, umiał on wcześnie uyść do zacnych sąśiadow, od ktòrych z radośćią był przyjęty.

AUTOR: Ják wiele wyſoki rozum ma ſpoſobow, iák wiele cnota mocy, kiedy to oboje w tym zoſtaje ſtopniu, w iákim ie miał ták rzadkiego dowćipu człowiek.

DON AND: Wieku teraźnieyſzego powiedźieć prawdę, i powiedźieć

wiedźieć brednię iaką, ieſt to niby iedno.

AUTOR: I przeto żeby nienazywano głupim, nie śmie nikt być bárzo ſzczerym; woli z daleka namienić prawdę, i to ieſzcze z wielką ſztuką i oſtròżnośćią.

DON AND: Zażywają tych ſztuk oſobliwie z wielkiemi Panami, ktòrym oſobliwſzy wzgląd oświadczyć káżdy uśiłuje, áżeby ná iego ſamego był wzgląd miany.

AUTOR: Jednákże wielkich Panow iſtotny ieſt interes być o prawdźie informowanemi, częſtokroć żyćie ich i zguba zawiſła od poznaney, álbo niepoznaney prawdy.

DON AND: Jákożkolwiek bądź, prawda ieſt teraz iáko Panienka Chrześćiáńſká, ktòra ròwnie ze wſtydem wielką łączy

piękność

piękność i nigdy śię ınaczey nie pokazuje tylko pod zasłoną.

AUTOR: Trzeba tedy áżeby Książęta, i wielcy Panowie stárali śię poznawać sami przez śię prawdę, ponieważ ią im odkryć ták mocno káżdy śię obawia. Czyliż zbywa im ná przezornośći, áżeby mogli poznać zdradę, i uniknąć iey? niezbywa im ná tym pospolićie, niechże tedy obrócą cáły swóy rozsądek ná rozeznanie prawdy, ktorą im pod zasłoną ukrytą pokazują. Znayduie śię bowiem záwsze táki, co ią im dostatecznie napomknie do zrozumienia, byle tylko chćieli sobie trochę pracy zadać.

DON AND: Daymy pokoy wielkim Panom. Mówiąc w ogulnośći, szczerość stała śię bárzo polityczną, i ostróżną ták dalece, że śię obawia zá káżdym rázem, áżeby śię o iáką skałę nieobiła.

obiła. Jeżeli z głupiemi má doczynienia, álbo też z bojáźliwemi, milczy, ieżeli zaś z podłemi i nikczemnemi, pochlebstwo ná mieyscu swoim zasadza.

AUTOR: Ják śię też ona obchodźi z człekiem rozumnym.

DON AND: Pod ten czás nawet trzeba być z wielką ostróżnośćią.

AUTOR: W rzeczy samey człek choćiáżby był nayrozumnieyszy, nielubi áżebymu przekładano, iż śię w czym omylił. Idźie tedy o to, áżeby wiedźieć, iákim sposobem dáć mu do zrozumienia błąd iego bez urazy, ták dalece, áżeby mógł sobie nieiáką przypisać chwałę poprawienia śię.

D. A. Jest to scena wielce przyjemna rozmowa dwóch ludźi rozumnych, z których ieden przez pół słowa śię explikuje, drugi zaś

záś przenika całą myśl iego. Jest miła widźieć w pierwszym delikatną wstrzęmięźliwość, ktòry nie mòwi, tylko to, ná czym dosyć iest do wyrozumienia bystremu dowćipowi, w drugim zaś głęboką przezorność, ktòra przenika to wszystko, co przed nią chcą ukryć; ieden wpada nieznacznie w samę treść rzeczy, drugi záś ią poymuje, i z gruntu dochodźi ná samo pierwsze spòyrzenie.

AUTOR: Trzeba sobie pożyteczne ustanowić reguły względem istoty rzeczy namienionych tym sposobem. Jeżeli są przyjemne i obligujące, uskramiaymy w nas łacną do wierzenia porywczość, á nigdy zaczętey o pochwałach naszych mowy niekończmy przez śiebie samych. Jeżeli zaś z przećiwney strony, rzecz, o ktòrey nam namieniono, nie iest

iest z pochwałą naszą, stańmy się łacnemi do wierzenia; co mòwiącemu duch polityki i pochlebstwa dyktuje, niech to rostropność słuchającego obali pokazując iák gdyby nigdy tego nie poiął. Ná ten czas rzecz sama záwsze iest mnieysza od tego, co ná pochwałę naszę lubo naykròcey dowćipny powie Panegirysta. Oprocz tego podła iest rzecz i śmiechu godna zdawać się rozumieć pochlebstwo, w ták delikatne słowa uwinione.

D. A. Niechćiałbym być twego zdania względem rzeczy, ktòre nam nie są pożyteczne: człek znający się widźi częstokroć w iednym słòwku, w samym náwet geśćie, obszerne pole do smutnych reflexyi.

AUTOR: Niech naysmutnieysze będą reflexye, ktòre są z nauką naszą, koniecznie potrzeba, żeby-

żebyśmy ie czynili. Szczęśliwi owszem bárzo będźiemy, ieżeli te uwagi zamkną cáłą rzecz, ktòrą iedno słowo podaje, kiedy to słowo iest człeka rozumnego i dyskretnego. W iednym tym słowie zawiera on obszerną materyą, ponieważ iest to záwsze krok śliski, czynić remonstracye osobom pewnego charakteru.

D. A. Zdajemi śię, iż kiedy kto chce, napomnieć nas tym kunsztem i tą subtelnośćią, rzadko śię zdarza, áżebyśmy usłuchali. Nie zgadza śię bowiem z przyrodzeniem naszym, áżebyśmy śię nakłaniali do wierzenia temu, co śię nam niepodoba, á mniey ieszcze áżebyśmy uśiłowali pòymować treść całą. Ażeby śię nam dało poznać to, co nam iest pochlebnego: nie trzeba wielkiey sztuki, słowo iedno otwiera obszerne pole do przypa-

patrzenia śię z ukontentowaniē sobie samym, lecz áżeby wyrozumieć co iest z naszym poniżeniem, cała wymowa Demostenesa temu niewystarczy.

AUTOR: Ja dodaję, iż człek rozsądny powinien czasem zgadywać, ponieważ są ludźie tacy, ktòrzy zdają śię mieć niby pieczęć ná sercu, gdźie ich myśli są zamknięte, ták, iż prędzey, że ták powiem, zgniją w nich te myśli, ániżeli śię z niemi odkryją.

D. A. Còż z tym czynić? Jáko umiejętny lekarz poznaje puls chorego z respiracyi, ták głęboki Metafizyk przenika z gruntu człeka z iego sentymentow.

AUTOR: Jákożkolwiek bądź, z tym wszystkim dają śię wyrozumieć ći Sygalianowie, czyli Boszkowie milczenia, i to sentymentow ich odkryćie nie iest bez pożytku.

D.A. Owſzem wiadomość tá złączona ieſt z trudnośćią. Trzeba álbowiem przez naſz dowćip wyròwnać ich oſtròżność wielką, ktòrey używaią w ſłowach ſwoich: opròcz tego ći ludźie ſkryći, ktòrych Sygalianami nazywaſz, moim zdaniem ſą raczey o-emi ſtraſzydłami, ktòre śię Sphinx zowią, i ktòre trudnym do zrozumienia mòwią ſpoſobē, ieżeli tedy w ſkrytey ich mòwie przytrafi śię iednę rzecz wźiąć zá drugą, błąd ten może być ſzkodliwy. Nie ieſteśmy wprawdźie Oedypami, ábyśmy w podobnym rážie bez omyłki zgadywać mieli; o iednym tylko Oedypie wzmiankę nam czyniąPòëtowie, á przećie i ten potrzebował pomocy dlá wytłumaczenia zagadki Sphinxowey.

AUTOR: Zważywſzy wſzyſtko, ieſt łatwieyſza rzecz, ániżelić

lić śię zdaje, poznać drugich.

D. A. Przynamniey bárzo trudno ieſt poznać śiebie ſamego.

AUTOR: Nie maſz człeka żadnego ták proſtego, ktòryby nie miał cokolwiek frantowſtwa.

D. A. I ktòryby ze wſzelką proſtotą co do śiebie nie był złośliwym względem cudzych poſtępkow.

AUTOR: Widźiemy proſzek w oku bliźniego.

D. A. A nie widźiemy balki w oczach naſzych.

AUTOR: Z tym wſzyſtkim naypierwſze, ktòrego mamy nabywać, ieſt poznanie nas ſamych.

D. A. Jeżeli śię w tym bezprzeſtannie ćwiczyć nie będźiemy, záwſze śię w czymkolwiek o ſobie zapomniemy. To przyſłowie: *znaſz że śiebie ſamego*, prętko śię da wymòwić, ále nie z tąż ſamą prętkośćią bywa wykonane.

 AU-

AUTOR: Jeden z dawnych Filozofow, ktòry to przysłowie powiedźiał, był zá to policzony, w liczbie śiedmiu Mędrcow.

D.A. Já zaś ile wiedźieć mogę, żádnego nieznayduję, ktòryby odebrał podobny honor zá wykonanie skutkiem samym pomienionego przysłowia. Ják wielu iest, ktòrzy znają to, co śię innych tycze, á niepoznają tego co do nich należy: mòwią dowćipnie o wielu rzeczach, o ktòrychby godźiło śię im niewiedźieć, á o tych niemyślą, o ktòrych wiedźieć doskonale im należy. Niech by raczey o iednych zapomnieli, á drugich śię pilnie uczyli.

AUTOR: Znayduje śię tedy ieszcze coś gorszego ná świećie ániżeli prożnowanie.

D.A. Bez wątpienia, i to iest prożna ćiekawość ludzka, o ktòrey mòwię.

AUTOR: O nieużyteczne stárania ludzkie! o iák wiele iest prożnośći w rzeczach doczesnych.

D.A. Po tey máłey, ieżeli iaka iest, dygressyi, powròćmy do *człeka rozsądnego*. Umie on rozeznać miedzy ludzmi dwa rodzaje charakterow nayprzednieyszych. Jeden iest tych ktòrzy z przyrodzenia mało mòwią, drugi tych, ktòrzy z przyrodzenia mòwią wiele. Pierwśi zawsze pomiarkowani w swoich postępkach, oszczędzają słowa; drudzy zawsze zewnętrznie wylani hoynie szafują słowami. Tamći są bárźiey sposobni do umnieyszenia rzeczy, ći skłonnieyśi do powiększenia. Sztuka iest umieć odłączyć przypisek ostatnich, á co niedostaje pierwszym przydać.

AUTOR: Jeden z dawnych powiedźiał, że ludźie po większey częśći są nákształt rzek, z

ktòrych iedne przyimują, co drugie wylewają, i z ktòrych nayspokoynieyszeli nayćiższe są pospolićie naygłębsze. Nie iest trudna do rzeczy naszey applikacya tey Metafory.

D. A. Nie zbywa ieszcze ná okolicznośćiach, ktòre zatrudnić mogą w rozsądzeniu naygłębszy umysł. Kiedy z nami kto rozmawia o własnych swoich sprawach, còż mamy zá sposob poznania w tym zupełney prawdy? Rzadka iest, ážeby interessowany niepobłażał sobie samemu, álbo nie szukał omamić innych. Sam interes czyni nam iego podeyrzanym, podeyrzenie záś trzyma nas w niepewnośći, i powątpiwaniu.

AUTOR: Słowa są więcey álbo mniey uwinione i wątpliwe według interessu, o ktòrym iest mowa.

D. A. Nie przeczę iá temu, ále rozsądny człowiek używa ná ten czas wszelkiey bacznośći: ponieważ wielu śię w tym oszukiwają, dlá tego że niewidzą spodu karty.

AUTOR: Skonczmy: masz ty przed śię wźiętą pracę około historyi dawney Saragossy, historyi ták pożądaney uczonym ludźiom, i rzadką wiadomośćią napełnioney; iá záś idę do kontynuowania mojey Filozofii: *Del Varon Atento.*

ROZDZIAŁ IX.

Trzeba śię wystrzegać żartowania ustawicznego.

ROstropność nazbyt lubi powagę, á zwierzchność nazbyt pragnie uszanowania. Srzodek miedzy obiema iest byćłagodnym

i uczćiwym. Ludźie rozumni ná tym pospolićie przestają, áżeby niewpadli áni w surowość posępną, áni też w lekkomyślność, tego iednák oboyga śrzodkiem być częstokroć może wesołość umiarkowana. Względem żartow te powinne koniecznie w pewnych zostawać granicach, kto z nich występuje, iák iego nazwiemy? iá zdaniem moim twierdzę, że ktokolwiek ustawicznie żartuje, ten nie iest prawdźiwie człekiem. Z tym wszystkim niezliczone znayduje śię mnostwo ludźi tego gatunku, ktorzy ustawicznie bawią śię żartami, i nigdy ich nieopuszczają. Zaprawdę, choćiaż nie ma tákiego bałamuctwa, ktoreby swoich nie miało partyzantow, pojąć iednák nie mogę iákim sposobem to ostatnie ták wiele ich liczyć może. Izáliż bowiem miedzy wszystkiemi

mi bałamuctwami przykrzeysze ktore znaydźie śię nád dworowanie końca niemające. Są bez wątpienia czasy ná rozweselenie śię, i ná same żarty; lecz zdaje mi śię, że reszta czasu ná poważnych i rozumnych powinna śię trawić zabawach. Jákoż w rzeczy samey ponieważ żarty są niby solą konwersacyi, używanie ich powinno być tákie, iákie zwykło bywać w przyprawieniu potraw. To używanie powinno być wczesne, pomiarkowane, zgadzające śię z dobrym gustem, i według osob. Albowiem doskonale uważając żartować z kogo, iest to z nim śię obchodźić iáko z niższym, álbo naywięcey iáko rowny z rownym, ponieważ nie wielki mu śię ná ten czas oświadcza wzgląd i uszanowanie. Lecz kiedyż, proszę, trafia śię, że ći, ktorzy ustawicznie żartują, szczerze

ſzczerze mòwią? rzecz ieſt bárzo trudna do zgadnienia. I to ieſt dlá czego tákich ludźi ná ròwney ſzali z kłamliwemi chętnie kładę, áni ná tamtych bárźiey iáko ná tych polegam. Bojáźń, ktòrą mam, áżeby mnie iedni żartami niedojęli, á drudzy kłamſtwem nieuwiedli, iednákowy ná umyśle moim ſprawuje ſkutek, to ieſt, że czyni mi ich podeyrzanymi, i niepozwala mi ufać w nich, chyba z roſtropnośćią. Náoſtatek żartownicy z profeſſyi mòwią poſpolićie bez reflexyi, iák gdyby rozſądku cále nie mieli, ktòrego ſkutkiem ieſt reflexya. Jeżeli záś mniemają, że im niezbywa ná rozſądku, winę im przypiſać należy, że go nie używają ná ten koniec, áżeby uważyli i poznali wielkie ſwe głupſtwo. Przetoż nie widzę iá, tylko iednę rożnicę miedzy niemi,

mi, á miedzy temi, ktòrych do ćiaſnych domow wſadzają, to ieſt, że czym ſą ći oſtatni poniewolnie, tym pierwśi ſą z dobrey woli i własnego obrania. Płochość ſprawuje w iednych to, co rozumu pomieſzanie u drugich; ſpoſob czynienia tamtych ieſt wyobrażeniem ſpoſobu czynienia tych; wſzyſcy ći ták iedni iáko i drudzy nie żyją, tylko dlá ućiechy narodu ludzkiego, pierwśi z rozmyſłem, drudzy záś nic o tym niemyśląc.

Idę do drugiego rodzaju ludźi żartobliwych, ieżeli ich ták można nazywać, ktòrzy żarty ſtroją ze wſzyſtkiego, i ze wſzyſtkich ludźi. Tacy nie ludźie álę ſtraſzydła ſą ſpołeczności, od ktòrych ròwnie ućiekać potrzeba, iáko od owey beſtyi Ezopowey, ktòra śię głaſzczyła bijąc nogami, á przymilała śię kąſając.

Z razu

Z razu ſłuchają oni niby przez połowę, o czym mòwią drudzy; ná potym śię uśmiechają, i applauduią z miną pełną pośmiewiſka, co ieſt nieznośna. Tákowy obyczay nie ieſt tylko ſzczegulnym żartem i weſołośćią: Ale nie da śię im nikt oſzukać w tey mierze, ponieważ oni śiebie ſamych wydają. Ich milczenie z pogardą złączone, ich harda poſępność, ich dumna mowa pokazuje doſtatecznie, iż oni oſoby ſwoje wielce ſzacują, że w nikim inſzym, tylko w ſobie ſamych, doſkonałośći nieznayduią, i że ſą z tych ludźi liczby zuchwałych, ktòrzy chcą o wſzyſtkim decydować bez appellacyi. Nieſzczęśliwy, ktokolwiek odważy śię im niepodobać ſprzećiwiając śię wynioſłemu ich i wyuzdanemu ná obmowiſka humorowi. Ná ten czas zajadłość ich śię zapala,

la, wylewa śię ich żółć, słowa, wzgardy pełne, żarty nayuſzczypliwſze nie ſą omieſzkane przećiwko temu, ktòry śię im niepodoba, ktokolwiek on ieſt, choćiażby nayuczćiwſzym był człekiem, i naylepſzym ich przyjaćielem. Umyſły tego charakteru wſzyſtkim dogryżające, gotowe ſą ſakryfikować wſzyſtko ná iedno ſatyryczne ſłòwko, co Kraſomòwca Rzymſki ganił w ludzkiey ſpołeczności. Prawda ieſt, że ći w ſatyrach kochający śię ludźie mają niejákąś z tąd ſławę, ále ztąd ieſzcze większą, że ſą ludźmi obrzydliwemi, i obmierzłemi dlá złego ich umyſłu.

Nie kończy śię to ná tym; ieżeli bowiem odnoſzą oni w początku ſekretne niejákieś ukontentowanie zdoymujący przymòwki dowćipnie ułożoney, tá złośliwa ućiecha niedługo wcale

le trwa, á żál ktòry potym następuje, przewleka śię dłużey á-niżeli ná ieden dźień. Pòki zostają w liczney kompanii, znayduje śię dosyć wielu, ktòrzy śię z niemi radźi śmieją, ponieważ śię káżdy ich obawia, i káżdy śię chętnie śmieje, kiedy śmiech ten bywa z drugiego. Ale tákowy śmiech iáko ieſt przemijający i wymuszony, ták częſtokroć ſprawuje im przyczynę do płaczu i łez, czego śię oni nikomu nie zwierzają. Z tym wſzyſtkim te mocne upominania nie ſłużą im do poprawy, ponieważ trwają oni w ſkłonnośći ſwojey, ktòra ieſt narażić śię káżdemu, á nigdy nikogo niezobligowáć. Táki ieſt nieprzełamany upor ich w umyśle! Ogulnie ſkłonność zbyteczna do śmiechu ze złośći, álbo też z żartu pochodząca, znakiem ieſt lekkiego umyſłu, i ktò-
ry

ry żadnego nie ma gruntu. Lecz w ſzczegulnośći naynìewinniey-ſzy żart, byle był uſtawiczny, większey podlega naganie w o-ſobach wyſokim urodzeniem i godnośćią znamienitych, ániżeli w kim inſzym. Wiem iá doſkonale, że ći ludźie dlá żartow ſwych bywają częſtokroć kochani od poſpòlſtwa, ktòre daje tey niedoſkonałośći imię dobroći i łagodnośći obyczajow. Ale ze wſzyſtkich ſtron rzecz uważając, ta ich zacność zbytecznie poufała, i żartom poświęcona, ſprawuje im mnieyſze ániżeliby chćieli, poſzanowanie. Poſtępki ich dają ná oſtatek powagę, prawu oddania im wet zá wet, w káżdey oni okolicznośći żartują, wzajemnie też i z nich zá żartowáć nieomieſzkają. Będźieſzli im to miło?

Są ludźie, ktòrzy śię rodzą z oso-

osobliwszym guście do prawych żartow. Jeżeli w nich ten charakter miarkuje dyskrecya, nie tylko nie iest on żadną niedoskonałością, ále owszem iest talentem, ktòry ma swoję cenę. Słowo iedno z dowćipnym żartem powiedźiane, káżdemu, ktokolwiek on iest, dźiwnie przystoi: Ale iść bez przestanku i bez reguł zá tym wesołym i żartobliwym humorem, czy nie iest że to być człekiem nayętym do rozweselenia konwersacyi, i do wzbudzenia do śmiechu z powinnośći? Charakter ten nieprzystoi, chyba samym tylko pasobrzuchom, ktòrzy tą monetą płacą zá obiad Gospodarzowi. W komedyalney náwet reprezentacyi nieprzystoi, ážeby Dawus záwsze żartował, i żeby w pośrzodku poważnego upominania, ktòre Synowi Oyćiec daje, wtrącał przypowieści

śći według swego stylu. Czegoż się trzeba spodźiewać temu, ktòry nie będąc Dawem, odważa się poważne rozmowy niewczesnemi przerywać żartami? iest to iedna z tych nieprzyzwoitych rzeczy, ktòrą káżdy człek rozumny nazwie głupstwem.

Są inni, ktòrzy pragną żartować niemając žádney do tego wrodzoney skłonnośći, i przeto nie odnoszą oni innego swych zamysłow skutku, chyba samo politowanie słuchających. Jeżeli się czasem przytrafi, że się inni śmieją słysząc ich żarty, to czynią z przyczyny podłośći i niesmaku ich dyskursow. Affektacya nigdy się podobać niemoże, ále się bárźiey w żartach niepodobá, ponieważ iest ná ten czas w ostatnim stopniu podłośći i ohydy.

Zart przymuszony ma to o-

ſobliwego, że nigdy niedopnie celu, do ktòrego zmierza; zakłada ſobie cel ten, áżeby, co bądź, to bądź, káždemu śię przypodobał, z tym iednák wſzyſtkim to iedno w zyſku odnośi, że ſtaje śię niezmiernie śmieſznym. Jeſt inny rodzay prawdźiwych żartow, á ten ieſt w ludźiach niezmyślonych, ktòrzy mają pewne żartu ſpoſoby złączone z proſtotą i ſzczerośćią, ták, że ich w tey mierze trudno naśladować.

Trzeba álbowiem wielką uczynić rożnicę miedzy ſamym żartem, choćiażby był naydelikatnieyſzy, i miedzy proſtotą dowćipną, o ktòrey mòwię. Jedno z tych rzeczy pokazuje śię oczewiśćie tym, czym ieſt, to ieſt igrzyſkiem dowćipu, ktòry chce śiebie i innych zabawić. Druga przychodźi bez naymnieyſzego znaku, żeby o niey myślono, i ſpra-

ſprawuje ukontentowanie z podźiwieniem wſłuchających: człek naypoważnieyſzy może czaſami używać tego ſpoſobu, żartowania, kiedy ma po temu ſpoſobność. Może on niby trefunkiem użyć tey dowćipney proſtoty, ktòra bez narażenia żádnego, rozweſela w momenćie całą kompanią, ktòra bárźiey śię podoba áni żeli wſzyſtkie żarty Attyckie, ktòra częſtokroć wyprowadza z pomieſzania, w ktòrymby naywybornieyſzy dowćip nas mògł zoſtawić, i ktòra ochrania tyśiączne małe zdròżnośći, ktòre nam przez ten wzgląd wybaczają. Jákoż w rzeczy ſamey niektòrzy lubią, á niektòrzy ćierpieć nie mogą żartow poſpolitych: co záś do pomienioney dowćipney proſtoty, niby trefunkiem użytey, należy, rzadko śię o nią kto uraża; byłaby rzecz wſty-

 du

du godna, gniewać śię o to, co zdaje śię być przypadkiem raczey, áńiżeli umyślnie od człeka ſzczerego powiedźiano.

Z tym wſzyſtkim ſą, ktòrzy żadnych nieprzyimują żartow, ludźie poważni, ludźie zawſze wytworni, o ktòrych możnaby powiedźieć, iż przyrodzenie zapomniało w nich ſwey ſkłonnośći do śmiechu. Ta ſtateczna wytworność, i nieodmienna powaga, tęſkność w nas i ſmutek ſprawują. Trzeba iednák wyznać, że uſzanowania raczey, áńiżeli nagany godni ſą ći Katonowie, ponieważ mają oni doſyć rozſądku i dyſkrecyi, i przetoż nieczyniemy my podobieńſtwa miedzy tym charakterem, i charakterem drugich tamtemu wcale przećiwnym. Jákoż powaga ich uſtawiczna nierównie wyżey powinna być przekładana, nád

wymu-

wymuſzone żarty tych, ktòrzy uſtawicznie dworują; ći álbowiem miedzy innemi wadami, mają i tę, żebarźiey śię uprzykrzą áńiżeli pierwśi. Lecz co naybárźiey powinno obrzydźić nam káżdego trefnika z profeſſyi, ieſt to, że przyzwyczajony żarty ſobie ſtroić ze wſzyſtkiego, przy śmierći nawet śmieſzki ſtroi. Smierć álbowiem poſpolićie táka bywa, iákie było życie. Seneka że przez całe życie ſtarał śię o wytworność w mowie, nie porzućił ią umierając. Względem zás tego, co śię bałamuctwem nazywa, doſyć mi powiedźieć, we dwu ſłowach, że nie maſz żadnego rozumnego człeka, ktòryby śię go dopuśćił, ći zás ktòrzy śię w nim kochają, álbo oni niechcą tego uważać, álbo też powinni być odeſłani do przyſłowia, że káżdy lubi ſobie

po-

podobnego. Nie trzeba było więcey iák tylko raz się ſzczegulnie z tym wydać, dlá zepſucia ſobie ſławy w umyśle Ferdynanda Katolickiego.

ROZDZIAŁ X.

O człeku, ktory umie doſkonały uczynić wybor w rzeczach.

SOkrates nie wierzył ſwego czaſu, áżeby przynámniey ieden ná świecie był człowiek, ktoryby co prawdźiwie umiał? ieżeli záś táki człowiek znaleść się może w tym wieku, w ktorym żyjemy, ten nie inſzy będźie, tylko ktory we wſzyſtkim doſkonáły wybor umie uczynić. Niewynaydują teraz więcey nowych rzeczy właściwie mowiąc, i káżda rzecz nowa ſłuſznie się ſtaje podey-

podeyrzaną, ieżeli ią z gruntu wźiąć zechcemy. Zoſtajemy (ieźli się mi ták godźi mowić) w ſtarośći czaſu: w złotym wieku ták dalekim od nas były czynione nowe wynalazki, naſtępujących czaſow wiele się im przydało, wiek záś naſz ieſt niby drugie echo, ktore to wſzyſtko powtarza.

Umiejętność wyboru, że tego użyję ſłowa, ieſt ná koniec iedyną mądrośćią człowieka, ále niemal ieſt rownie rzadką, iák ieſt potrzebną. Widźiemy wielu ludźi rozumnych, pracowitych, máiących ſpoſobność i doświadczenie, ktorzy z tym wſzyſtkim błądzą, kiedy im przychodźi uczynić wybor w iákieykolwiek rzeczy. Los ich poſpolity ieſt ten, że zawſze ná zło natrafią, w tym się zdaniu utrzymują, około tego pracują, bądz się to do interes-

tereſſow, bądź do nauk ściąga. Jákim ſpoſóbem pomyślnego oni mogą doſtąpić ſkutku? grzeſzą w ſamym początku, á przeto daremne ſą ich wſzyſtkie napotym prace i trudy, ſukces ich podobny naydaley będźie do ſukceſſu tego człeka, ktòry ze złą ſtawaiąc ſprawą, przegrywa ią, choćiaż wſzyſcy przyznaią, że iey bárzo dobrze bronił.

Umieiętność wyboru, ieſt iſtotną we wſzelkim ſtanie życia, káżdy iey według ſwego ſtopnia potrzebuie; od niey dependuie; cokolwiek w káżdey rzeczy ieſt dobrego, doſkonałego, i wyśmienitego; ona roztrząſa pożytek zamyſłu, i upewnia ſzczęśliwy ſkutek przez przyzwoite ſpoſoby. Kiedy kto nie ma tey umieiętnośći, áni dowćip, áni żádne ſtarania mieyſca iey nie zaſtąpią; niepodobna znacznego uſzczerbku

ſzczerbku uniknąć bez niey, á przynamniey niemożna chwalebnie dòyść do zamierzonego kreſu. Jáką, proſzę, ſztuką tylu Monarchow rządźili Páńſtwy ſwoiemi pomyślnie? umieiętnośćią wyboru. Byli oni wielkiemi bohatyrami, bo umieli wybrać ſobie wielkich ludźi ták do rady iáko też i woyny; i że miedzy ich zdaniami umieli chwyćić śię tego, ná ktòrym naywięcey załeżało. W materyi bowiem rządu, ieden krok zle uczyniony może zá ſobą wiele złego poćiągnąć: iáko przećiwnym ſpoſobem iedno przedśięwźięćie dobrze umiarkowane i prowadzone może wiekuiſtą Páńſtwu ſprawić chwałę. Niektòrzy Krolowie oſzukali śię w obraniu ſwoich zamyſłow; inni w obraniu Miniſtrow; te záś błędy wzruſzyły ich Korony, álbo raczey zerwały

wały im z głowy ten znak ich dostojeństwa. Są niektòre ná świećie professye, ktòrych naypierwsze ćwiczenie śię polega ná ustawicznym obieraniu, te zá ostatni cel mają, uczyć oraz i mile zabawić.

Krasomòwca tedy wezmie zawsze argument naywalnieyszy pierwiey, ániżeli inny iáki. Dźiejopis od rzeczy wesołych i miłych niewyłączy pożytecznych. Filozof traktując o poważnych maxymach nie zaniedba tego, co im okrasy przydać może.

Lecz niechay káżdy z nich, dlá uczynienia doskonałego wyboru, radźi śię gustu powszechnie przyjętego: ten gust powszechnie panujący powinien im służyć zá regułę, ktòry mają oni przekładać nie tylko nád własną, áleteż i drugiego biegłego

go w tymże razem z niemi rzemieśle człowieka krytykę; ponieważ obudwu zdanie w rzeczy samey iest partykularne ná przeciw publicznemu wszystkich ludźi rozumieniu. Człowiek ieden Hiszpański, ktòry naylepszy w rzeczach umiał uczynić wybor, i naylepszego był gustu, mawiał w materyi, o ktòrey mòwię, że, gdy on wielką dawał ucztę, starał śię ukontentować zaproszonych gośći, nie samego śiebie, álbo swego kuchmistrza.

Ná còż śię zda, ná còż śię przyda, że Krasomòwca będźie miał upodobanie w mowie swoiey, i eżeli ona nie iest do smaku słuchającym? dlá tego on ią przygotował? daremna wymowa. Cieszył śię on w duchu z dowćipnych argumentow, ktòrych kształt i ułożenie wiele go kosztowało, á Słuchacze, ktòrzy nic

nic złego nie rozumieią, byliby go pochwalili z iednego proste-go podobieństwa.

Trzeba wyboru w sztukach mechanicznych z tąż samą proporcyą, ile potrzeba w sztukach wyzwolonych. Widźieliśmy dwòch rzemieślnikow uśilnie z sobą certuiących, ktòryby powinien mieć większą chwałę z rzemiesła swego. Jeden z nich pracował z ostatnią delikatnośćią, nic niewychodźiło z rąk iego, coby nie było dowodem doskonałośći w swey sztuce: z tym wszystkim żadne dzieło iego nie było przyjemne. Drugi lubo nigdy nieprzyszedł do delikatnośći i doskonałośći swego przećiwnika, większą iednák miał sławę, i iego dźieła choćiaż mniey doskonałe, barźiey się podobały. Zkądże tá iednego nád drugiego preferencya? oto że drugi przewyż-

wyższał pierwszego w wyborze. Ná ostatek umiejętność wyboru muśi być koniecznie złączona z dobrym gustem, z ktòrym śię kto urodźił. A iákoż można być pewnym o tym guśćie przyrodzonym? oto miarkując śiebie z tych, o ktòrych stateczne iest mniemanie że go mają. Jeżeli widźiemy, uczyniwszy rozsądnie to pomiarkowanie, że nasz gust z ich gustem zgadza śię, pewni być możemy, że śię nie mylemy. Wolni ná ten czas iesteśmy od tyśiącznych zdań, ktòre káżdy według swego daje upodobania, i ktòre trudnią bárźiey, niżeli pomagają: bez zaśiągnienia tylu rad, mamy słusznie sobie przypisać szczęśliwe obranie; dobry gust innych, z ktòrym nasz znalezliśmy zgadzający śię, pewnym iest nam tego warunkiem, i to co śię nam w nich upodobało, im śię

śię w nas podobać będźie. Tę máiąc regułę nie można śię omylić w doſkonałym wyborze, ieżeli záś bez niey czaſem śię uda, ieſt to trefunek, ktory dwa razy nie zdarzy śię. Zły guſt pſuje wſzyſtko, ták,iáko zepſuty żołądek naylepſze potrawy w trućiznę obraca. Owſzem zdaje śię,iż śię ná tē czas ſzuka i pożąda to,co ieſt złego w obecnośći dobrego, ktore poniewolnie ſamo ná myśl przychodźi. Jeżeli ieſt ſłaby w iákiey materyi dowod, łacno bywa uważony, i chowany do zażyćia w okazyi. Jeżeli iáki Autor zacny w innych okolicznośćiach napiſał iákie bałamuctwo, to ieſt ſzczegulnie, co śię z niego pamięta. Dwa ſą znaczne wyobrażenia dobrego i złego guſtu, to ieſt pſzczoła i mucha, w iednymże ogrodzie, iedna z nich udaje śię

zá

zá wonią kwiećia, druga leći do gnoju. A co naygorſza ieſt, ludźie złego guſtu ieżeli ſą oráz i złego rozſądku, chcą álbo przez niewiadomość álbo przez upor mieć innych uczeſtnikami ſwojey choroby. Mniemają, że ich zdanie powinno być regułą nieomylną, poſtępują dáley áż do zadźiwowania śię ſami nád ſobą, rownie śmieſzni Admiratorowie ſamych śiebie, iáko użalenia godni Autorowie, z ktorych nieodważy śię nikt brać przykładu. Znaydują śię niektorzy przez część tym podobni, i ktorzy mają guſt niby dwojaki i pomieſzany. Względem pewnych rzeczy, ieſt ich guſt bárzo zepſuty, względem záś innych wyborny i doſkonały. Z tym wſzyſtkim poſpolita ieſt, że kiedy korzeń zły, wſzyſtek owoc, ktory z iego pochodźi, niemniey ieſt ladajaki.

Umie-

Umiejętność wyboru złączona być powinna z doſkonałą wiadomośćią okoliczności, ktore ſprawują, że rzecz iáká przyzwoitą ieſt, lub nie w tym czaśie. Człowiek znaiąc śię ná doſkonałym wyborze, uważa z pilnośćią wſzyſtko, co śię śćiąga do rzeczy iego; ná zacności ſamey on bynamniey niepolega, ieżeli nie ieſt złączona z przyzwoitośćią, ponieważ częſto śię przytrafia, że naylepſza rzecz w ſobie ſamey nie zawſze bywa przyzwoitą, lecz kiedy zacność rzeczy zgadza śię z przyzwoitośćią z tey zgody trzeba śię ſpodźiewać ſkutku cale pomyślnego. Zeby záś można było oſądźić rozumnie o przyzwoitośći; trzeba mieć baczność ná czas, mieyſce, charakter oſob; i ieżeli te okoliczności zgadzają śię z rzeczą ktorey iuż wiadoma ieſt dobroć, uczy-

uczyniony ieſt niepochybnie doſkonały wybor.

Niech będźie ná oſtatek naywiękſza w kim ſpoſobność do uczynienia doſkonałego wyboru w rzeczach, nic ona w rzeczy ſamey nie waży, ſkoro namiętność, prewencya umyſłu, i ſkłonność ſerca opanuje. Rozum powinien utrzymywać ſprawiedliwą wagę, nic záś bárźiey nie może iey zepſuć, iáko prewencya iákążkolwiek. Umyſł idący zá prewencyą nie ma żadnego względu ná to, co ieſt dobrego, áni co ieſt w pewnym czaśie przyzwoitego; to w czym śię kocha, lub co nienawidźi, ieſt prawem, ktorego śię on trzyma. Lecz kara idźie w też tropy zá iego ſkłonnośćią, i niemniey zle mu śię powodźi, iák zle przed śię wźiął. Idę do wyboru w inſzych materyach. Pierwſza z

 nich

nich ieſt náſz ſtan i powołanie. Trzeba pierwey dobrze śię namyślić, áżeby obrać ſtan pewny bez cofnienia śię. Jeżeli dobrze obieramy, po wſzyſtkie dni życia naſzego ſzczęśliwi ieſteśmy; ieżeli záś zle trafiemy, całe życie naſze godne ieſt opłakania, á błąd ieſt nie nágrodzony, ten záś wybor ná ktòrym zawiſło ſzczęście, lub nieſzczęście razem z nami trwające; kiedyż go my czyniemy? w wieku doyrzałym? nie záiſte; lecz czyniemy ná ten czas, kiedy nie mamy ieſzcze áni doſyć światła, áni doświadczenia; kiedy nie wiemy, ieżeli w iákim przedśięwźięciu ná tę lub owę ſtronę udać śię mamy. Oprócz tego, iákim proſzę ſpoſobem ten wybor czyniemy? oto poſpolićie nie radząc śię, áni ſłuchając oſob, ktòrych mądrość może nas oświecić w drodze ták ſliſkiey.

Po obraniu ſtanu, obranie przyjaćioł zda śię mi być rzeczą naywiękſzey wagi. Obieramy ſług, choćiáż oni ná iednę nam śię tylko uſługę przydać mogą, á nie do intereſſow naſzych. Jákoż ſłuſznieyſzym prawem niemamy obierać przyjaćioł? im śię zwierzamy intereſſow naſzych, i nayſkrytſzych ſekretow, przymuſzeni do tey potrzeby w pewnych okazyach; w iák wielkie tedy podajemy śię niebeśpieczeńſtwo, ieżeli w śćiſłą pouſałość z temi wchodźiemy, ktòrycheśmy dobrze nie zrozumieli: Nie przydam nic więcey w tey materyi, o ktòrey ták wielu ſławnych Autorow piſało. Ale czyż niebyłoby to z wielkim pożytkiem, áżeby dźieci mogły być tákże materyą wyboru dlá ſwoich rodźicow? niechce mi śię temu wierzyć, większa część ro-

dźicow ieſt ták nierozumnych, że ſą gotowi uznać za ſwego dźiedźica naygorſze ſubjektum. Jeſt to ſkutek dobroczynney opatrznośći, że uprzedza tych ludźi zaślepionych; ponieważ dźieći ſame dobre, ktòre im daje, ſtają śię złemi zá przykładem ich, álbo też niedbalſtwem. Liczba bowiem tych, ktòrzy ná zle zażywają, darow przyrodzenia i fortuny, ieſt nieſkończona. Nád to gdźie nie ma wyboru, tam śię zacność i ćhwała nie mieśći. Wybor zamyka dwie rzeczy, z ktòrych iedna ieſt ſpoſobność obierania, druga záś doſkonały wybor; poſtępować ſobie bez wyboru, ieſt toż ſamo, co namaćáć iáką rzecz trefunkiem i w ćiemnośći. Ktokolwiek tedy nie ma umiejętnośći wyboru, niech ná iey mieyſce używa rady i przykładu innych, ieżeli nie chce pobłądźić. ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

Nie trzeba śię poſpolitować.

TEn ieſt los naylepſzych rzeczy, że tracą ſwoję cenę przez uſtawiczne używanie. Staramy śię o nie z początku dlá ich doſkonałośći, używamy ich z ukontentowaniem, ále że bárzo często do nich śię wracamy, upadają te rzeczy ná ſwym ſzacunku, i ſtają śię poſpolitemi.

Skoro kwiat rzadkośći opadnie, oſobliwość zoſtaje ná rowney wadze z poſpolitośćią, i wpada ná oſtatek w indifferencyą álbo w pogárdę, ſkutek to ieſt nieſtateczney fatalnośći, że naylepſzych rzeczy ſpowſzednienie pochodźi niejáko z właſney ich dobroći. Uważając ál-

bowiem z gruntu, gdyby te rzeczy były tylko pospolitemi, nie ubieganoby się zá niemi, dlá ukontentowania gustu swojego áż do nasycenia. Tákim sposobem doskonałość w iákimkolwiek rodzaju upada w proporcyą i ginie, kiedy nie bywa oszczędzana; początek sam iey wynieśienia, staje się źrzodłem upadku. Miała się ukazać, áżeby była przyzwoićie szacowana, ukazująca się odniosła szacunek. Lecz nápotym zbytecznie dała się widźieć, i codźiennie się ieszcze pokazuje, dlá tego czas iey wkrótce minie, nie będźie więcey sprawowała podźiwienia, i zostanie w liczbie pospolitych. Mówię toż samo o kredyćie, ktory sobie zjednywa doskonałość, ten się umnieysza powoli i wyniszcza częstokroć bez nadźiei powrotu dlá zbytecznego używania.

wania. Przyznaję, że to iest wielka wada, nie być zgodnym do niczego, áleteż przeczyć nie można, áżeby równą nie było wadą wdawać się i mieszać niepomiarkowanie we wszystkie rzeczy.

Są ludźie, których doskonałość i cnota sprawuje im poduфałość całego iákiego miasta. Nie masz żadnego walnego interessu, w którymby nie szukano ich rady, któregoby niepolecano ich kredytowi, i w którymby pomyślnego sobie nieobiecywano skutku; skoro się oni wdadzą, zdaniem ich, nigdy oni sami w ni w co nie wchodzą, á mniey ieszcze w to, co nie iest przyzwoito, áżeby im było powierzono.

Lecz cudzy interess, który potrzebuje ich rady, i pomocy ich używa, przyczyną iest, którą oni mają sobie zá nieuchronną.

Wprawdźie pochob tego procederu nie tylko nie ieſt godny nagany, lecz owſzem ná pochwałę zaſługuje; ieſt to wſpaniałość, ktòrey śię doſtatecznie odchwalić nie można. Przetoż to: co z iedney ſtrony mogą utraćić, ieżeli nieſzczęśćiem ſkutek niezgadza śię z nadźieją, zyſkują oni z drugiey ſtrony. Im álbowiem ná koniec należy záwſze ſłuſznym prawem powinna wdźięczność zá ich wſpaniałe ſtarania, gdyż oni podjeli śię uſłużyć, á nie wſkòrać, co od nich niezawiſło. Z tym wſzyſtkim ta wſpaniałość záwſze gotowa do uczynienia przyſługi nie powinna być zażywana bez niejákieyś Ekonomii: ſama natura intereſſow, w ktòrych proſzono nas, áżebyśmy śię wdali, pewne w tym przepiſuje granice, nie mòwiąc nic o innych przyczynach,

ktòre

ktòre ná myśl przychodzą wedle rzeczy nam przełożonych.

Trzeba więcey, ániżeli kto mniema, kredytu, dlá nieodmòwienia tegoż ſamego kredytu, ániżeli dlá wſtrzymania iego. Pòydźmy do charakteru, ktòry śię od tego ròżni. Jeſt rodzay funduſzu, ktòry częſtokroć dobrowolnie śię przyimuje, i ktòry zawiſł ná pożyczaniu drogich ſprzętow pod czas niektòrych widowiſkow: że tych ſprzętow nie ſzanują, przez to śię też one pſują, ſtają śię nieużytecznemi, i káżdy ie lekce waży. Pod tą allegoryą wyrażam iá ludźi, ktòrzy śię naymują wſzyſtkim, i ktòrych ná oſtatek uſługa bywa gardzona. Przyjaćiele oraz i ſłudzy narodu ludzkiego każdemu śię oni nabijają, áżeby ich doświadczył żarliwośći. Nieprzyjaćiele záś właſnego pokoju pręd-

dzeyby

dzeyby odbiegli pokarmu i napoju, ániżeli w dawania śię w cudze ſprawy: zlecenie intereſſu naymilſzym ieſt dlá nich upominkiem; naymilſzy dźień dlá nich, á nayprzykrzeyſzy dlá kogo innego ieſt ten, w ktòry oni wolnego dlá śiebie nie mają momentu. Lecz że oni bez uwagi ná śiebie biorą, i wdają śię we wſzyſtko, częſtokroć w niektòrych ſprawach daley śięgają, niżby chćiano, á przydając zuchwalſtwo do natrętnośći, w ſtraſzne śię wplątają zawikłania. Ná ten czas lub śię z nich wywikłają, lub też w matni zoſtaną, to zawſze w zyſku mają, że ludźie o nich ſamych i ich dźiwactwie gadają, to ieſt, że káżdy naśmieje śię, i ućieſzy koſztem ich. Záprawdę gdyby tylko to ſamo ućierpieć od tych ludźi przyſzło, że ich ná káżdym mieyſcu znaleść

leść można, miałaby doſyć pracy ćierpliwość naſza. Lecz ſłyſzeć ich mòwiących nieprzeſtannie o ſobie ſamych, ieſt rzecz ták uprzykrzona, że iey znieść niepodobna. Ná oſtatek niech iák naywiękſzy mają kredyt, i naywiękſzą doſkonałość, nie zawſze śię im powodźi, widoma ieſt że zbytecznie śię ukazując, w ohydę patrzących podają śię, mieſzając śię záś we wſzyſtkie rzeczy, częſtokroć niepomyślny odnoſzą ſkutek.

W cóż śię tedy obracają? oto chćieli oni wſzyſtkiemu wyſtarczyć, á tym czaſem ſądzą ich zá nieſpoſobnych do niczego; ſpodźiewali śię przypodobać wſzyſtkim, á tym czaſem nikomu nie ſą przyjemni. Możem ieſzcze pòyść do inſzych źrzodeł tey odmiany. Temi źrzodłami ſą zazdrość i nienawiść, od ktòrych,

rych, zbytecźnie śię ukazująca zacność ochronić nie może: im bárźiey śię ona wydaje, tym barźiey te dwie nieprzyjaćiołki ná poniżenie iey czuwają. Wſzyſcy ktòrzy w liczbie zacnych ludźi mieſzczą śię, doznają poniżenia, w ktòre ich zdają śię druczy wprawiać, gdy widzą ich wynieśienia ſwego ſzukających. W oczach tych ludźi zdają śię oni nakſztałt kamienia nie ná ſwym mieyſcu położonego w pięknym iákim budynku: ieſt òw kamień ſztucznie oćioſany, obraża iednák oczy, że ieſt ná otwartym zbytecznie widoku. Podobnym ſpoſobem ktokolwiek ſzuka zbyt otwarćie, ażeby go poważano, przychodźi ná to rychło lub pòźno, że go mniey, iákby należało, ważą.

Owſzem táki człowiek bierze przed śię nieuchronny śrzodek wpa-

wpadnienia w rowność z poſpòlſtwem, zazdrość záś i nienawiść, będą w tym zdaniu, że śię mu łaſka wyświadcza, gdy tym ieſzcze obchodzą śię z nim ſpoſobem. Trzeba niejákieyś delikatney ſztuki dla pozyſkania ſobie dobrego imięnia miedzy ludzmi, i dlá utrzymania nabytey ſławy. Sprzyjające w tey mierze ludzkie głoſy, ſą nazbyt trudne, i prętko bywają odwołane: ták ſą ludźie nieſkorzy do eſtymowania, á ták prętcy do pogardzenia. Ekononia tedy, ktòrey w tákim raźie używać należy, ieſt pokazać ſzczegulnie probę tego, czego kto wart, reſztę innym zoſtawić; i ieżeli więcey czego po nim wyćiągają, znaydą w nim co ich może ukontentować, ále to kontentowanie z tymże ſamym powinno śię czynić pomiarkowaniem, z iákim

iákim czynione było pierwſze, że ták powiem, nádgłoſzenie śię. Jeſt ieſzcze dwojáki charakter oſob, ktòre śię popiſywać prágną. Pierwſzy ieſt niektòrych kobiet, ktòre śię wſławić chcą z płochey bárzo doſkonałośći, iáką ieſt uroda.

Lecz oprocz tego, że prawa Chrześćiańſkie i uczćiwość zabraniają im exponować śię ná oczewiſte niebeśpieczeńſtwa, świat ſam karze ie zá tę pròżność, gardźi bowiem niemi, i nie ma o nich, lubo częſtokroć nieſłuſznie, dobrey opinii. Wſzákći owa ſławna Popea była niemál ròwnie wſtrzęmięźliwą, iáko druga Weſtalſka Panna co do powierzchownego pozoru. Drugi charakter ieſt tych głębokich umyſłow, ktòre zwykły z káżdych nowin formować polityczne zdania: maxymy ich ſą dobre,

dobre, lecz oni z niemi w káżdym dyſkurśie wyjeżdżają: niechby śię kontentowali raz ie, álbo dwa razy opowiedźieć, ponieważ ták wielką mają niećierpliwość z niemi śię popiſywać, a niech potym czekają, iżby byli proſzeni ponowić zdania ſwoje, ná ten czas zamiaſt uprzykrzenia, ktòre przynoſzą, będą śię umieli podobać. Naydelikatnieyſza potrawa mniey do ſmaku przypada, ieżeli zá pierwſzym razem, ktòrego była dana, wkròtce znowu śię potym zaſtawuje, á ieżeli táż ſama i potrzeći raź śię daje, przeſtaje być delikatną potrawą dlá mnie, ktòry do niey ieſtem przyzwyczajony. Trzeba zoſtawić ludźi przy ſwym appetyćie; potrawy ktòre oni mieli zá wyśmienite, będą im ieſzcze tákiemi śię zdawać, byleby nie ták częſto były dawa-

dawane. Ta maxyma powinna barźiey śię zachowywać w rzeczach, ktòre śię ściągają do rozumu, ktòrego delikatność, lub przezorność może być zrażona przez iedno poniewolnie ſłuchane powtòrzenie. Mòwiłeś gruntownie w iedney ſprawie i byłeś ſłuchany z podźiwieniem, przeſtańże ná tym, áż pewny przećiąg czaſu ſprawi wdźięk nowośći powtòrzoney mowie twojey. Człowiek mający przymioty znakomite, gdy ich okazałość przytłumia, i ná czas iáki unika świátła, bywa pożądany od wſzyſtkich, ktòrzy go znają, inaczey zapewnie uprzykrzy śię im uſtawicznie ſłuchać go i widźieć. Skromność w popiſywaniu śię pięknemi przymiotami umyſłu ieſt ròwnie potrzebną dlá utrzymania ich zalety, ile wſtrzęmięźliwość w pokarmie i napo-

ju

ju potrzebna ieſt do konſerwacyi zdrowia. Chwała ieſt życiem umyſłu, iáko zdrowie ieſt życiem ćiała.

Jeſt to rzadki talent umieć ſobie zjednać ſławę, i umieć utrzymać część tego, czego kto wart, áżeby záwſze śię zoſtało, czymbyśmy wzmocnić i pomnożyć mogli powźięte o nas dobre mniemanie. Przypominam tu ſobie, że ieden Indianin przynioſł z ſwego kraju wiele pereł koſztownych, ktòre pokazał pewnemu doſkonałemu Jubilerowi, chcąc, áżeby ie on otaxował. Nád pierwſzą z pokazanych zdumiał śię Jubiler, nád drugą mniey śię zaſtanowił, nád trzećią, ktòra była naypięknieyſza, wcale nic: tym ſpoſobem i z naſtępującemi poſtąpił, lubo ich cena co raz więkſza była, ták co do koſztownośći, iáko co

K do

do fasonu. Zdźiwiwszy śię nád tym ták niekształtnym postęp-kiem Jubilera ów Indyanin, pytał śię go o przyczynę. Te perły, Jubiler, są niezmiernie piękne, lecz wielka liczba szko-dźi im: że álbowiem ták wiele ich przed oczyma memi widźiałem, rzadkość ich z pamięći mi wypadła, á przez to samo i cena.

Niech tedy człowiek, ktòry chce być zawsze estymowanym, oszczędza swoich doskonałośći, i z niemi śię nie ták często po-pisuje, niech stara śię wydosko-nalic co raz barziey á barźiey w pewnym rodzaju doskonało-śći, ktorych choćiażby naywię-cey ośiągnął, niechay ich ná tandet nie wywiesza.

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Umieć żal po sobie zostawić, kie-dy kto więcey nie zostaje w swoim urzędźie.

List Autora do iednego z swych Przyjaćioł.

GDybym wierzył szczęśćiu ná wzòr pospòlstwa, kochany Lastonoza, wierzyłbym oraz, że są dwie bramy do iego pałacu barzo ròżne od śiebie.

Jedna z nich, iáko mniemam, wystawiona iest z kamieni bielszych od alabastru, druga zaś z kamieni czarnieyszych ániżeli gagat, iedna wspaniale wynie-śiona stawia przed oczy dźieło delikatnego i wybornego dłota, druga zbytecznie unizona samę

 szcze-

ſzczegulnie pokazuje ćiemność i okropność. Tam odpoczynek, chwała i obfitość mieſzkają, tu przebywa nieſpokoyność, wſtyd i nędza: i to ieſt, dla czego iedna nazywa śię bramą radośći, á druga bramą ſmutku. Wſzyſcy ludźie idą do pałacu ſzczęśćia, i wchodzą do niego przez iednę z tych dwòch bram. Lecz prawo, ktòre śię tam powſzechnie zachowuje, to ieſt, że ktokolwiek wchodźi przez bramę radośći, wychodźi przez bramę ſmutku; ktokolwiek záś wchodźi przez bramę ſmutku, wychodźi przez bramę radośći.

Ták ieſt kochany Laſtonoza, ſtan poſpolity ſzczęśliwych ieſt zaczynać pomyślnie i z weſołośćią bieg ſwòy, á ná ſmutnym kończyć kreśie.

Z początku wſzyſtko im dobrze idźie, ná potym záś nic im nie

nie ſprzyja. Same nawet ſzczere okrzyki, i powinſzowania, ktòre czynione były ná początku ich wynieśienia, nie ſłużą ná nic więcey, chyba tylko do pomnożenia ich nieſzczęśćia. Nie ieſt tedy doſyć ná tym, że kto poſtąpi ná iáki wyſoki urząd, mając wſzyſtkich dla śiebie przychylnych, ále ieſzcze o to idźie, iákby go złożyć z żalem wſzyſtkich. Ludźie w urzędźie zoſtający, kiedy ten urząd porzucają z właſney woli, lub inaczey, á umieją żál po ſobie zoſtawić, ſą bárzo rzadcy. Ják wieleśmy obydwa widźieli tych świateł w naſzey Hiſzpanii, ktòrych wſchod bárzo był ròżny od zachodu! Pod czas ich świtania, ptaſzęta ſzczęśliwe witały ie wdźięcznym ſwym śpiewaniem, ná zachodźie záś nieſłyſzano tylko ſame ſmutne ptaki, ktòre ich żegnały płaczli-

czliwym, ile mogły, krzykiem.

Wynoszą dźiś Tymandra ná wysoką godność, nie zbędźie mu ná pochwałach, owszem będą bez miary mu czynione, bądź to z radośći, ktòrą w ludźiach wzbudza nieszczęśćie, lub wolne urzędu ustąpienie Predecessora iego, ktòry niebył kochany, bądź w nadźieję wielkich dobrodźieystw, ktòrych się nierozmyślnie spodźiewają od Tymandra nie znając go, áni będąc od niego znanemi, bądź ná koniec wzgląd dobra publicznego, ktòre obiecuje iego doskonałość. Lecz skoro tylo upadnie kredyt Tymandra, wnet wszystkie odgłosy tryumfalne ustaną. Byłby on barzo szczęśliwym, gdyby upadek iego nie był głośny, i gdyby nic o nim nie mòwiono; lecz on zostanie w ohydźie i od wszystkich będźie przeklinany.

Po-

Podobnym sposobem dźiać się zwykło we wszelkich innych urzędach odmianie podległych. Niech iáki Officialista woyskowy będźie ná rejestrze do naywyższey komendy, wnet nadźieja lub też bojáźń przyprowadźi wielką liczbę niższych Officierow do adorowania tego, że ták powiem, nowego Bòstwa. Jákże długo ten hołd trwać będźie? oto tyle, ile iego komenda. Bądź záś przez wzgląd wysokiey dostoyności Generalskiey dyssymulują, bądź że go prawdziwie poważają, skoro się urząd iego zakończy, nie uniknie on hałasu tyśiącznych Malkontentow, ktòrzy nie zle sądźili, że wyniesienie iego nie miało trwać do drugiey Kampanii.

Przestać być zażywanym, iest zá zdaniem wielu, zasłużyć ná to, iest to być według prawa złożo-

 nym

nym z urzędu, i ſłuſznie dysgra-
cyowanym. Otoż dla czego pochwały, ktòre z początku dawano, obracają śię ná potym w ſkargi i ſzemrania. Lecz człowiek, o ktòrym mòwiemy, niepoczuwa śię do żádney winy! niech śię nie poczuwa, daymy to, ále czas iego urzędu upłynął; i tá ieſt przyczyna nagany, álbo przynamniey opuſzczenia go w ſwoim nieſzczęśćiu.

Ci, ktòrzy ták mòwią, iákby w ſzczęśćie wierzyli, powiadają, że ſzczęśćie zdaje śię mile przyimować wchodzących do ſwego pałacu; zá oſobliwſzą záś ma uciechę zle odprawiać wychodzących. Odbiera im ná ten czas ſamych náwet przyjaćioł nietylko tych, ktòrych mu zjednało; ále i tych, ktòrzy byli dawniey przyjaćielami. Przetoż naypierwſza właſność ſzczęśćia ieſt

ieſt być we wſzyſtkich rzeczach zbytecznym; iákoż zbyteczny śmiech i radość widźieć śię dają ná iego twarzy, ſkoro nam ſprzyjać zaczyna; ſkoro záś nas odſtępuje, nic więcey nie widźiemy tylko okropny ſmutek i grubą żałobę. Lecz ktokolwiek umie ták śię przygotowáć, żeby mògł ná tę nagłą ſzczęśćia odmianę nieporuſzonym umyſłem zapatrywać śię, umie być ſzczęśliwym ná ten czas náwet, kiedy mu ſzczęśćie ſłużyć przeſtanie.

Naywyżſzy ſtopień roſtropnośći ieſt, ná to obracać pierwſze naſze ſtarania, ážebyśmy przedśięwźięty bieg ſpraw naſzych dobrze zakończyli. Zapomniymy pochlebnych okrzykow, tych ludźi, ktòrzy klaſkają rękami, ſkoro śię ná Teatrum pokazujemy; álbo ieżeli o nich myślemy, niech to będźie ná ten koniec,

koniec, áżebyśmy pilnemi ſtali śię w zaſłużeniu śię ná ich żal, kiedy nas odchodzących obaczą. Rzecz, o ktòrą odtąd ſtarać śię mamy, ieſt ſzczęśliwe ſpraw naſzych dokończenie, do tego celu zmierzać powinniśmy, nieſpuſzczając z oka kreſu oſtatniego. Doſkonały styrnik kieruje okrętem z tyłu á nie ná przedźie; ten ieſt termin wſzyſtkiego naſzego uśiłowania, áżebyśmy pomyślnie drogę naſzę odprawili. Niektòrzy ſą z początku ſzczęśliwśi, ániżeliby ná potym mogli ſtać śię nieſzczęśliwemi; wſzyſtko śię im z razu barzo pomyślnie udaje, ále to wkròtce ich zgubi, pierwiaſtki ſzczęśćia nie koſztują ich tyle, áżeby ná przyſzłe rzeczy mieli baczność. Zamyślą doſtąpić iákiego urzędu? wſzyſtkie im do tego ścieſzki nie ſą zawarte. Chcą wkraść śię

w łaſkę,

w łaſkę iákiego wielkiego Pana? łátwy do niego mają przyſtęp, i znaydują uprzątnione wſzelkie trudnośći, nie widząc, iák śię to ſtało. Szczęśćie ſamo ich ſzuka, i drogę im, że ták powiem, zachodźi. Szczęśliwi tego gatunku często w przedśięwźiętym zapędźie uſtają, i zle kończą bieg ſwòy, ktòry ták ſzczęśliwie zaczeli. Dałem tego przyczynę tę, że pomyślny początek zaślepił ich, i niepozwolił im użyć przeſtrogi przećiwko nawałnośći, ktòra ich czekała. Wſzyſtkie te nagłe ſzczęśćia ſą nákſztełt naczynia, ktòrego brzegi wdźięcznym ſą napojone likworem, ná dnie záś przykra daje śię czuć gorycz.

Wizerunkiem dobrego zaczynania i kończenia, ieſt mądry òw Rzymianin, ktòry o ſobie to mawiał, że przyſzedł do doſtojeńſtwa

ſtwa

ſtwa pierwey ániżeli mògł pragnąć, i że ie złożył, ániżeli inni mogli o ſtaraniu śię iego pomyślić. Te dwie rzeczy ſame w ſobie zamykają doſkonały panegiryk. Pierwſza z nich iednák zdaje mi śię być niżſzą od drugiey, ponieważ w niey ſzczęśćie wiele waży, druga záś dowodem ieſt heroicznym wyſokiey roſtropnośći. Upadek ieſt niby przyrodzoną karą nazbyt żywey chćiwośći wynieśienia, i gdy niepomyślny los zdarzy śię, naſtępuje żal ćięſzki ztąd, że nikt nád nieſzczęśliwym przypadkiẽ nie ubolewa. Z przećiwney záś ſtrony z wielką ieſt chwałą uſtąpić, gdy trzeba z urzędu ſwego, á nie czekać ážby z niego kto wypadł. Zá gruntowną poćiechę ſłuży mądremu porzućić godnośći wprzòd, á niżby od nich był opuſzczony, iák wielce on po-

powinien winſzować ſobie, że ie wcześnie uprzedźił.

Można nietylko poſtąpić ſobie w ſzczęśćiu z ukontentowaniem, pòki śię od nas nie oddali, i pòki do kogo śię innego nie przenieśie z ſwemi faworami bez naſzey winy, lecz oraz można śię w nim utrzymywać z zoſtawieniem po ſobie żalu, kiedy kto przed śię wźiął oddalić śię od urzędu. Ale trzeba, żeby to oddalenie śię nie było ſkutkiem złego powodzenia, nieukontentowania, zawźiętośći i gniewu; te pobudki znaczą podłość w tych, ktòrzy zá niemi idą á poważane od wſzyſtkich, iák więc zwykło bywać, ſzkodzą barzo dobrey ſławie, i wielkich nabywają kłopotow.

Ná koniec miedzy ſamemi Bohatyrami, ktòrych można nazwać, wyſoce ſzczęśliwych, nie znay-

znaydźie śię żaden, ktòryby nie odniosł iákiey przećiwnośći i odmiany w swym szczęśćiu. Ci sami zdają śię, być od tego wolni, ktòrych mądrość lub zachodzące okoliczności zatrzymały kroki, wprzòd, ániżeli chwała przestała iść zá niemi. Ale minąwszy małą liczbę tych, ktòrzy śię ratowali od nawałnośći, iák wiele innych ktòrzy utoneli! Ják wielu zakończyło ná szpetnych występkach, ktòre pamiątkę ich wiecznie zhańbiły. Herkules sławny ták wielą pięknemi dźiełami, zaśiada ná koniec miedzy baby do przędzenia kądźieli, i tym sposobem staje śię sam sobie przeszkodą i niby parką zasłużoney nieśmiertelnośći. Nie są to iuż owe kolumny trwalsze od spiżu, ále iedno słabe wrzećiono, ktòre chce zostawić przyszłym wiekom ná pamiątkę swey Ry-

cerskiey dźielnośći. Prawdźiwie Bohatyrski mąż wstydźi śię tey podłośći; szczęśćie iego może śię odmienić, ále cnota iego trwa statecznie, i służy mu zá zemstę nád niesprawiedliwośćią ślepey fortuny. Nie przestanie on być wielkim, ponieważ iest statecznie cnotliwym, i choćiażby przestał być człekiem, nie przestanie być Bohatyrem.

ROZDZIAŁ XIII.

O pozorze i rzetelnośći.

A P O L O G.

ZAzdrość osobliwsze ma oczy: z ták daleka upatruje rzeczy, iż zdaje śię przeczuwać ie barźiey ániżeli widźieć: niechćiałaby ona tyle widźieć ile zwykła:

zwykła: z tym wſzyſtkim wrodzona ſkłonność wzbudza ią do upatrzenia tego nawet, co nie ieſt. Choćiaż wzrok ma ták byſtry, nie ſą iednák wolne iey oczy od bielma; to záś dźiwna, że to bielmo czyni ią bárźiey widzącą. Tákiemi oczyma zapatrywały śię dnia iednego inne Ptaki ná Pawia roſkoſznego Ptaka Junony, i cud rodzaju ptaſzego. Widźiały go iaśniejącego tylą promieniami; ile ma rozmaitey odmiany w ſwych kolorach: z widzenia przyſzło do podźiwienia, z podźiwienia záś do gniewu zazdrośnego. Tym álbowiem ſpoſobem wpadają ludźie w podłą zazdrość, kiedy nie mogą do ſzlachetney dążyć emulacyi.

Wrona iáko nayſzpetnieyſza z ptakow, odtąd iák ią ſromotnie z piòr obnażono, gniewała śię nay-

naybárźiey o pięknośći Pawia. Poſzła tedy kracząc do wſzyſtkich Ptakow, Orłow, Łabędźi, Jaſtrzębiow, niezapominając Sow, i Puhaczow, áżeby ie wćiągnęła w powſzechną ligę przećiwko Ptakowi Junony. Zaczynała ona zawſze mowę ſwoję od zmyślonych pochwał, ktòre ſłużyły zá wſtęp do uſzczypliwey Satyry. Paw (mòwiła ona) ieſt piękny, cudny, i ozdobny, ále cóż potym wſzyſtkim, kiedy śię on z tym przed całym światem chce popiſować: naywybornieyſze przymioty tracą ſwòy ſzacunek przez zbyteczną chęć ich ukazania: poſtępować tedy tym ſpoſobem, ieſt to niby śiebie ſamego chwalić, co ná pogardę u wſzyſtkich ſłuſznie zaſługuje.

Łabędź z rzeki *de Bubulis* nic nie mòwił, ále zaczął śpiewać; śpiewania záś iego materyą była pycha,

pycha, ktòra iest wyſtępkiē naynieznośnieyſzym i wybaczenia cale niegodnym. Gdyby (przydawał on) Orzeł pełen wſpaniałośći chćiał śię popiſywać z poważnemi ſwemi piorami, obròćiłby ná śiebie wſzyſtkich nas oczy ták niezawodnie, iák ieſt pewna, że on ná ſłońce niezmrużonym okiem patrzyć może. Ale ſam náwet Fenix cud w świećie ſzczegulny unika tey pròżnośći, zoſtawuiąc ią zepſutemu guſtowi poſpòlſtwa. Przetoż im bárźiey on chroni śię chełpliwośći, tym większą odnośi chwałę ná oſobnośći ſwojey.

Spiewał długo tym tonem Łabędź: ponieważ ći, ktòrzy ná wzòr iego lubią milczeć naywięcey, nie mogą prętko ſkończyć, kiedy raz przerwą milczenie ſwoje. Powiodło śię tedy Łabędźiowi wzbudźić zazdrość

w umy-

w umyſłach wſzyſtkich, á bárźiey ieſzcze w ſłabych, ktòre káżda rzecz obraża i rani. Zazdrość bowiem znayduje záwſze za co śię chwyćić dlá uczynienia ſobie zdobyczy tym, álbo owym ſpoſobem. Złe, dobre, kłamſtwo, prawda, chimera, rzetelność, wſzyſtko iey záròwno ſłuży, wſzyſtkiego śię tego chwyta; złego, żeby z niego miała ućiechę, i w gorſze obròćiła: dobrego, żeby ie zepſuła, i żółć ſwoję tym iadem nakarmiła. Dźiwna namiętność, ktòra z ſzczęśćia cudzego ma oraz i pokarm, i katownią.

Wſzyſtkie tedy Ptaki poſtanowiły zgodnemi głoſy umnieyſzyć piękność Páwia, kiedy mu wcale iey odjąć niepodobna było. Użyły ná ten koniec ſztuki, i pod pokrywką pychy, o ktòrą ſpolnie miały oſkarżać Pawia, u-

taiły

taiły swoję zazdrość. Jeżeli wymożemy (mòwiła Sroka) áżeby ten nadobny Ptaszek Junony nie pokazywał ná potym pysznych wzòrow piòr swoich, sprawiemy to, że piękność iego wcále zgaśnie. Co śię nie pokazuje, rzekł ieden z Ptakow drapieżnych, toż samo iest, iák gdyby go nigdy nie było. Umieiętność nic nie waży, przydały inne Ptaki dowćipnieysze i doskonalsze, ieżeli o niey nikt nie wie. Rzeczy nieszacują śię pospolićie z tego, czym są, ále czym śię być zdają: Liczba głupich przewyższa nieròwnie liczbę mądrych, pierwśi nie zwykli uważać tylko powierzchownie, drudzy záś lubo áż do gruntu przenikaią, omamienie iednák niemál powszechnie panujące przemaga śiły poznania ich, i niechcących częstokroć nákształt strumienia unośi.

Po tákich reflexyach ktòre podała zazdrość ná złe dowćipna, rzecz-pospolita skrzydlasta wysłała do Pawia z donieśieniem mu żálow swoich. Kruk, Wrona, Sroka, i inne Ptaki nieużyte podjeły śię ná to poselstwo; Orzeł nie chćiał śię ná nie podeymować, iáko ná rzecz niegodną swojey wspaniałośći, Fenix miał zá rzecz przećiwną swojey skromnośći, á Gołąb zá rzecz niezgadzającą śię z szczerośćią swoją. Jákożkolwiek bądź, Posłowie pojechali, i w kròtkim czaśie przybyli do pałacu bogactwa, gdźie śię miał znaydować Pták Junony. Naypierwsza rzecz, ktòrą zá przybyćiem swoim, postrzegli, była iedna z przednich Papug śiedząca ná ganku, Papuga lubo śię iey o niczym nie spytali, wypowiedźiała im wszystko, cokolwiek wiedźia-

ła, á to też co właśnie było, o czym śię oni dowiedźieć chćieli. Skoro śię dowiedźieli gdzie był Paw, prośili Małpy dawno słu- żącey w tym pałacu, áżeby o przybyćiu ich oznaymiła, co Małpa z niewypowiedźianą grzecznośćią wykonała. Oznay- mienie to podobało śię Pawiu, ktòry to poselstwo miał zá nay- sposobnieyszą okazyą dania śię poznać.

Przyimował on tych wspòł braći swoich ná obszernym dźie- dźincu przyzwoitym mieyscu chwały swojey, o ktòrą on ná ten czas pięknośćią i blaskiem swych piòr certował z iáśnośćią pro- mieni słonecznych.

Ale choćiaż widowisko dosyć było piękne zapatrywającym śię ná Pawia, ná nic śię iednák w tym rażie nie przydało. Naydo- skonalsze rzeczy dependują od oko-

oliczności mieysca i świad- kow. Wzrok zazdrośći iest ia- dem wszystko zarażającym, iest wzrokiem Bazyliszkowym.

Ptacy zazdrośćią i gniewem bárźiey ániżeli inszych czasow zdjęći przećiwko pięknośći Pa- wia, ktòry śię zdawał z nich naygrawać, zaczeli mu ią przed nimże samym uwłaczać z wielką zawźiętośćią. Wieszże ty pełen nadętośći i naypodleyszy ze wszystkich Ptakow, wieszże co tu nas przyprowadza z woli Se- natu latającego? oto áżebyśmy ćię przestrzegli, że wszyscy nie- zmiernie gorszemy śię z twego pysznego upiękrzenia śię, ták álbowiem mianować trzeba to dźiwackie piòr twoich ułożenie. Ná cóż ta dumna osobliwość, á- żebyś ty ieden miedzy Ptastwem ták śię z piòrkami twojemi roz- wodźił; choćiaż to samo niezli-

czona liczba innych z więkſzym uczynić potrafi honorem? wſzakże áni Czápla nie prágnie, ażeby zefiry chwieiący śię iey czub unośiły, áni Struś nie chce śię z ſwojemi piorami popiſywać. Rozkazujemy ći tedy, ażebyś piòr twoich więcey nieroſkładał, á to dlá tego, ażebyś śię nie zdał chćieć być oſobliwſzym. Ten roſkaz śćiąga śię do właſnego twego intereſſu, álbowiem gdybyś ty mniey miał pozoru, á więcey gruntu, poznałbyś, że uśiłuiąc pięknym śię pokazać, czyniſz grymas, ktòry ćię bárzo ſzpeci. Chełpliwość ieſt niedoſkonałośćią przyzwoitą podłemu poſpolſtwu, pochodźi z głupiey pròżnośći, tá zaś z niedoſtatku rozumu, ná nic ona więcey nam nie ſłużу, iák tylko ná wprawienie nas w pogardę u ludźi rozumnych, ktòrzy iey ćierpieć

pieć nie mogą. Skromność i pomiarkowanie ubeśpieczają zacność káżdego, ieſt to ią ná niebeśpieczeńſtwo wydać z nią śię popiſywać; rzetelność polega ná ſobie ſamey, nie potrzebując pomocy okazałośći. Jednym ſłowem ieſteś ty wyobrażeniem bogactwa, nie ieſt zaś rzecz mądrym przyzwoita, owſzem głupich ieſt z niemi śię przed káżdym ogłaſzać.

Ná tę uſzczypliwą przeſtrogę Ptak Junony ſtanął, nie wiedząc co miał odpowiedźieć, wkròtce iednák przyſzedłſzy do śiebie z owego pomieſzania i zadumienia záwołał: O chwało! nie przychodźiſz do nas, tylko od obcych! O! wzgardo! zawſze ćię od bliſkich naſzych ſpotykamy. I iaż to, ktòry dlá mojey wrodzoney á nie wyſzukaney pięknośći odbieram pochwały ludz-

ludzkie, ćierpieć będę niespokoyne, i uwłaczające Wron i Srok ięzyki? Czemuż nie potępiaią we mnie tylko samę okazałość, á nie piękność oraz? Alboż Niebo, ktòre mi iedno pozwala, zabrania drugiego? Mądrość iest umieć śię pokazać przyzwoićie: umieć, i umieć pokazać to, co kto umie, iest to moim zdaniem być dwojáko doskonałym: trochę okazałośći więcey częstokroć waży, ániżeli naygruntownieysza doskonałość utajona. Ná cóżby śię zdały dźiwne natury skutki, gdyby w wiecznych były zagrzebione ćiemnośćiach? gdyby Słońce grubemi záwsze zaćmione było chmurami? gdyby złoto záwsze w wnętrznośćiach źiemi zostawało? gdyby drogie kamienie leżały zawsze ná dnie morskim?

Ledwie te, ostatnie słowa skończył

czył Paw, zaczął ná tych miast wspaniale rospośćierać całą piękność piòr swoich, nie mogła śię ná ten czas wstrzymać zazdrość, ále z całym swoim gniewem wybuchneła. Miany był u Ptakow ten Pawia postępek zá zniewagę uczynioną ich przestrodze; wszystkie tedy w iednymże momenćie rzućili śię do niego, iedne mu zabiegały w oczy, chcąc ie wyłupić, drugie wpadały ná grzbiet, chcąc mu wszystkie piora powyrywać, ták dalece, że nigdy w większym iáko ná ten czas nie znaydował śię Paw niebeśpieczeństwie. Ten przypadek ták wielkim go przejął strachem, że odtąd i po dźiś dźień chrapliwego głosu, ktòrym śię teraz od innych Ptakow ròżni, pozbyć śię nie może. Z tym wszystkim nie zaniedbywał o swoim myślić ubeśpieczeniu,

do

do czego nie widźiał innego śrzodka iák tylko ten ieden, ktory w podobnym raźie od nayſłabſzego poſpolićie bywa używany, to ieſt, wołał całemu śiłami wzywaiąc Niebios i źiemi ná pomoc; co też wzajemnie nieprzyjaćiele iego z ſwojey ſtrony czynili, ážeby on nie był ſłyſzany. Ná ten krzyk i ſzeleſt zbiegło śię wiele Ptakow, i zwierząt w tym mieyſcu będących, Lew, Tygrys, Niedzwiedź, i dwie Małpy domowe w pałacu bogactwa przybyły ná pomoc ſwojemu koledze, ktorego miedzy innemi głos rozeznały: ná krakanie Krukow i Srok przybiegł z pola Wilk, i Liſzka, rozumiejąc, iż rzecz była około padła; Orzeł nawet, ktory podobno był uchybił połowu ſwego, pomnożył zgromadzenie, kiedy śię go naymniey ſpodźiewano.

Ná

Ná ten czas Lew użył powagi ſwojey dlá uśmierzenia zwady, i iawnie śię oświadczył, iżby miał zá rzecz wielce ſobie przyjemną, widźieć tę zwadę zakończoną z upodobaniem obudwu ſtron, nakazując iedney z nich pomiarkowanie, á drugiey milczenie. Dochodźił on z niektorych ſłow zazdrośći, ktore iey wyślizneły śię, iż ona winną była, i podły wyſtępek przykrywała pięknym płaſzczykiem cnoty. Radźił iednák ážeby oſądzenie tey ſprawy było komu trzećiemu zlecone, ten urząd doſtał śię Liſzce ſtworzeniu mądremu, dowćipnemu. Zgodźiły śię obie ſtrony ná Sędźiego, i przyśięgły, że miały przyjąć, cobykolwiek on poſtanowił. Liſzka użyła wſzyſtkich ſpoſobow frantoſtwa ſwojego, ážeby śię wſzyſtkim przypodobała, ážeby

po-

pochlebiła Lwowi bez urazy Orła, i uczyniła ſprawiedliwość unikając wizelkiey do poważnienia śię z kimkolwiek przyczyny. Jeſt kweſtya (rzekł Sędźia) miedzy naybiegleyſzemi Politykami, ieżeli pożytecznieyſza ieſt rzetelność, ániżeli pozor. Pewna ieſt, iż częſtokroć wielkie w ſobie ſamych rzeczy prawie ni czym śię zdają, á z przećiwney ſtrony małe zdają śię być wielkiemi. Z tey maxymy táką iá wnoſzę konkluzyą: że częſtokroć pozor pożytecznieyſzy ieſt ániżeli rzeczywiſtość. Pozor ieſt to niby przydatek, ktòry pròżne mieyſce zaſtępuje, i niejákás ozdoba gruntowności. Przydaje on ſzacunku wſzyſtkiemu, co pod zmyſły podpada, á więcey nieròwnie przymiotom umyſłu, byle tylko ſtoſowany był do okoliczności, i oſob. Ná ten czas dobrze

brze przyſtoi pokazać śię z talentem ſwoim, poniewaź czas przyſzedł ukazania śię.

Znaydują śię ludźie mocno eſtymowani z mierną doſkonałośćią, i ktòrychby zá cud miano, gdyby iey więcey w iednym mieli ſtopniu. Dźieje śię záś to dlá tego, że umieją okazałość złączyć z rzetelnośćią; inni przećiwnie, ktòrym ná tey ſztuce zbywa, tracą záwſze znaczną część ſwojey doſkonałośći. Bez wątpienia przyznać trzeba, iż pozor koniecznie potrzebny ieſt, i drugą daje niejákąś rzeczom iſtotę. Mòwię álbowiem o rzetelney doſkonałośći, ná ktòrey śię pozorność gruntuje, bez niey záś pròżnym ieſt ćieniem, ktòrym poſpòlſtwo ſamo może być omamione; ále rozumni ludźie z tego żartują: náprzykład niektòrzy mają zbyteczną chętkę popiſywania

wania się z mądrośćią swoją, cóż śię tedy im przytrafiało to że śię bárźiey wydają z swoją niewiadomośćią, ktòrą sami iák przez trąbę ogłaszają, śćiągając zelżywą ná śiebie hańbę, od ktòreyby ich skromne ochroniło milczenie.

Ná ostatek nic nie powinno być mniey wyszukane nád pozor, ponieważ żadna rzecz nie może śię bárźiey przybliżać do prożnośći. Jest dosyć trudna ukazać śię, á nie być naymniey podeyrzanym o szukanie chluby swojey. Ják wielkiey trzeba ostròżnośći, áżeby dając śię poznać, nieobraźić przećiwnikow, álbo słabego umysłu ludźi. Jáko ćiało powinno ćię wstrzymać od wszelkiego zbytku, áżeby w zdrowiu było zachowane, ták podobnym sposobem umysł powinien śię wszelkiey wystrzegać przysa-

przysady, áżeby honor był utrzymany; ten rodzay wstrzęmięźliwośći umysłu ròwnie nam iáko i ćiało iest potrzebny. Doskonałość, ktòra śię zbytecznie wydaje, podobna iest do kwiećia delikatnego, ktòre złośliwe nagaba powiewanie i z pięknośći wyzuwa.

Zebyśmy dobre o sobie sprawili rozumienie, dosyć iest czasem kilka słòw przyzwoićie powiedźianych niby to nieumyślnie, czasem dosyć iest zachować w pewney mierze milczenie, i rozumnie dyssymulować; ta rostropna baczność nie tylko nie ćmi doskonałośći, ále owszem iasnym iey iest dowodē dla tych, od ktòrych być znanym wiele waży, to iest, ktòrzy mają gust i rozsądek.

Zápewnie wielki iest kunszt rozumu, umieć przez połowę

tylko

tylko pokazać ſwoje talenta: tym ſpoſobem nie zbywa nigdy ná gruntownych rzeczach do pokazania śię, kiedy potrzeba tego wyćiąga, pomnaża śię eſtymacya u drugich, ponieważ zachowano to, co iey więkſzy co raz pochop daje, ná koniec utrzymuje śię z chwałą nádźieja wſzyſtkich przyzwyczajonych widźieć w nas zawſze zoſtawione niby ná odwodźie przyczyny naſzey wźiętośći.

Przyſtępuję teraz do ſprawy dźiśieyſzey. Tákie ieſt zdanie moje, iżby to był gwałt nieſłychany dlá Pawia, zoſtawić mu ſwoję piękność, zabronić zaś iey ukazywania, do czego przez wdźięczność ku przyrodzeniu ieſt obowiązany. Z drugiey ſtrony nadaremnieby mu zakazywano roſpośćierać ſwoje piora, byłoby to toż ſamo, co zakazać, áby nie

nie tchnął powietrzém: ták mu ieſt niepodobna być ukrytym, iák ieſt niepodobna nie być Pawiem.

Otoż moim zdaniem ſzczegulny i ſkuteczny ſpoſob pogodzenia tych rzeczy ten ieſt: przykazać pod naywiękſzemi karami Pawiu, áżeby ilekolwiek razy piękne ſwoje roſpoſtrzeni piora, zaraz ná ſzpetność nòg ſwoich oczy obracał. Ręczę śię, że ten upokarzający widok nie pozwoli mu unośić śię prożnośćią. Wſzyſcy przypadli ná zdanie Sędźiego, ná ktòre i Paw przyſtał. Zgromadzone zás zwierzęta ná rozſtaniu śię ſwoim wyſłały iednego z nayprzednieyſzych Ptakow do mądrego Ezopa, proſząc go, áżeby ninieyſzy Apolog w liczbę ſwoich przyjął.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIV.

O humorze lub fantazyi.

S A T Y R A.

CZłowiek prawdźiwie wielki i dźielny nie idźie zá powodem humoru, nieporuſzonym ieſt i ſtatecznym w pośrzodku ták obmierzłego zamieſzania, przytomny zawſze ſobie, uważa ſkłonnośći, w ktòrych zoſtaje, i zawſze ſobą ſamym władnący umie śię im oprzeć, ſkoro poſtrzeże, iż ſą przećiwne rozumowi. Ta baczność ná ſwoje poruſzenie, i to panowanie nád ſwoim humorem ieſt ſkutkiem ſurowey mądrośći, i niezwyczayney ſtałośći umyſłu. Lecz więkſza część ludźi nie czyni uwagi nád ſwoim humo-

morem, owſzem rozumiem że go więkſza ich część nie poznaje.

Jákożkolwiek bądź, nie tylko śię nie ſtarają, áżeby go uſkromili, ále owſzem polegają ná nim, i ſą iego niewolnikami: sromotna niewola! ktòra wprawia ich w tyśiączne kontradykcye, bądź względē innych. Uporczywieoni dźiśiay utrzymują co iutro zbijać żwawie będą; pogardzają w wieczor tym, co z rana poważali: lecz mylę śię, mniey im zaiſte trzeba czaſu ná odmienienie zdania ſwego: w iedneyże godźinie z weſołośći przechodzą do ſmutku, z pieſzczot do grubiańſtwa, z przyjemnośći do dźikośći, z pochwały do Satyry, z łagodnośći do gniewu, z rozſądku do głupſtwa.

Może śię kto mnie ſpytać, ieżelim widźiał ludźi humoru ták nieſtatecznego, odmiennego i ták rò-

rożnego; odpowiem, iżem wiele ich widźiał w rozmaitey kondycyi. Sąż to chimery? ták ieſt, ále ſą to chimery żyiące, i rzetelne; ponieważ ći ludźie mają w ſobie złączone rzeczy, ktore śię zdają być przećiwne, i ktore lubo ſą prawdźiwe, ſą iednak niepodobne. Podlegli we wſzyſtkim humorowi, á przez to z nikim zgodźić śię nie mogą ći, nie mogą przez całą iednę godźinę być iednoſtaynemi; poty tylko ſą ſtałemi, poki ſtały w nich ieſt humor, á to ieſt ſtán ſzaleńſtwa, álbo bliſki tego.

Jákże tedy poſtąpić z temi humoryſtami? rozumnie trzeba, odpowie mi kto: lecz kiedyż, proſzę, rozumem śię ći ludźie rządzą? Jeſt to Epocha nie pewna, ná ktorey polegać nie można, czyli raczey ieden z weſołych momentow, ktore z trudnośćią im

im mieć przychodźi, ażeby mogli użyć rozumu. Naylepſzy moim zdaniem śrzodek ieſt, zoſtawić ich w odmienności ſwojey, niech budują i ruynują, poki śię im podobać będźie. Ze influencye mieśięczne niemi rządzą, i każą im ná tę lub ową ſtronę ták i owák mowić, nam nic do tego. Pod czas konſtellacyi Saturna, wſzyſtko zá fałſz mieć będą, á pod czas konſtellacyi Jowiſza wſzyſtkiemu uwierzą.

Rządźić śię fantazyą ieſt dwojaka niewola: iedna serca á druga umyſłu, ſtan nędzny, z ktorego bárzo trudno wyniść; ponieważ uprzedźić go nawet nie można bez uśiłowania i pracy. Z tym iednák wſzyſtkim żádney rzeczy zaniedbywać nie należy dla zatrzymania tey powodźi, choćiażby naybárźiey ſzerzyła śię. Trzeba z początku przewieść ná ſo-

ſobie, áżeby raczey zoſtać w obojętnośći, ániżeli czynić co przez humor: ſkoro poſtrzeżony będźie, iż śię przybliża, trzeba śię rozerwać, i záwieśić ſwoje zdanie, áż ten dym przeminie, ażeby niezatłumił świátła rozumu. Potrzebny wprawdźie ieſt gwałt dlá ſprzećiwienia śię tym ſpoſobem humorowi, i dlá zatrzymania iego w biegu: lecz licho, ktòre ták ſzkodliwe ſprawuje ſkutki, czyliż niegodne ieſt wſzelkiego ſtarania i uśilnośći naſzey? choćiażby naynieprzyjemnieyſze, i naygwałtownieyſze było lekarſtwo, odważamy śię używać iego, kiedy iednym ieſt śrzodkiem, od ktòrego zawiſło uleczenie.

Ná oſtátek ludźie ktòrych charakter zawiſł ná humorze, wſzyſtkim ſą nieznośni, ſą utrapieniem ſpołecznośći, ſą przećiwni-

ćiwnikami ludzkośći, dobrego guſtu, i tego wſzyſtkiego, co umyſły rozumne kontentuje; ſtają śię záś obrońcami złego rozſądku, ponieważ táki ieſt ich humor. Niechay kto w dyſkurśie wrzući iáką rozumną i poważną propozycyą, znaydą oni záwſze w tym punkćie śmiechu godną wątpliwość, i nieuwagi pełną trudność. Niech kto co mòwi, powſtaną nátychmiaſt; i będą záwſze przećiwnemi, gotowi bronić zdania niezezwalającego, dlá tego ſzczegulnie, że uprzedzeni ſą w zdaniu potwierdzającym. Gdyby pierwśi zaczeli mòwić, broniliby uporczywie tego, co w uśćiech drugich zbijają. A choćiaż kto uſtąpi im placu batalii przez potrzebną częſtokroć powolność, nie przeto większy z nich odnieśie pożytek. Rzucą śię ná ten czas ná odwrot, i będą bić przećiwko

ćiwko właſney opinii, płacąc tą niesfornośćią wzgląd, ktòry miano ná ich ſłabość. O iák wielce pomieſzany ieſt rozum w tákich ludźiach, nieſtety! choroba ich bárźiey ieſt nieuleczona, ániżeli prawdźiwe ſzaleńſtwo! szaleni náwet nieubliżają nam iákieykolwiek wdźięcznośći, kiedy pokazujemy, że w ich wchodźiemy wizye, álbo przynamniey nie ták śię nam ſrogiemi ſtawią; lecz fantaſtycy ſtają śię gorſzemi owſzem ſzaleńſzemi przez naſzę dlá nich powolność. Wierzyćże temu, że całe ſą narody, w ktòrych tá śmieſzna panuje ſkłonność? nic pewnieyſzego. Ale my o żádnym tákim narodźie w ſzczegulnośći nie wſpomniemy, doſyc nam żeśmy przeſtrzegli, áżeby ná to miano baczność. Jákożkolwiek ieſt, kiedy kto trefunkiem przeſtawać będźie z iá-

kim

kim dźiwacznym fantaſtykiem, zadźiwi śię nád częſtym iego głupſtwem. Z tym wſzyſtkim to podźiwienie nie powinno mieſzać człowieka rozumnego, uważa on ſpokoynym umyſłem nieuważne popędliwośći tákiey oſoby, i nieobawia śię potym wdać śię z nim w rozmowę, pytać śię go, á nawet i drażnić go niejákoś, áżeby z nieprzyjemnego ſpotkania śię uczynił weſołą rozmowę. Skoro śię záś fantaſtyk pocznie mu przykrzyć, umie on wyrwać śię z tłumu przez uczćiwe i pełne ludzkośći zbyćie i oddalenie śię. Ale daymy to, że dway tacy odludkowie wadzą śię z ſobą. Strzeż śię tedy, ábyś nie ſzedł ná żádną ſtronę, uważay tylko, á gdy ći dway, wojownicy mieć będą zagrzaną imaginacyą: iak śię przytrafia, i o lepſzą grać poczną, upewniam

ćię,

ćię, iż będźieſz widźiał ſcenę bárzo poćieſzną.

Lecz wſzyſtko zważywſzy, trudno mi wierzyć, áżeby znáydowali śię ná świećie ludźie humoru ták iednoſtaynego, iżby śię żádna w nich nie pokazała odmienność: Widźiemy i ſłyſzemy wiele rzeczy, ktore ták mocno i ták częſto rozum obrażáją, że ná ten czas pierwſze gniewu poruſzenie łacno śię wzbudźi, i prętko śię wynurzy. Ale nie to ieſt, co nazywam być fantaſtykiem! owſzem przez to ſamo, że kto ieſt rozumnym, niezwykł ſłuchać bez niejákiegoś poruſzenia tych daleko pomkniętych dźiwactw, ináczey byłyby one przyjęte, i ze wſtydem rozumu umocnione. Być fantaſtykiem, ieſt to dependować od ſwego humoru, i zá iego iść powodem bez żadnego względu, comem iuż nazwał pod-

poddáńſtwem i niewolą. Jeżeli zbywa ná doſtatecznym rozſądku do poznania tey ſzkaradney przywary, tym bárźiey zbywać będźie ná odwadze do poprawienia śię w tey mierze. Przetoż tácy ludźie nie tylko nie chcą poznawać, czym ſą w rzeczy ſamey, ále owſzem niechćieliby śiebie zamienić zá człeka nayuczćiwſzego, nayrozſądnieyſzego i naydoſkonalſzego ná świećie. Przyſtępują oni do konwerſacyi z tymże ſamym umyſłem, z ktorym dumni Filozofowie przychodzą ná dyſputę; powiękſzają wſzyſtko, wſzyſtkiemu przeczą, że wſzyſtkiego śię náśmiewają; bárźiey nieużyćie á-niżeli harpie nie odſtępują od tego, czego śię chwyćili, áż całą żołć złośliwego humoru ſwego wyleją. Ale nierownie gorzey będźie, ieżeli oni mają iákiekolwiek

wiek świątełko nauki. Ná ten czas nie będąc tylko Bakałarzami w naypodleyszey umiejętności, staną się Licencyatami ladajákiego rozsądku i Doktorami w dźiwactwie. Tákie są skutki humoru, kiedy kto nie ma tyle przezorności, áni tyle odwagi, ażeby go poskromił.

ROZDZIAŁ XV.

O człeku, ktòremu nie zbywa ná prętkim i szczęśliwym obròćie.

Pioruny były pewnym orężem, ktòrego zażywał bajeczny Jowisz, gdy chćiał w iednym momenćie pokazać moc swoję nád śmiertelnemi. Tym orężem pokonał zbuntowanych Olbrzymow, álbowiem prętkość Matką iest rychłych sukcessow. Orzeł

Orzeł, ktòry z bystrym lotem wzbija się áż pod słońce, nośił Pioruny Jowisza; ten záś Minister Bożka grzmotu, iest wyobrażeniem wielkich dowćipow, ktòrym wspaniałość i obrotna prętkość w przedśięwźiętych dźiełach iest przyzwoita.

Są umysły, ktòre nic dokazać nie mogą bez długiego myślenia, inne záś są, ktòrych pomyślny sukces iest skutkiem pierwszey ich myśli: Tych ludźi naśladować práwie niepodobna, tamći záś wzorem są do náśládowania. Rzecz dosyć iest prętko, kiedy dobrze zrobiona, mawiał pewny Mędrzec. Nie roztrząsamy bynamniey w iakimkolwiek dźiele czy mniey czy też więcey czasu ná to łożono, ále uważamy doskonałość, z ktòrą iest wykonane, i to iest po czym miarkujemy ieżeli mniey álbo więcey powinni-

winniśmy one ſzacować. Względem czáſu, ktòry wykonanie dźieła zabrało, ieſt to okoliczność o ktòrey nie wiemy, álbo zapominamy, doſkonałość tylko ſama ieſt tą rzeczą, ktòra śię beśpiecznie daje poznać w káżdym dźiele, i ktòra záwſze trwa.

Ale według poſpolitego trybu co śię prętko ſtaje, nie długo śię utrzymuje, i máło trwa, iż śię zbyt rychło zakończyło. Náypierwſze owoce rzádko ſą ták dobrego guſtu, iák inne, i nie konſerwują śię: ſą to, że tey użyję Metafory, naymłodſze dźieći Saturna, ktòre dlá tey przyczyny łátwo ich Oyćiec pożera. Jeżeli tedy kto chce, áżeby dźieło ná przykład rozumu w nayodlegleyſzey pamiętne było potomnośći, nie trzeba go zapewnie naglić: dlá uczynienia go nieśmiertelnym: nie ieſt to zá wiele

śmiertelnym nie ieſt to zá wiele podobno łożona część iedna żyćia ná ſkończenie iego, á druga ná wydoſkonalenie.

Z tym wſzyſtkim ponieważ ſzacować záwſze trzeba, co ieſt dobrego w ſobie, zdaje śię, iż dwojáki ſzacunek przynależy dobremu choćiaż prętko zrobionemu lub powiedźianemu. Sukces w tym rodzaju dobra wyciąga dowćipu żywego i ſzczęśliwego: dwie rzeczy z ktòrych káżda godna ieſt ſwego ſzacunku, kiedy śię iedna od drugiey nie oddźiela. Niektòrzy zaſtanawiają śię długo w ſwych myślach, i doświadczają, że myśli ich ſą daremne; inśi záś trafiają zawſze do celu, nawet nic o tym pierwiey nie myśląc, żywość ich zaſtępuje mieyſce naygłębſzych reflexyi, to, co im ná myśl przychodźi, ròwna śię z naydłużſzym

rozmyślaniem. Nie masz dlá nich niespodźianych okoliczności i podeyśćia, przytomność umysłu, ktòrą mają, staje im zá náywiększą przezorność.

Wrzucają oni w dyskurśie tyśiączne rzeczy dowćipnie powiedźiane, álbo też podają w radźie tyśiączne nowe sposoby, ktòre tym bárźiey wydają śię, im mniey są od nich przygotowane. Tá łacność dowćipu czyni naywiększą ozdobę w káżdey rzeczy, bez długiego namyślenia uczynioney, i choćiáżby naymnieysza była, częstokroć iednák bárźiey bywa estymowana áni żeli wielkie dźieło, około ktòrego uśilnie pracowano: i to iest, dlá czego dźieło małe w tymże samym czaśie przedśięwźięte i wykonane sprawuje podźiwienie, i częstokroć bárźiey śię podoba, niżeli dźieło wielkiey wagi od długiego czasu ułożone. To

To przysłowie Karola V. *Czas i Ja wartìśmy dwòch ludźi*, iest zupełnie rozsądne, ále nic w sobie osobliwego nie zamyka: rzecz nie pospolita iest wystarczyć wszystkim bez pomocy czasu. Kto záś mianuje czas, mianuje wszystko iednym słowem: radę, przezorność, okazyą, wcześność rzeczy &c. Nie iest że to tyle zastawow, i tyle praw nabytych do zakończenia pomyślnie interessu? Lecz żywy i szczęśliwy dowćip, ktòremu káżdy przypadek w sukces śię ná tych miast obraca, iest niby dźiedźicem bogátey maiętnośći, ktòrey wedle swego upodobania záżywa dochodow. Ale oprocz tego zamysły, ktòre porodźiło rozmyślanie, ktòre umiarkowała rostropność, ktòre oczekiwanie do swey pory przyprowadźiło, ktòrym okoliczność dopomogła,

ná, czym śię ná ostatek kończą? oto upadają w wykonaniu. Z przećiwney strony żywość, iáką iá rozumiem, czyni ná tych miast cuda tám, gdźie naygłębsza powolność i nayrozumnieysza obojętność ustaje, i niczego nie dokazuje.

Wiem iá, że pospolićie tresunkowi przypisują chwałę tych prętkich sukcessow, ále iest to czynić krzywdę bystrośći rozumu, ktòra ich iest zrzodłem, sáme chyba umysły pospolite i zawisne nie będą iey tego pozwalać honoru. Ná ostatek ta doskonałość własna wielkich ludźi nie może być skutkiem sztuki, powinni ią oni przyrodzeniu, ktòre ich z wyborney uformowało materyi. Sztuka nie ma mieysca, gdźie śię reflexya záledwie znayduje, i tylko śię co pokaże: zbyteczna łácność poymowania rzeczy

rzeczy przychodźi ná pomoc, kiedy nie ma czasu nád nami śię bawić, szczęśćie záś stawia ná umyśle te rzeczy, kiedy nie myślono o ich okazyi.

Ná ten czas używamy tey mocy, ktòrą mamy nád sobą dlá pośpieszenia dźieła bez porywczośći, i ufamy w doświadczonym naszym szczęśćiu, ażebyśmy śię w sprawie samey nie zmieszali. W tákowym stanie bystrość rozumu będąc spokoyną, lubo záwsze ròwnie żywą, przebywa przeszkodę prędzey áńiżeliby ią mògł uważyć lud pospolity.

Przetoż wielki człowiek nie wątpi ućiekać śię do swojey szczęśliwey żywośći w naytrudnieyszych zamysłach, owszem trudnośći są celem i pokarmem iego dowćipu obrotnego, káżdá przeszkoda wzbudza iego prze-

 zor-

zorność podobnym ſpoſobem, iáko niebeśpieczeńſtwo dodaje odwagi dźielnym ludźiom. Ják wielu ieſt, ktòrzy nigdy lepiey nie mòwią, iák kiedy im żywo dogrzewają? Ják wielu, ktòrzy nigdy łacniey nie unikają śideł, iák kiedy naybárźiey ſtarają śię ich w śidła uwikłać? Im bliżſze ieſt niebeśpieczeńſtwo, tym prętſzey rady potrzebuje; w tych okolicznośćiach daje śię czuć w wielkim człeku niejákiś rodzay walczki, ktòra pomnaża śiły iego przezornośći, ktòra mu poleruje rozum, i zachęca go do czynienia roſtropnie.

Znayduje śię w tey mierze rożność w umyſłach, ktòrey nie można pojąć przyczyny: iednym káżde ſłowo ná prętce wymòwione dobrze śię udaje, á o czym długo myślili, ná nic śię nie zda: drugim co nie przyidźie ná ſa-

mym początku, nigdy nie przyidźie, niczego śię oni po ſobie ſpodźiewać nie mają myśląc, czas ich upłynął bez powrotu. Ale też z drugiey ſtrony wiele im rzeczy ná myśl przyidźie w oka mgnieniu á ták obfita żywość nadgradza im to, czego wſzyſtkie uwagi i myślenia przydaćby niepotrafiły.

Ná oſtatek można w powſzechnośći powiedźieć, iż rzecz, ná ktòrą śię niegotowano w iákimkolwiek ią chcąc brać ſenśie, przynośi częſtokroć wielkie pożytki ſwojemu ſprawcy, nielicząc podźiwienia, ktòre zá niemi idźie. Rozſądna decyzya ná prętce uczyniona dała Salomonowi imię mądrego, i uczyniła go ſtraſznieyſzym, ániżeli wſzyſtka iego potęga i bogactwa. Alexánder i Cezar oſądzeni ſą zá dwòch godnych Synow ſławy,

pierwſzy dlá iedney żywey akcyi, drugi dlá roſtropney powieści. Alexander, iż rościął węzeł Gordyiſki, ktòregoby daremnie rozwiązać uśiłował; Cezar, iż rzekł upadając, nie ieſt to upadnienie, ále wźięcie poſſeſſyi. Dlá tych dwòch oſobliwſzych rzeczy były im iednemu po drugim całego świata rządy oddane. Lecz ieżeli iedna żywa odpowiedź nám śię podoba, wykonania rychłe powinne w zadumienie nas porywać. Ta ſzczęśliwa ſzybkość co do ſkutku znaczy wielką ſprawność w przyczynie, wielki obròt co do projektu, niezmierną záś mądrość w prętkim śrzodkow obmyśleniu. Przetoż żywość dowćipu, ktòra prezyduje i rządźi tym wſzyſtkim, tym ieſt dźiwnieyſza, im poſpolićie dáley ſą od śiebie żywość i gruntowność, ſkwa-

ſkwapliwość i roſtropność, dowćip i rozſądek, imaginacya i rzeczy ſprawowanie, nierozmyślność i oſtròżność. Tá doſkonałość áczkolwiek rzadka iſtotna ieſt Wodzom woyſkowym; przypiſuje śię im ona, álbo przynamniey ták wſzyſcy rozumieją, że im namniey nie zbywa iáko ná przyzwoitey ichże własnośći. Jákoż w rzeczy ſamey wſzyſtkie niemál ich zamyſły i ſprawy ſą z rodzaju rzeczy porywczo wykonanych i nieprzygotowanych. Trafiają śię w oblężeniu lub w potyczce tyśiączne przypadki, ktòrym żádna przezorność zabiedz nie potrafi, o ktòrych ſam náwet nieprzyjáćiel nie myślił, i z ktòrych on naypierwſzy zoſtaje przerażonym; ieſt to oczewiſta i nagła okazya, ktòra przymuſza Wodza do myślenia bez odwłoki, dowćip iego pełen żywośći

wośći i ſzczęśliwy powinien przynieść zwyćięſtwo.

Co śię śćiąga do Monarchy, przyſtoi mu wiele myślić, czas potrzebny do przyprowadzenia rzeczy do doſkonałey pory ieſt w ręku iego, doſtojeńſtwo, ná ktòre go wynioſła Opatrzność, nie ták śię mocą, iáko ráczey rádą utrzymuje; myśli on o całym Pańſtwie, wſzyſtkie iego ſprawy ſą to niby tyleż krokow do ſzczęśćia lub nieſzczęśliwośći ſwojego ludu, wſzyſtkie záś iego błędy ſą niejákoś wieczne, ponieważ złośliwa tradycya podaje do wiadomośći naſtępujących wiekow, choćiáżby o nich milczała Hiſtorya. Jednym ſłowem dźieła Monarchy ſą wſzyſtkie iákby powſzechne, álbowiem wiele mogą w umyſłach wſzyſtkich ludźi partykularnych, z tey przyczyny roſtropność iego nie powinna

winna gardźić radami wezwaney ná pomoc roſtropnośći.

ROZDZIAŁ XVI.

O Oſobliwośći.

S A T Y R A.

BYła z początku przyczyna uwagi dlá mądrych, á śmiechu dlá drugich widźiana, Diogeneſa z latarnią krążącego we dnie po ulicach Miaſta, gdźie śię naywiękſzy tłum ludźi znaydował. Lecz ten uczynek práwie był powſzechnie chwalony, gdy Filozof przyczynę iego opowiedźiał. Szukam (rzekł) ludźi pragnąc ćiekawie znaleść ich, ále oni ſą względem mnie niewidomi, żádnego człeka znaleść nie mogę. Co zácz (odpowiedźiano mu)

ći ludźie, ktòrych ći ukazują nie ſąż to ludźie? bynamniey, odpowiedźiał Diogenes; ſą to Figury ludzkie, ále nieprawdźiwi ludźie. Ten Filozof uważał w ludziach to, co śię ſprzećiwiało iego rozumowi, o inſze rzeczy cále nie dbając.

Są wprawdźie niedoſkonałośći, ktòre śię bárźiey wydają, iáko też nie mniey i cnoty, ktòre śię bárźiey ukazują, te przynoſzą nam chwałę, tamte wzgardę u wſzyſtkich. Ze wſzyſtkich záś niedoſkonałośći, ktòre naybárźiey biją w oczy oſobliwośći względem charakteru ſwego, zdaje mi śię bez wątpienia być naypierwſzą i panującą względem liczby tych, ktòrzy iey ſą podlegli. Właśność tey niedoſkonałośći ieſt być ták niepodobnym do śiebie ſamego, iż to ieſt być, że ták powiem, niejákimś Herma-

Hermafroditem, i rzeczą z rò-żnych przećiwnych ſobie częśći złożoną, ktòra śię opiſać nie może. Co śię tycze tych, ktò-rzy podpadają tey niedoſkonałośći, mnòſtwo ich ták ieſt wielkie, iż trzeba liczyć ſto zá iednego, ktòry iey nie podlega.

Choćiążby ludźie śmieſzni, ktòrych cały świat ieſt pełen, razem uſtali, oſobliwość ſama iedna nagrodźiłaby tę odmianę, ktòraby ledwie co była znaczna, ták wielką ieſt śmiechu materyą tá niedoſkonałość. Zdaje śię záprawdę, iż oſobliwość umyślnie ſobie zá cel i koniec zakłada, áprzynamniey ieſt on gruntem, około ktòrego ona pracuje, i czego ona ſzuka z uśilnośćią we wſzyſtkim. Jákoż znam iá wielu, ktòrzy chćieliby, gdyby można było, nie mòwić gębą dlá ròżnienia śię od ludzi poſpolitych. Cóż tedy

tedy w tey podłey potrzebie czynić? będąc oni mówić ále nie ták iák drudzy, ktòrych przynamniey w ſpoſobie przewyżſzą. Jáki záś ten ieſt ſpoſob? oto, utrzymać ile mogą głos ſwòy, ściſkać wargi i ſłowa przekąſywać, z ktòrych żádne nie wyidźie z uſt ich bez przymuſzenia i w całości. Oprocz tego mają oni oſobliwſzy iákiś ákcent, ktòry im ſamym tylko ieſt przyzwoity, formują ſobie udźielny Dykcyonarz, udźielny ięzyk, álbo ráczey Rodacką iákąś mowę z drogich ſłòw złożoną, ktòrych w każdey rzeczy używają, i ktòre nie mogą śię zdać ná nic inſzego, chybá ná wyrażenie iákiego báłamuctwa. Ná oſtátek nie mòwią oni, ale bełkocą i ſzczebietają dlá tego, żeby do nikogo nie byli podobnemi.

Inſzy rodzay niemniey śmiechu

chu godny iáko i pierwſzy ieſt tych, ktòrzy dobrowolnie ſtają śię nieprzyjaćielami właſnego ſwego guſtu, sákryfikując go bądź w pokarmie, bądź też w napoju. Nie pochodzi to áni z cnoty, áni też z rozumu, ále z oſobliwośći, że oni uymują ſobie to, co z przyrodzenia lubią. Dźiwackie umyſły, ktòre śię nie tkną rzeczy, kiedy śię wſzyſtkim innym podoba. Prośić záś będą o iáką nieſmaczną potrawę, ktòrą nazywają Ambrozyą i Bogow pokármem, porzucą naylepſze i naywyśmienitſze wino, á będą śię zalewać wodą, ktòrą mianują ſmaczną, przyjemną, ochładzającą, zdrową, i Boſkim Nektarem.

Tym ſpoſobem wynaydują oni codźiennie iakieś dźiwactwo, żeby śię bárźiey á bárźiey oſobliwſzemi pokazali, trzebá záś przy-

przyznać, iż się im to bárzo dobrze nadaje. Nikt álbowiem przyſmakow ich nie używa, przez co doſtępują oni tego, iż miani ſą zá nayoſobliwſzych z ludźi. Z tym wſzyſtkim potrzeba, álbo włáſny ich guſt zdradza częſtokroć ich ſzaleńſtwo, mimo wſzelkie zabiegi do utrzymania śię przy nim czynione. Lecz ná ten czas ieżeli oni chwalą dobroć rzeczy, żałują, iż ieſt bárzo poſpolite według nich tey rzeczy używanie.

Przychodźi mi ná pamięć oſobliwy tego dowod wźięty z iednego naydoſkonalſzego w tym punkćie Originału. Napiwſzy śię ſtarego wina, ktòre zá naydelikatnieyſze ſądźił, nie mògł ná ſobie przewieść, ażeby nie zawołał: iáká ſzkoda, że naywyśmienitſzy ná świećie likwor, nie ieſt nieſkończenie rzadki, byłby iedy-

iedyną w żyćiu moim poćiechą, gdyby śię go nikomu więcey oprocz wielkich ludźi pić nie godźiło.

Jeſt rodzay oſobliwośći, ieżeli ią ták miánować można, o ktòrą śię ſtarać uśilnie potrzeba. Tá oſobliwość nie inſza ieſt, tylko ta, ktòra nas od poſpolſtwa wyłącza przez heroiczne dźieła. Tá oſobliwość pochodźi iáko ze zrzodła ſwego z wielkośći duſzy i wſpaniałośći ſentymentow, ná czym zawiſła prawdźiwa człowieka szlachetność, ktòra, iáko ią tu rozumiem, uwalnia nas od niedoſkonałośći i paſſyi, ktòrym podlega niewolniczy gmin. Cnota bowiem ieſt pierwſzym fundamentem prawdźiwego bohatyrſtwa, ktòre nas od poſpolſtwa oddala; cnota ieſt, że użyję tego ſłowa, znakiē charakterycznym, ktòry rożni, ktòry szlachetnym

O czło-

człowieka czyni, i ktòry mu daje chwalebny tytuł Bohatyra. Przetoż wielcy Panowie powinni iáśnieć przez cnotę ná tym świećie, ieżeli chcą być iego ozdobą, ták iáko gwiazdy iáśnieją przez swoje świátło ná Firmamenćie, ktòremu przydáją piękności. O tę śię kuśić osobliwość wielkim Pánom iák iest przyzwoita, ták ią ośiągnąć iest istotnie potrzebna. Ná cóż śię im przyda dystyngwowáć dostojeństwem, ieżeli śię nie dystyngwują cnotą? im wyżey są wynieśieni, tym iáśniey śię ich niedoskonáłośći wydáją, á im śię to bárźiey dźieje, tym z większą ohydą upadáją, i zá ròwno idą z pospòlstwem. Pewna iest, że godność ich záwsze będźie szanowána, ponieważ záwsze godna poszanowánia, ále razem z wielkim Pánem umrze, ieżeli nie iest

iest cnotliwym. Wielki człek i człek cnotliwy są słowa iedno znaczące, są to przymioty nierozdźielne, z ktòrych ieden bez drugiego nie trafi z honorem do wiadomośći potomnych wiekow.

Pánowie wielcy podlegli są dumney niejákieyś osobliwośći, ktòra ich czyni nieprzystępnemi i nienawisnemi. Ale czyż oni ná to wzgląd máją? iest to tedy woleć raczey zarábiáć ná sprawiedliwy gniew u niższych, á niżeli ich ku sobie pozyskáć miłość. Niezawisło tylko od nichże samych być wszystkim miłemi, przez wzgląd ná ich godność niżśi kontenći będą z obchodzenia śię z sobą łaskawego, szczerego, i iednostaynego; by leby tylko mieli Pánowie te przymioty, będą adorowáni Stan ich wysoki dosyć iest znaczny z

śiebie ſamego, ták dálece, że nie powinni śię obawiać, áżeby im należytey uchybić miano dyſtynkcyi. Oprócz tego ieſt to wyznać małą ſwoję doſkonałość, zaſadzając śię ná ſamey ſzczegulnie dumney wielkośći, żeby śię zrównać *z Le Comte d' Aquilar*. Ten drugi Hiſzpańſki Mecenas umiał w naywyżſzych urzędach proporcyonalną we wſzyſtkim i dlá wſzyſtkich zachować miarę, umiał on łączyć wſpaniałość z przyjemnośćią, powagę z popularnośćią, Bohatyra z człowiekiem. Przetoż był on powſzechnie kochany, i ſami náwet nieprzyjaćiele Hiſzpanii żałowali iego śmierći, ſzacując go niezmiernie żyjącego. Słyſzałem o nim mówiących ludźi wielce mądrych i wielce rozſądnych: *Umiał ten być wielkim człowiekiem, nie chcąc pokazywać że nim był.* Po-

Pochwała większa i która rzadźiey się zaſługuje, ániżeli myślić kto może.

Idę do trzećiego rodzaju oſobliwośći. Ci ludźie, z których śię ten rodzay ſkłada, mogą mieć mieyſce miedzy Teatralnemi błaznami. Ich ućiecha i ſtaranie ieſt śię dać poznać po dźiwacznym kſztałćie ubierania śię, chodzenia, tańczenia, witania śię. Cokolwiek ieſt poſpolitego w tey mierze, nienawidzą oni, zwyczay záś zdaje śię być celem naywiękſzey ich antypatyi. Stroić śię po ſtarodawnemu, wznawiać wſzyſtkie dawne mody, wſkrzeſzać ſtaro-świeckie ceremonie, formować poſtać álbo raczey miłośne grymaſy dawnych Kawalerow, ieſt to bez pochyby z naypierwſzych ich zabaw. Niektórzy z nich mają inne wytworności nie mniey śmie-

śmieſzne moim zdaniem. Jeżeli oni znayduj ą śię w Hiſzpanii, ſtroją śię tam po Francuſku, ieżeli záś we Francyi tedy po Hiſzpańſku śię noſzą, ráz ſą Pantalonami, drugi ráz Arlekinami, álbo czym śię upodoba, byleby śię nie ták ſtawili iákby im należało. Do wśi pojadą w modnych ſukniach; u Dworu záś w ſzaro-świeckich pokażą śię. Potrzebniż nam ſą ci Pantominowie, ażebyśmy co śmiechu mieli okazyą? bynaymniey, ták wielu innych odprawią doſkonale bez nich ten urząd.

Nie trzeba nikomu nigdy dać okazyi do naśmiewania śię z nas, nawet i naymnieyſzemu dźiećięćiu, á ieſzcze bárźiey ludźiom mądrym i rozſądnym. Z tym iednák wſzyſtkim chćiałoby mi śię wierzyć, iż znaydują śię ludźie, ktòrzy chcą wyprawiać komedyą bez naymnieyſzego koſztu Spektatorow. To pewna ieſt, iżby nie minął żaden dźień, ktòregoby oni nie pokazali nam nowego dowodu oſobliwośći, nowey niejákieyś w oſobach ſwoich ozdoby, i czegoś niezwyczaynego ták co do rzeczy ſamey, iáko też co do kſztałtu należy.

I ták tedy káżdá niedoſkonałość w rodzaju ludzkim ſtaje śię niby pokarmem drugiey niedoſkonałośći, to ieſt, iż śmiechu godne ſprawy iednych wzmacniają ſkłonność do pośmiewiſka drugich.

Lecz co śię ſtanie z oſobliwośćią w umyśle, ponieważ w ſamych powierzchownych manierach ieſt ták obfitym pośmiewiſka zrzodłem? są álbowiem tacy, o ktòrych powiedźiałbyś, że im natura umyślnie uformowała guſt i dowćip ná wſpak, nie żeby to

to było w ſamey rzeczy, ále że temu można wierzyć, ſłyſząc ich mòwiących w iákieykolwiek materyi. Treść ſama prawdy ieſt, iż oni ſtaraią śię pokazać oſobliwſzemi, i dlá tego oddalaią śię ták ſtatecznie od myśli poſpolitey, iż zdaje śię rzecz im być przyrodzona nie myślić, iák zwykli myślić drudzy.

Są to dźikie zdania, śmieſzne zamyſły, przepędzone przez alembik konſekwencye, chimeryczne maxymy, wizye, ktòrych nikt inny nie rozumie opròcz ich ſamych, ieżeli to prawda, że oni ſami ie pòymować mogą, to, co ieſt poſpolicie przyjęto od ludźi zdrowego rozſądku i guſtu dobrego, żádnego u nich nie ma ſzacunku, owſzem oni nád tym ubolewaią. O! gdyby śię kontentowali ſwojemi śię tylko naſycać dźiwactwami, i przed nami

o nich

o nich rozprawiać! ále niekontentuią śię tym, owſzem ná dopełnienie ſwojey oſobliwośći, pragną oni i nas w też ſame wprawić dźiwactwa, á pragną kſztałtem náuczyćielow zachowując minę głupie poważną; tá powierzchowna poſtać ſłuży w ich umyśle do pokazania ich doſkonałośći zkąd inąd iuż znaney. Z ktòremi rozmawiaią, nie patrzą ná nich, byłoby to wielki im świadczyć honor, ále doſyć ieſt, iák oni czynią, ſpòyrzeć ná nich okiem tám i òwdźie biegającym z niejákąś obojętnośćią i pogardą.

Lecz zważywſzy dobrze wſzyſtko, oſobliwość nie ieſt niedoſkonałośćią bez nádźiei uleczenia: czyliż bowiem rozum ſam nie mògłby iey od nas oddalić? ále że ludźie kochający śię w oſobliwośći właśnie

ro zumu

rozumu nie mają, podajemy im ſpoſob, ktòry mi ſię zdaje naydoſkonalſzy, ná uleczenie ich choroby. Nie wyćiągam po nich więcey, tylko áżeby przeczytali tu receptę, ieżeli niechcą lekarſtwa zażywać. Lekarſtwo tedy ná oſobliwość ieſt, uważać tę niedoſkonałość w drugich i roztrząſnąć to, co ieſt w niey śmieſznego, płochego i nieprzyjemnego; te przymioty ſłuſznie należące do oſobliwośći dają śię wſzyſtkim poznać nie wyłączając náwet tych, ktòrzy ie mają. Przeyrzawſzy śię w tym wiernym zwierćiedle, trzeba uważyć ſkutki oſobliwośći: złośliwa kronika opowie ie káżdemu, ktokolwiek ſłuchać zechce: ſami naymędrśi ludźie nie mają zá ſzkrupuł, owſzem z miłośći ogłaſzają ie dla polepſzenia tych, ktòrzy śię powinni poprawić, ták

ták iák śię oświadczają. Te ſkutki zawieraią śię w tych dwòch ſłowach: ſtać śię originałem i wzgardy godnym, mając náwet wielkie inne w ſobie doſkonałośći. Jeżeli po tym wſzyſtkim znaydźie śię, ktòryby chćiał być oſobliwym, álbo trwać w tey dźiwackiey oſobliwośći, mam iá tego zá człeka opuſzczonego od Doktorow.

ROZDZIAŁ XVII.

O człeku, ktòry ſtanął w ſtopniu ſwojey doſkonałośći.

Rozmowa miedzy Autorem i DON MANUELEM.

AUT: PErſowie mieli przed tym zwyczay doſyć oſobliwy, to ieſt, iż niewidźieli dzieći

dźieći swoich, áżby do lat śiedmiu nie przyszli. Miłość Oycowska pospolićie ták ślepa, nie zamykała im oczu nád zwykłemi niedoskonałośćiami dźiećińskwa: niezgadzało śię z zdrowym ich rozsądkiem widźieć te niedoskonałości, i pokrywać ie, á ieszcze bárźiey mieć w nich upodobanie, iáko czynią wszyscy práwie Oycowie. Czekali tedy ći ludźie, áżby śię rozum zaczął ukazywać przynamniey w ich dźiećiach, dlá uznania ich i przypuszczenia do społeczności swojey Familii.

D. M. Jáko Oycowie postępowali tym sposobem z własnemi dźiećmi? nie mogliż oni ćierpieć ich doskonałośći, choćiaż to iest rzecz nieuchronna w pierwszych lećiech naszych? nie dźiwuję śię tedy bynamniey, że głupi ták mocno śię niepodoba

rozu-

rozumnym ludźiom, ktòrzy do niego naymnieyszey nie mają relacyi, nie dźiwuję śię bynamniey, że społeczność tákiego człowieka zdaje śię im nieznośna.

AUT: Jákożkolwiek bądź, przyrodzenie lubo iest cále mądre, nie udźiela iednák záraz dźiełom swoim ostatniey doskonałośći, i sztuka choćiáżby naydowćipnieysza nie nagradza ná tychmiast tego uszczerbku. Obiedwie te rzeczy dążą powoli do kresu swego, to iest doskonałośći, postępują małym do niey krokiem, i nieprzychodzą chyba bárzo pòźno.

D. M. Początki wszystkich rzeczy náwet i naywiększych są práwie niczym, trzeba wiele czasu, áżeby te początki stały śię istotami doskonałemi w swym rodzaju. To, co zaraz do swojey

przyi-

przyidźie doſkonałośći, małey ieſt ceny, i niedługo trwa. Kwiat, ktòry śię w kròtkim czaśie rozwija, w kròtkim też czaśie więdnieje; dyament zaś, ktòry z wolna kſztałt ſwòy bierze, może być wiekuiſty.

AUT: Przećiąg czaſu, ktòrego wyćiągaſz ná to, ażeby iáká rzecz była doſkonałą, ſtoſuje śię niemniey do nas iáko i do innych iſtot; nie rodźiemy śię my ludzmi doſkonałemi, bierzemy nieznaczny wzroſt codźiennie ták co do ćiała, iáko też co do umyſłu, áż pòki nie przyidźiemy do wieku męſkiego, i pòki nie zaczniemy mieć rozum otwarty, zdrowy rozſądek, umyſł wypolerowany, i należyte rozgarnienie.

D. M. Jeſt pewna, że człowiek nie ſtaje śię doſkonałym, chyba tym powolnym ſpoſobem. Lecz doſkonałość, o ktòrey mòwiſz, zdaje

zdaje mi śię być z rodzaju darow, ktòre śię wſzyſtkim zgoła nie udźielają. Widźiemy wielu, ktòrzy iuż nie ſą dźiećmi, ktòrzy mòwią, ktòrzy śię uczyli i mają doświadczenie, z tym wſzyſtkim nie ſą tym, co nazywaſz ludzmi doſkonałemi, i że ták powiem zupełnie dokończonemi: zbywa im ná niejákieyś rzeczy, ktòra tákże ma ſwoje ſtopnie, i ktòra śię nabywa w dłużſzym lub w kròtſzym czaśie, ieżeli iednák nie zbywa ná ſpoſobności do doſtąpienia iey. Ná oſtatek iedni ſą tępi w początkach, ale z czaſem dòydą doſkonałych, drudzy wiele iuż we wſzyſtkim poſtąpili, inni záś ſtali śię ludzmi doſkonałemi.

AUT: Użyjem tu podobieńſtwa, ná wyrażenie przez iákie my ſtopnie przychodźiemy do doſkonałośći. Wino wyćiśnione z ia-

z iágod ma słodkość nie przyjemną, gdy záś doskonale się ieszcze nie ustoi, ma przykrą ostrość, lecz gdy się zupełnie wyburzy, traci gust słodkawy i swą ostrość, á nabywa smaku, ktòrym się ròwna z Nektarem, ieżeli rodzay iego był wyborny. Jest to obraz stanu dźiecińſtwa, młodośći i człeka doskonałego.

D. M. Przyimuję twoje podobieństwo, postępki rozmaite, o ktòrych mòwisz, wyobrażają mi te, ktòre czyni umysł ludzki w słabym naczyniu ćiała, i oraz przeszkody w tychże postępkach. Káżdy człek doznaje w sobie tey nieprzyjemnośći dźiećińſtwa, ktòra mierźi rozum zdrowy, tey ostrośći młodośći, ktòra udaje się zá samemi objektami zmyślnemi, i ktòra iest niby pierwszym wizerunkiē człeka rozumnego. Prawda iest, iż nie-

niektòrzy zdają się mieć dyspensę w lećiech od przyrodzenia w tym punkćie. Ale opròcz że te przykłady są bárzo rzadkie, záwsze mają pewne znaki, i pewne ostatki wieku swego, po ktòrych poznaje się, że doyrzałość ich stała się przed czasem. Inni záś mają niejákąś powagę przyrodzoną lub też przyspo obioną, ktòra ukrywa ná pozor niedoskonałośći młodego wieku. Lecz oni nieutrzymują tey powagi, tęsknią, rozumiem, być tym, czym nie są w samey rzeczy, i wpadają w letkośći, ktòre pokazują w nich bárzo niedoskonałą kopią człowieka doskonałego.

AUT: Widźisz, że czas wielką iest pomocą w niedostatku lát i doświadczenia.

D. M. Sam tylko czas może poprawić dźiećińſtwo i młodość, ktòre są prawdźiwie wię-

 kiem

kiem niedoſkonałośći we wſzyſtkim. W doyrzalſzym wieku ſą myśli gruntownieyſze i głębſze, rozum ieſt otwarty, rozſądek zdrowy, umyſł rozumem śię rządzący, przezorność należyta, guſt doſkonały, ſerce wielkie i ſtateczne, zmyſły nie pieſzczotliwe, żądze szlachetne, poruſzenia pomiarkowane i mądre. Tym ſpoſobem przyſzedłſzy z czaſem do tego ſtanu człeka doſkonałego, ſtają śię ludźie członkami pożytecznemi i potrzebnemi w ſpołeczności. Pomagają drugim zbawiennemi radami ſwemi, i przez roſtropne nakłaniają uwagi, uczą ich i podobają śię im przez doſkonały rozſądek, i guſt wyborny. Jednym ſłowem, wſzyſtko, co śię tylko myśli, mówi, czyni, pokazuje człeka w ſtopniu ſwojey doſkonałośći.

AUT: Trzeba niemałą odprawić drogę, ážeby dóyść do tego kreſu. Niech duſza długo mieſzka wtym ćiele śmiertelnym niby w ćiemnym iákim więźieniu, w którym pochodnia rozumu nie pokazuje śię, chyba tylko zwolna i zdaleka, gdźie to świátło oświecające inne duſzy mocy, nie świeći całym bláſkiem ſwoim, chyba po wielu lećiech ćiemnośći. W tym ćiemnośći ſtanie, gdy rozum, pojęćie, rozſądek, wola, ſerce, czynić zaczynają, cóż innego czynią? oto tylko nieſtety oſzukiwają śię i mylą w objektach, mimo naywiękſze ſtarania, których inni dokładają ná oświecenie ich i umiarkowanie.

D. M. Ják wielce ieſt rzecz przykra człeku doſkonałemu i rozumnemu być przymuſzonym przez potrzebę lub też grze-

czność ſtoſować śię do tego wieku, ktòry ſamą tylko ma figurę ludzkośći. Smiałbym przyrównać tę mękę do okrućieńſtwa, ktòre Falaris wynalazł, ponieważ ona ieſt katownią umyſłu.

AUT: Podobieńſtwo ieſt gwałtowne. Jákożkolwiek záś bądź, człowiek udoſkonalony z czaſem i z pracą uważa ná ten czas przeſzłe ſwoje biedy; użala śię nád ſtanem ſłabośći, niewiadomośći i ślepoty, z ktòrego wyſzedł, potępia ſwoje małe rozeznanie, fałſzywe zdania, płoche myśli, i guſt dźiećinny. Przypomina ſobie z zadźiwieniem wſzyſtkie błędy i oſzukania ſerca ſwego: iák wielka poćiecha dlá niego uważając, iż iuż nie będźie więcey ná potym igrzyſkiem ták wielu niedoſkonałośći.

D. M. Ale iák wielu ieſt, ktòrzy nigdy nie przyidą do kreſu doſkonałośći.

AUT: Dźieje śię to dlá tego, że im ná niejákichś rzeczach zbywa, iákoś niedawno powiedźiał: może to być, że nie mają tyle guſtu i ſentymentow, á co gorſza ieſt, nie mają tyle rozeznania, nákoniec iá ſam niewiem, czego im niedoſtaje.

D. M. Wpráwdźie łácno uważamy, że im zbywa ná czymś, ále nie możemy twierdźić, co ieſt, czego im niedoſtarcza.

AUT: Przyznać tedy potrzeba, że czas wielkim ieſt lekarſtwem dlá nas, iákom powiedźiał, ále nie ieſt lekarſtwem powſzechnym.

D. M. Bynamniey: nie ſprawuje bowiem on w nas ſzczęśliwych ſkłonnośći, ále ſzczegulnie pozwala naturze tyle fryſztu, ążeby mogła, co zaczeła, dokończyć, i zebrać, co zaśiała. Ale grunt przyrodzony choćiaż dobry,

bry, i choćiaż, że więcey powiem, iednoſtayney dobroći nic niewydaje o iedneyże porze w tych wſzyſtkich, ktòrzy go maią: w iednych dlá tego, że edukacya i temperament ieſt ná pomocy, rodźi i przynośi owoce porze ſwojey ſłużące: w innych, bądźże edukacya ieſt ná przeſzkodźie w opoznieniu śię, bądźże od temperamentu ieſt zaniedbany, odłogiem przez długi czas leży, i nie przynośi, że ták powiem, w ſwoję porę owocow. To opòznienie ieſt zrzodłem oſobliwſzych prewencyi, gdy śię śćiąga do tych, ktòrzy w ſtanie ſwoim i kondycyi powinni być ludzmi doſkonałemi; álbowiem doſkonałość przyzwoita káżdemu ſtanowi, i káżdemu urzędowi powoli śię nabywa ròwnie iáko i doſkonałość przyzwoita człowiekowi. Nie ſądzę śię być zdolnym u-

rzędni-

rzędnikiem dlá tego ſzczegulnie, że mam urząd Sędźiowſki, áni też człekiem rozumnym dlá tego, że ieſtem w tym wieku, w ktòrym powinienem mieć rozum.

AUT: Alboż i Krolowie ſami uniknąć mogą tey nieuchronney potrzeby polerowania śię i doſkonalenia powoli i niby po ſtopniach?

D. M. Nie mogą záiſte. Nie rodzą śię bowiem ludzmi doſkonałemi, ludzmi obdarzonemi mądrośćią, mającemi doświadczenie, i tyśiączne inne przymioty koniecznie potrzebne w doſtojeńſtwie Krolewſkim, ktòre piaſtują. Nieboć wpráwdźie zwykło w nich zaśiewać źiarno tych przymiotow, ále trzeba, ážeby oni ſami mieli ſtaranie ták względem wzroſtu, iáko też doyrzałośći zaśianego źiarna, áżeby śię mogli ſprawowáć ták, iák ná Mo-

P4 nar-

narchow przynależy, i rządźić dobrze swojemi poddanemi.

AUT: Nikt tedy nie iest wolen od uśiłowania w nabyćiu doskonałośći przyzwoitey swojemu stanowi. Hetman maiący władzę nád woyskiem staje śię doskonałym szafuiąc krew swoję i drugich. Lekarz nie potrafi wyprowadźić człowieka zchoroby śmiertelney, áż wprzòd kilku ná tam ten świat wyszle. Człek uczony niedostąpi tytułu prawdźiwie mądrego, chyba że śię wyrzecze swojey spokoynośći, i wyda ná inszych zdrowie swoje. Lecz choćiáż nam ták wiele kosztuje, áżebyśmy śię stali doskonałemi, z tym wszystkim izali nasza doskonałość może śię nazwać gruntowną?

D.M. Dotykasz w tym punkćie mizeryi ludzkiey. Nic bowiem nie masz w tym żyćiu stałego,

łego, wszystko śię ustawnie odmienia, wszystko śię álbo pomnaża, álbo upada w oka mgnieniu.

AUT: Ták dalece, że śiły duszy zgadzaią śię z własnośćią ćiała chorego lub też zdrowego.

D.M. Z laty umnieysza śię pamięć, tępieje umysł, osłabia śię imaginacya, ustaje doświadczenie: wszystkie piękne przymioty duszy odmieniaią śię z odmianą ćiała, ktòre nie może wydołać powinnośćiom im przyzwoitym. Lecz dlá tey właśnie przyczyny należy uśiłować, áżeby śię kto wcześnie udoskonalił, áżeby mògł prędzey i dłużey korzystać z pracy swojey.

AUT: Uprzedzaiąc tym sposobem młode nasze lata, możemy sobie przysposobić znaczny zbior doskonałośći, przez ktòry nie mamy śię obawiać uszczerbku

bku i ſtraty, ktorą zá zdaniem twoim wiek przynośi. Dawny ſzczęśliwy zwyczay doſkonalenia wſzyſtkich śił duſzy, zoſtawuje po ſobie ślady, ktòre śię łatwo zatrzeć nie dadzą. Pamięć może śię ſtać mniey wierną. Co do nazwiſka i imion, ále rzeczy treść i dźieł zoſtaje: imaginacya nie ieſt iuż wpráwdźie ták żywą, lecz rozum i rozſądek poznawają iey przymioty, ganiąc wymuſzone, chwaląc záś zwykłe i niewyſzukane; guſt może śię niby podſtarzęć co do dźieł rozumu, ále z tym wſzyſtkim poznaje doſkonale, co ieſt dobrego i wyśmienitego w innych. Ná koniec może to być, że okazałość powierzchowna zginie, lecz śię grunt ſam zoſtanie. Z tym wſzyſtkim iá nie twierdzę, áżeby te oſłabienia, choćiażby naylekſze były, zdarzać śię záwſze miały

miały oſobom w lata podeſzłym; ieſt ich wielka liczba, ktòre śię áż do końca utrzymują w całey ſwojey doſkonałości.

D. M. Nie ieſt to mała rzecz uprzedźić tym kſztałtem, iák rozumieſz, láta, chcąc ſtanąć ná oſtatnim doſkonałośći ludzkiey ſtopniu, i ná nim śię utrzymać.

AUT: Jeſt to od ſamey zaraz młodośći trawić naſze godźiny, obracając wſzyſtkie uśiłowania ná pomnożenie darow natury. Uczenie śię pierwſzych Autorow ták co do nauk, iáko też co do polityki, ſztuki wojenney, urzędu Sędźiowſkiego &c. obcowanie z ludzmi doſkonałemi w rozmaitych rzeczach, głębokie rozmyślania i częſte uwagi, używanie, doświadczenie, i ćwiczenie śię, wſzyſtko to ieſt, co przyprowadza do końca robotę, ktòrą hoyna i łaſkawa zaczeła natura.

D. M.

D. M. Człowiek, ktory ná tym ſtanął ſtopniu, oſzacowanym być nie może.

AUT: Przewyżſza wſzelki ſzacunek, w ktorym go mieć możemy.

D. M. Ják wiele zyſkuje ten, kto ieſt ták ſzczęśliwy, że się zaſłużył ná przyjaźń tákiego człowieka: ieſt to nauczyćiel, ktorego maxymy pochodzą od zdrowego rozumu, i naywybornieyſzego guſtu; ieſt to przewodnik, ktorego rady pochodzą od naydoſkonalſzey roſtropności i doświadczenia, ieſt to náde wſzyſtko przyjaćiel, ktorego ſerce wolne od podłośći ſtatecznie ieſt do nas przywiązane.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVIII.

O własności poloru i porządku.

SZtuka, ktora kſztałtuje, ozdabia i udoſkonala wſzyſtkie rzeczy wedle porządku natury, ieſt, że tey metafory zażyję, matką poloru. Wzajemnie polor ieſt doſkonałośći i ſzacunkiem káżdey rzeczy. Zádne dźieło rozumne nie może się wſławić bez poloru: Znam iá wielkie dowćipy ták co do inwencyi, iáko też do rozſądku, lecz z drugiey ſtrony ták grube, i ták nieokrzeſane, że zdają się być godnieyſzemi pogardy áni żeli pochwały. Bez wątpienia dyſkurs naygruntownieyſzy, nayuczeńſza księga, naymocnieyſza wymowa, naygłębſza umiejętność, ktorey zbywa

ná

ná ozdobie poloru, miana będzie zá iedno grube dźiwactwo, ktòrego nayłaſkawſza kara ieſt zapomnienie. Znamy tákże wielu innych, ktòrzy, chcąc śię im zbliſka przypatrzyć, nie maią dowćipu oſobliwſzego, áni też ſą ludzmi extraordynaryinemi, tym czaſem maią wielką u wſzyſtkich ſławę, bo maią rozum bárzo wypolerowany.

Mòwię toż ſamo o przymiotach ćiała, ktòre tracą ſwòy ſzacunek, ieżeli zbywa im ná przyzwoitym polorze. Człowiek ktòry ieſt ſzpetny, ále ktòry ma obyczaie uczćiwe i przyiemne, podoba śię nieſkończenie bárźiey, ániżeli piękny człowiek, ktòrego ſpoſob poſtąpienia ieſt gruby i niepolityczny. Owſzem człek táki obraża nas, poniewaź mniemamy, że śię może znaydować pròżna chwała w iego gru-

grubiańſtwie. Wprawdźie doſkonałość iákáżkolwiek, czyli to mała, czy wielka, rzetelna czyli też mniemana nie chodźi bez pròżnośći, chyba że cnota przybędźie ná pomoc, i ten związek rozerwie.

Nayſkłonnieyśi záś do prezumpcyi, á pogotowiu do nieludzkośći ſą poſpolićie ći, ktòrzy maią w wyſokim ſtopniu przymioty piękne ćiała: nikczemnego umyſłu ludźie, ktòrzy śię boią, áżeby przyiemne obyczaie ich nie poniżyły; ludźie głupio hardźi, ktòrzy rozumieią, iż im zupełne nigdy oświadczyć śię nie może uſzanowanie; ludzie o nic niedbaiący, ktòrzy zatopieni w ſobie ſamych, nie mogą naymnieyſzego ſobie uczynić wſtrętu przez wzgląd dlá drugich. I ták tedy pròżna chwała ná ſamolubſtwie czyli właſney miło-

miłośći zaſzczepiona ieſt początkiem wſzyſtkiego ich grubiańſtwa.

Tym czaſem gdyby oni mogli otworzyć oczy ná prawdźiwy ich interes, obaczyliby, że polor i grzeczność kraśi doſkonałość, ktòrą máją, á zaſtępuje mieyſce tey, ktòrey nie máją; i to ieſt częſtokroć z tey przyczyny, że niezliczona liczba ludźi ná świećie nie bywa poczytana w regeſtr głupich.

Lecz ieżeli ten polor w obyczájach nieco nabywa ozdoby od poloru umyſłu, tá ozdoba z oſoby człeka ſpada ná wſzyſtko, co ią otacza, ná meble przyſtoyne, ná wytworne malowania, ná księgi wyborne, chociáżby kto nie był człowiekiem do náuk aplikującym śię z profeſſyi, iednym słowem ná tyśiączne inne rzeczy do używania naſzego służące,

żące, w iákimkolwiek ſtanie zoſtawać będźiemy.

Ná oſtatek prawdźiwa cnota niewyłamuje śię z pod prawa poloru, owſzem z większą ie zachowuje pilnośćią i ścisłośćią, áni żeli człek dworſki ſwojemu uſłużyć uśiłuje Monarſze. Polor ten, ieſt to ludzkość ſkromna i przyjemna, ktòra pochodźi z eſtymacyi ku wſzyſtkim, ktòra ſkłania śię do każdego partykularnego człeka wedle iego ſtanu, ktòra ſtoſuje śię do zwyczajow przyjętych od ludźi uczćiwych, ktòra śię bynamniey nie ſroży. ſkoro Religia i uczciwe obyczaje ſą w poſzanowaniu, ktòra nie ſtaje śię oſtrą i ſurową, tylko ná ten czas, gdy widźi niejákieś wykroczenie przećiwko powinnośći, ktòra przyjemnemi czyni poczćiwego człeka oraz i cnotę. Z przećiwney ſtrony ieżeli uymieſz ten polor cnoćie, i

ieżeli śię ona mi nie ukaże tylko pod zasłoną grubey surowośći, trzeba mi ná ten czas pomocy Religii i całego rozumu mojego, ážebyś mi iey nie obrzydźił.

Obaczmy teraz co ieſt polor względem káždego dźieła w powſzechnośći, ktòre od ſztuki pochodźi, i pod iey władzę podpada? ieſt to piękne roſporządzenie rzeczy, ktòre powinne śię zgadzać iedne z drugiemi. Doſkonałość całey iákiey rzeczy zawiſła ná dobrym umiarkowaniu częśći. Byłby dźiwowiſkiem natury ten człowiek, ktòryby miał ná tym mieyſcu głowę, gdźie nogi być powinne: gdyby początek znaydował śię ná końcu, byłoby to rzeczą nieprzyzwoitą w ſztuce: káždá bowiem rzecz ták w porządku ſztuki, iáko i natury ma wyznaczone ſwoie mieyſce: nie położyſz iey na tym mieyſcu, cale śię przykrą

zdaje; połoź záś ią tam, będźieć śię podobała: co dopierwſzego tẽ zyſk ma przynamniey rzecz nie ná ſwoim mieyſcu zoſtająca, że nie ieſt poczytana zá nic: co záś do drugiego nigdy iey ná przyzwoitym zbywać nie będźie ſzacunku. Każdy nieporządek ſprawuje zamieſzanie, to záś czyni nieſławę ſprawcy ſwojemu, i nas obraża. Niech nam opowiadają naypięknieyſze w świećie rzeczy, ale nieporządnie, pomieſzane iedne z drugiemi, umyſł naſz nie wyſtawi ſobie innego tych rzeczy wyobrażenia, tylko obraz tłumu iákiegoś i nieporządnego zbioru, ktòrego zrozumieć nie mogliśmy. Niechże też ſame rzeczy do właſnego mieyſca będą przywròcone, przyzwoitość i piękność roſporządzenia złączone z pięknośćią rzeczy dźiwnie śie nam podobać będą.

Nádaremnie, ták wielu Krasomowców, Rymopisów, Pisarzów, ták wiele grubych i nieobjaśnionych rozumow wysilają się ná szukaniu rzeczy, ktòraby wszystkie przyjąć mogła ozdoby, ktòrych sztuka udźielić może. Lecz daymy to, że będą szczęśliwemi w znaleźieniu, czyli też potka ich toż samo szczęśćie w wykonaniu? wiele zależy ná rosporządzeniu i umiarkowaniu rzeczy, trzeba wszystkie iey częśći pòznać, káżdey z nich własne naznaczyć mieysce, nie więcey ie rozszerzać, tylko ile rzecz wyćiąga, i ták przyzwoity miedzy niemi uczynić związek, ážeby nie można było naymnieyszey z nich poruszyć bez naruszenia i oszpecenia całey rzeczy. I tá to iest piękna harmonia, ktòrey tyśiączni Autorowie, ktòrym nie zbywa

zbywa áni ná rozumie, áni ná usiłowaniu, nie poymują, álbo też nie mogą do skutku przyprowadźić. Czytay ich dźieła, obaczysz w nich nie małą umieiętność, rozmaitość rzeczy, wspaniałość myśli, gruntowność w sądzeniu o rzeczach, rostropność w maxymach. Lecz to wszystko iest nakształt członkòw odłączonych bez proporcyi i bez związkow. Wszystko iest pomieszane nákształt materyałow, ktòre czekają, ážeby im pioro doskonałego Autora kształt dało i polor.

Łatwo iest wnieść ztąd, że treść porządku nie mniey istotna iest Autorowi w sentymentach, iáko też i myślach: reguły bowiem sztuki i same prawa natury objaśnioney ròwne są ták względem pierwszych, iáko i drugich. Zdania i uwagi powinne

ne śię ſtoſowąć do rzeczy, i zgadzać śię z ſobą, żeby mogły zamierzonego dopiąć celu, ktòry ieſt poruſzyć ſerce, i nakłonić ie tam, gdźie pragniemy. Nie idźie to iednák zátym, ážeby zdanie ná pozor dalekie i związku nie mające było przećiwko regułom. Ponieważ to zdanie może być nauką, álbo też ſkutkiem nagłego zapędu; w tych okolicznośćiach iedno i drugie ma ſwą przyzwoitość, byleby z rzeczy pochodźiło, álbo śię do inney niejákoś ſtoſowało. Ale w tym właśnie ieſt trudność, że zdania pochodzą zawſze z rzeczy, iáko ze ſwego zrzodła, bez czego ſą to daremne uśiłowania, ſą to błędy, ktòrych nieprzyzwoitość przed nikim śię nie utai, ponieważ wſzyſcy ſądzą o rzeczach, lecz nie mają wſzyſcy tyle rozſądku, ážeby doſkonale pozna-

poznali, ieżeli iáká myśl ieſt ná ſwoim mieyſcu, álbo też nie: ná koniec dobry guſt, uczćiwość, i cokolwiek pomyślić śię może do pomiarkowanego zbioru, z ktòrego wynika polor, i piękny porządek, ktòry śię podoba we wſzyſtkich dziełach ſztuki. Lecz wyrażić niepodobna, iák te reguły, pòźne ſkutki uwagi były przedtym nieznajome. Dźikie i nieużyte grubiańſtwo panowało z początku po całym świećie, i trzeba było ludźiom całych wiekow, ážeby śię poſtrzegli w ſwojey niewiadomośći i grubiańſtwie.

Grecy byli naypierwśi, ktòrzy śię w oboygu tym poſtrzegli, i ktòrzy uśiłowali wprowadźić do śiebie polor, i złączyć go z powſtającym iedynowładztwem. Zaczeli od budowania miaſt ſwoich i Kośćiołow

 wedle

wedle reguł ſztuki; i od tych to dowćipnych i pracowitych ludźi zoſtawiony nam ieſt trojáki porządek architektury, ktòrému ták wiele ozdobnych budynkow winne ſą ſwoję okazałość. Bárźiey ieſzcze przykłádáli śię oni do nauk, ktòre powoli rozum polerują, kſztałtują i doſkonalą. Założyli Akademie publiczne dlá ćwiczenia w naukach ſwoich wſpòł-Obywatelow, nie zamykając ich náwet i przed Cudzoźiemcami, ktòrzyby ná naukę przychodźić do nich chćieli. Jednym ſłowem umieli ſtać śię ludzmi, ponieważ umieli nabyć biegłośći i poloru. Przetoż oprocz ſwojego mieli oni przez długi czas káżdy inny zá gruby narod.

W krotce po Grekach Rzymianie uwolnili śię od grubey niewiadomośći i ślepoty pierwſzych

wſzych

wſzych czaſow. Polor we wſzyſtkich rzeczach nie miał z początku inſzych granic, tylko też ſame, ktore były Páńſtw pod władzą tego zawſze zwyćiężającego narodu zoſtających. Rzymianie nie mieli przyczyny długo Grecyi zazdrośćić rozmaitych ſztuk i nauk, ktòre oni w krotkim czaśie do tego doſkonałośći przyprowadźili ſtopnia, że im tego zayrzeć mogli ćiż ſami, z ktòrych oni wzòr wźieli i przykład. Náprzòd co do ſztuki należy, zoſtały śię nam ieſzcze od Rzymian niektòre częśći architektury wyborney, ktòrey żádna dotąd Nacya wyròwnać nie mogła.

Znający śię ná tey ſztuce, upatrują w tych drogich oſtatkach coś oſobliwego i do naśladowania niepodobnego, co w nich podźiwienie oraz i roſpacz

ſpra-

ſprawuje, ták dalece że zá nay-
większą poczytaią pochwałę,
gdy mòwią: dźieło to ieſt da-
wnych Rzymian. Oprocz tego
mamy ieſzcze niektòre ich ſta-
tui, ktòrych przedźiwna robota
powinna nieśmiertelnym uczy-
nić i rzemieślnika, ktòry ie zro-
bił, i oraz ſławnego Bohatyra,
ktòrego te ſtatui reprezentują.
Moneta nawet ich pokazuje, że
guſt dobry był u nich guſtem
panującym, i że wſzyſtkie rzeczy
miały ná ſobie wyraźną niby
pieczęć i charakter dobrego gu-
ſtu. Sławny Gabinet zacnego
mego przyjaćiela Jana Laſtono-
zy ieſt niby mieyſcem ućieczki,
w ktòrym śię zachowuje wielka
liczba tych cudow Ateńſkich i
Rzymſkich. Widźieć w nim
Medale, Monety, Statui, Urny
i tyśiączne inne ſtarożytne oſo-
bliwośći, ktòrych ſztuka w od-
lewa-

lewaniu i rznięćiu będźie za-
wſze poważna w terazrieyſzych
wiekach, i ktòre nieprzeſtaną
być miane zá naywybornieyſze
w ſwoim rodzaju dźieło. U te-
go záiſte przyjaćiela złożony
ieſt ſkarb ſtarożytnośći we wſzy-
ſtkich dawnych monumentach,
ktòre on konſerwuje, i oraz za-
chowuje śię honor Aragonii
przez głęboki iego rozum, ták
dálece, że ćiekawość z oſtrą
złączona krytyką, i naybárźiey
chćiwa znaydźie czym śię
naſyćić, w dźiełach záś tego
rzadkiego człowieka obaczy wy-
śmienitą i wypolerowaną mą-
drość dawnych.

Z tym iednák wſzyſtkim, że
Rzymianie przyprowadźili ſztu-
kę do naywyżſzego doſkonałośći
ſtopnia, czego my daremnie uśi-
łujem dokazać, nie ieſt to, tylko
niby przydatek do ich zalety:
nauki

nauki ſą gruntem prawdźiwey i iſtotney ich chwały. W przednieyſzych ich Autorach widźiemy z nieuprzykrzonym podźiwieniem naturalny związek myśli i ſentymentow, rozum przenikający, zdrowy rozſądek, obfitą i pomiarkowaną imaginacyą: widźiemy w nich cokolwiek tylko być może gruntownego, wſpaniałego, ozdobnego, i okazałego; widźiemy prawdźiwy piękny dowćip, wyborny guſt, i wſzyſtkie przymioty káżdego rodzaju piſania, ná koniec właściwy punkt doſkonałości, ktòremu ná niczym nie zbywa, i ktòry zamyka uſta wſzyſtkich Zoilow i Ariſtarchow. Lecz choćiaż nie ma iuż dawnego Rzymu, z tym wſzyſtkim polor w naukach i kunſztach nie zginął z nim zupełnie, większa część iego trwa áż po dźiś dźień, i káżdy kray

coś

coś z niego odźiedźiczył, zachował, i miał w używaniu.

Włochy ſławne ſą delikatnośćią pęzla i dłota, wſpaniałośćią budynkow, regularną ozdobą miaſt, ſpoſobnośćią do polityki, i rządow. W Hiſzpanii ſtarają śię bárźiey o ozdobienie rozumu áżeli miaſt: to niedbalſtwo, ktòre iá w ſzczerośći wyznaję, nie ieſt materyą chwały: rozumiem álbowiem, iż káżde grubiańſtwo náwet i w nayniemnieyſzych rzeczach, záwſze miane było zá niedoſkonałość. Francya ieſt centrem poloru we wſzyſtkich rzeczach: umieiętność i ſztuka mają ſwòy ſzacunek, ieſt wielu, ktòrzy śię w nich ćwiczą i ie doſkonalą: Szlachta ſama niewypowiedźianie grzeczna w obyczajach ma upodobanie, i celuje w naukach, będąc wyperſwadowaną, że nauka nigdy

gdy zaſzkodźić nie może, owſzem pożyteczną ieſt káżdemu, w iákimkolwiek ſtanie i profeſſyi zoſtaje. Miedzy niezliczoną liczbą uczonych tego narodu znam iá oſobliwie iednego, ktòry ma ták doſkonały rozum i guſt, o iákim tylko pomyślić śię może, co śię pokazuje ze dwòch iego Bibliotek, z ktòrych iedna zawiera naylepſze i naywybornieyſze kśiąſzki, druga záś włáſne iego dźieła. Zacny ten i uczony człowiek ieſt J. X. Fileau Kanonik Katedralny Tolozańſki.

Ale wròćmy śię do pierwſzego. Pożytek i przyjemność ieſt ſkutkiem poloru i porządku. Po uczynionym doſkonałym wyborze kwiatow, źioł, płonek, co ieſt z pożytkiem i ozdobą ogrodu, naſtępuje roſporządzenie i utrzymanie tych kwiatow i płonek. Toż ſamo powiedźieć iá mogę,

mogę, o káżdym dźiele rozumu. Po rozſądnym obraniu rzeczy co śię nã podoba i z czego naukę bierzemy, ieſt kſztałt i porządek, ktòry widźiemy. Lecz ná oſtatek ſą ludźie z przyrodzenia ták pięknym rozumem obdarzeni, że mniey od innych obowiązani ſą ſztuce zá polor, i porządek we wſzyſtkich rzeczach. Zdaje śię, iż nie mogą oni dopuśćić śię naymnieyſzego niedbalſtwa w ſwoich dźiełach, áni żádney w niwczym nieprzyzwoitośći: rozmowy ich, ſprawy i obyczaje ſą uczćiwe, bez przyſady iednák i wymuſzenia. Alexander (iák referuje Kurcyuſz,) kochał śię w zachowaniu śćiſłego porządku w ſamym náwet woyſku, ták dalece, iż zdawało śię być podobnieyſze do poważnego Senatorſkiego Koła, ániżeli do ſzeregu nieſfornych żołnierzy.

nierzy. Drudzy przećiwnym ſpoſobem z przyrodzenia obarczony mają rozum i roztargniony; dlá czego tacy nie poznają nigdy, co to ieſt polor i porządek, które wyćiągają wielkiey uwagi, i doſkonałego rozſądku. Słowa ich zdają śię być rzucone ná powietrze bez ładu, obyczaje ich ſą niekſztaltne, nieludzkie, grubiańſkie: wſzyſtko cokolwiek od nich pochodźi należącego do zabaw rozumnych ieſt bez guſtu, bez wyboru, bez porządku, i bez kſztałtu. Ná koniec polor nierozłączony do porządku wyćiąga więcey podobno rozumu, ániżeli kto myśli; iákoż zá zdaniem moim trzeba wielkiego rozumu, áżeby káżdey rzeczy przydać pomiarkowaney i przyzwoitey okraſy. Ten polor, (ieśli dać chcemy wiarę, w tym Dźiejopiſom) był pierwſzym niby

by ſtopniem, po którym Taykozama wſtąpił ná Tron Japońſki. Może káżdy uczyć śię z tego przykładu, ile gdy śię dowie (co rzecz ieſt prawdźiwa,) że Japończykowie ſą narodem nie mniey dobrze wypolerowanym, iáko też i rządzącym śię. Poſtrzeżono tedy w Taykozamie ſłudze iednego Pana Dworſkiego oſobliwſzą przyjemność w rozmawianiu, i dźiwnie umiarkowany rozum, który zdobył wſzyſtkie ſtanowi iego przyzwoite zabawy. Dlá tych przymiotow oſądzony był zá zdolnieyſzego do więkſzych rzeczy, ániżeli do ſłużenia: te pomyślne dlá niego prewencye iáko mu nie były tayne, ták co ráz bárźiey śię pomnażały. Ná oſtatek przez los oſobliwſzego ſzczęśćia poddany idący o lepſzą z Monarchą ſwoim wygrał, i zoſtał

ſtał Panem zá pomocą tych pierwſzych prewencyi o iego doſkonałośći.

Táki ieſt obraz poloru i porządku we wſzyſtkich rzeczach. Odmalowały go Gracye ſame biorąc modeluſz z oſoby Hrabi *d' Oropeſe* człowieka naygrzecznieyſzego, naymędrſzego, naydoſkonalſzego, iednym ſłowem, człowieka uniwerſalnego ſwych czaſow.

ROZDZIAŁ XIX.

O człeku rozſądnym i Krytyku.

MOmus, niech to będźie bez urazy iego, nie ſądźił iák ná Bożka przyſtało, gdy śię domagał, áżeby było małe okienko w ſercu ludzkim. Imaginacya nie rozum wzbudźiła w nim tę śmie-

ſzną

ſzną chęć i życzenie. Powinien on był dobrze pamiętać, że między nami acz ludzmi śmiertelnemi znaydują śię oſtro-widzowie, ktòrzy właſnemi oczyma przenikają ſkrytośći ſerca ludzkiego. Nie trzeba tedy dlá przeyrzenia śię w ſercach, áżeby były przezroczyſtemi, łátwo klucz do nich poda rozſądna uwaga i krytyka, zá powodem ktòrey otworzyć ie można i w nich śię przeyrzeć. Człowiek, ktòremu nie zbywa ná rozſądku i krytyce dwòch przymiotach bárzo rzadkich, władnie łátwo káżdą rzeczą, ktòrą przed śię bierze. Jeſt to Argus, ktòry wſzyſtko uważa, i oſtrowidz, ktòry wſzyſtko przenika. Jáko uważny probuje zaraz gruntu, iáko objaśniony roztrząſa powoli głębokość, iáko rozſądny miarkuje ſprawiedliwie całą obſzer-

 ność,

ność, iáko nieobłudny krytyk decyduje bez prewencyi chwaląc lub też ganiąc. Pròżno uśiłuje ukryć śię przed tákiemi oczyma ſzalbierz, i daremnie ſłowo iedno powiedźiane chceśię zaſłonić płaſzczykiem poważnego milczenia, ponieważ w kròtkim czaśie obie te rzeczy łacno śię dadzą poznać, łacno będą roztrząśnione i oſądzone.

Káżdy z wielkich ludźi miał zawſze wielki rozſądek i wielką krytykę; komu tedy ná tym oboygu nie zbywa, będźie záwſze wielkim człowiekiem. Złączone bowiem ſą piękne przymioty duſzy, i niezwykły śię rozdźielać, kiedy choćiaż ieden przymiot w wyſokim doſkonałośći ſtopniu będźie odźiedźiczony. Być uważnym, ieſt to rzecz iſtotna wyſokiey doſkonałośći, ktòrą ia tu zalecam, lecz nie doſyć

ná tym iednym; ponieważ mierny dowćip wiele częſtokroć uważa. Cóż tedy ieſt, czego iá wyćiągam? oto przezornego rozſądku, ktòry wſzyſtkie rzeczy doſkonale roztrząſa i pomiarkowaney krytyki, ktòra im ſprawiedliwie przyſądza należytą pochwałę lub naganę. Ná ten koniec trzeba poczynać od rozeznawania co ieſt iſtotnego i rzetelnego od pozornego, częſtokroć bowiem iedno bywa ná mieyſcu drugiego używane, áżebyśmy śię oſzukali: álbo też ták częſtokroć iedno do drugiego bywa podobne, że, choćiaż nikt nas oſzukać nie chce, łátwo iednák możemy śię omylić. Lecz biegły człowiek nie może znieść, áżeby pozornośćiom dał śię uwieść, i zá ich ſzedł powodem, owſzem przećiwnym ſpoſobem umie ie zwyćiężyć, oddalić

lić, i moc ich nieſkuteczną uczynić, ażeby oſądźił bez prewencyi. Nie zaſtanawia śię bynamniey nád powierzchownym pozorem, ktory zaślepia umyſły poſpolſtwa, ále z gruntu rzecz bierze, i do niey śię przywiązuje, uważa ią ze wſzyſtkich ſtron, i krytykuje, ażeby prawdę oddźielił od fałſzu.

Do umyſłu tych gatunkow należy pilnie poznawać ludźi, ponieważ im udźielone ieſt przyzwoite do tego światło. Umieją wyſzpiegować, że ták powiem, kążdy charakter, á byle go tylko dośiekli, oſtatek im bez trudnośći przychodźi, to ieſt, że przez to gruntowne poznanie człeka, przenikają zamyſły iego, i zamierzony cel, álbo przynamniey ták mocne formują konjektury, że poſpolićie ſkutek ie uſprawiedliwia. Jákoż charakter każde-

każdego z nas nie ieſtże w rzeczy ſamey tą ſprężyną, ktòra nami kieruje, oſobliwie w więkſzych okolicznośćiach, ktòre nas bárźiey obchodzą? záiſte kiedy dobrze zrozumie naſz charakter, pozna z obrotów naſzych, o czym zamyślamy.

Tą umiejętnośćią charakterow ták mocno śię wſławili Tacyt i Seneka, z ktòrych ieden przywiązał śię do poznania ludźi w ſzczegulnośći, drugi záś w powſzechnośći, ten to ieſt talent, ktòry nie ma żádnego ſpołeczeńſtwa z poſpolitemi umyſłami, i ći, dlá ktòrych ieſt zachowany, godni ſą, áby byli wpiſani w liczbę ludźi mądrych. Gmin poſpolity byſtry ma wzrok w niektòrych rzekach, ponieważ wrodzona złość doſtatecznie ie pokazuje. Ale czyliż z tey przyczyny rozſądnieyśi ſą

ći ludźie? bynamniey. Mòwią z nich niektòrzy o káżdey rzeczy, ále poymują ż oni, co mòwią? bynamniey.

Przywyknienie do iednychże rzeczy, ktòre śię często powtarzają w rozmowach, gdźie oni są przytomni, dodają im włáfnych mòwienia fpofobow, ktòre wymawiają znaczenia ich dobrze nierozumiejąc. Nie biorą żádney rzeczy z gruntu, nie roztrząfają związku iedney rzeczy z drugą, nie upatrują rożnicy pozoru od prawdy, á ták famę fzczegulnie korę uważając, wnofzą koniecznie, że drzewo dobre ieft álbo złe.

Lecz w iákich, profzę, okolicznośćiach wydaje śię naybárźiey ten talent poznawania ludźi; oto kiedy dway doświadczeni w tym rodzaju ućierają śię z fobą rownemi śiłami, poftanowiwfzy

wfzy nie pierwey z plácu uftąpić, áżby ieden drugiego przynamniey z lekka dośiągnął. Ják wielka fprawność w iednym i drugim do wyrozumienia fwoich zamyfłow.

Ják wielki rozumu obrot w przyftąpieniu do zaczęćia z fobą rozmowy? iák wielka oftrożność we wfzyftkich fłowach, ktòre są dobrze ważone i pomiarkowane? z iák wielką attencyą układają śię w fwych zdaniach i we wfzyftkich innych rzeczach? z tym iednák wfzyftkim do zupełnego ofądzenia rzeczy nie dofyć ieft ná iednym fłowku, i ná iákimkolwiek zdaniu, ktoreby śię im wyśliznęły: roftropna ich krytyka chcąc doyść do gruntu, inney potrzebuje poręki áńiżeli pierwfzego doświadczenia, kiedy rzecz idzie o dofkonałe poznanie charakteru

ru wielkiego człeka: to bowiem doświadczenie obojętne ieſt i niepewne.

Same ſzczegulnie mniey gruntowne i wiele o ſobie rozumieiące umyſły ſądzą o charakterze ze znakow bárzo letkich. Nie uważaią wcále, że to ſą niby pierwſzym abryſem bárzo niedoſkonałym, ktory nic nie wyraża, nákſztáłt powſzechnych w rozmowie propozycyi, ktore nikogo w oſobnośći nie wymieniaią, albo nákſztáłt innych iákich rzeczy, ktore ſą przyzwoite wſzyſtkim ogulnie, á w ſzczegulnośći do nikogo śię wyraznie nie ſtoſuią. Z tąd ći niedoſkonali poznawacze wpadaią w tyśiączne á te wielkie błędy w ſwych poſtępkach, i uſtawicznie daią śię zwodźić tym, ktorych rozumieli, doſkonale poznawać.

Umyſły

Umyſły głębokie i gruntowne uważaią zawſze dwie iſtotne rzeczy, ktore ich bez zawodu prowadzą do zupełnego poznania ſwojego objektum. Tym ſpoſobem, iákośmy powiedźieli, miarkuią oraz i racye człeka, z ktorym przeſtaią, i iego zdania, ważąc ie, i kombinuiąc ſekretnie zá podaną porą. Dyſpozycya bowiem wewnętrzna każdego człowieka pochodźi rownie z umyſłu iego i ſerca ułożonego tym ſpoſobem, ktory iemu ſamemu oſobiśćie ieſt właſny, i ktory go iáśnie pokazuie. Oprocz tego gdy iáki charakter ſtaie śię trudnieyſzym do poznania przez głęboką dyſſymulacyą, álbo przez nieſtałość oſoby, zatrzymuią śię w proporcyą z ſwym zdaniem, większey dokładaią pilnośći, uwagi, krytyki, i nie pierwey w tym uſtaną przedśięwźię-

śię wźięćiu, áż doſkonale z gruntu charakter poznáją.

Szczęśliwy kto może rachować w liczbie ſwoich przyjaćioł ktoregokolwiek z tych biegłych badaczow. Nie ná inſzym bowiem tylko ná fundamenćie wyprobowaney zupełnie przyjazni zwykli oni odkrywać śię i zwierzać. Nieſkończenie ſą baczni w mowie ſwojey, i co rychło postrzedz umieją, w wydaniu śię z tym bárzo oſtrożni ſą i nieſkwapliwi. Mają przytym inną ieſzcze maxymę, to ieſt mowić ięzykiem przyzwoitym poſpolſtwu, choćiáż nie myślą ták, iák zwykło poſpolſtwo. Gdy záś dufając rozſądney báczności gruntownego iákiego przyjáćiela otwierają śię mu bez rezerwy, iák wiele rzeczy dają do poznania o ktorych nie wiedźiano, iák wielkie przynoſzą oświecenie? przyzwoitą

zwoitą káżdemu naznaczają włáſność, káżdey wielkiey ſprawie ſwoję doſkonałość, káżdemu rozumnemu dźiełu ſwoy ſzacunek ſprawiedliwy, káżdemu uczynkowi ſwą właſną cenę, każdey przyczynie ſwoy przymiot. Ják wielce ieſt rzecz dźiwna, że nic uwieść ich nie mogło, że áni nayſkrytſzy umyſł, áni nayniedośćigleyſzy charakter nie mogły śię utaić przed ich przezornośćią? zapatrują śię wſzyſcy z podźiwieniem ná wielką ich baczność, moc pojęćia, mądrość w zdaniach, głębokość uwagi, i ſłuſzność ich krytyki. Wydźiwić śię niepodobna, że z ták wielu rzeczy ktore mieli przed oczyma; nie ma żádney, ktoreyby pod właſnym ſwoim znakiem niewyſtawili: niech káżdy zá ich zdaniem idźie, kto ma iákikolwiek rozum.

Przetoż

Przetoż naygruntownieyſza doſkonałość drży przed temi pierwſzemi Sędźiami. W obecnośći ich wiele ſpuſzczamy z naſzey wynioſłośći, przeſtajemy nátychmiaſt mieć upodobanie w ſobie ſamych, miłość właſna upokorzona uſtaje i drętwieje; wiemy álbowiem przed iákim ſtawamy Trybunałem. Jákoż w rzeczy ſamey doſkonała krytyka tych objáśnionych Sędźiow ieſt niby probierſkim kamieniem doſkonałośći: trzeba być pewnym powſzechney pochwały, álbo przynamniey godnym iey, kto tę probę wytrzymał. Zdanie ták poważne daje więkſze doſkonałośći świadectwo, ániżeli zdanie wſzyſtkiego poſpòlſtwa, w tym co należy do nauk i do polityki; oſtatnie wprawdźie zdanie bárźiey się rozgłaſza, lecz długoż trwać będźie? częſtokroć ieſt

ieſt niewczeſnym ſkutkiem okrzykow i pochwał natchnionych, ktòre, że ták powiem, prętko z rąk do rąk przechodzą, nie można záś wiedźieć dlá czego, i iákim ſpoſobem. Lecz tá zaleta treſunkowa, pochodząca z roſkazu i frymarczna ponieważ gruntu nie ma, w kròtce uſtaje, á ták bałwan, ktòrego czczono, idźie w pogardę. Powtarzam, comem mòwił, że zaleta iednego człowieka przezornego i krytyka prędzey lub pòźniey, ſtatecznie iednák przeważy wſzyſtkie pochwały poſpòlſtwą. Tákiemu ſzczegulnie człowiekowi przypiſać może káżdy náprzykład Autor całą chwałę ſwoję; ták Pláto nazywał Aryſtotelesa ſwoją całą Akademią, Teatrem ſwojey ſławy Zenona Antygon.

Dlá utrzymania śię záś przy cha-

charakterze rozſądnego Krytyka, niedoſyć ieſt mieć doſkonałości wyżey namienione, trzeba ieſzcze ſtrzedz śię uſtawicznie tych trzech wad: to ieſt zbytney ſubtelności w przenikaniu, letkości w ſądzeniu, nieſtałości w maxymach.

Nie należy w káźdey rzeczy tylko tyle pòymowáć, ile śię do zrozumienia podaje, wych odźić z tych granic ieſt to iść zá chimerą. Nie należy ſądźić tylko dobrze śię wprzòd namyśliwſzy, choćiáżby kto náybarźiey był oświecony, nieuważne álbowiem ſądzenie w wielu okolicznośćiach, o niebeśpieczeńſtwo fałſzu i oſzukania przyprawia: ná koniec nie należy być odmiennym w ſwoich maxymach, ponieważ te ſą pewne: oddalać śię od nich, álbo też cokolwiek z nich ſpuſzczać, ieſt to wiary nie dotrzy-

dotrzymać rozumowi, ieſt to podłość, ktòra nas kładźie ná ròwni z odmiennym poſpòlſtwem, i wprawia nas w niewolą prewencyi i dogadzania drugim. Potrzeba tu uważyć, że wielka ieſt rożnica miedzy włáſnośćią krytyki i Satyry.

Satyrik z profeſſyi ma przez to ſamo chęć ſzkodzenia innym, Krytik záś nie ma inſzego celu, iák tylko poznanie prawdy i fałſzu; pierwſzy mòwi i piſze ná ten koniec, áżeby złorzeczył, drugi áżeby nauczył; pierwſzy gani dobre rzeczy ták práwie często iáko i złe, drugi chwali, co ieſt chwały godnego, á gani co ganić potrzeba. Bárzo tedy dáleki od tego zdania ieſtem, áżeby krytyk był złośliwym, choćiáż chce, áżeby był przezornym, nie mogą álbowiem razem śię z ſobą złączyć te dwa przymioty.

Jáko więc przezorny, ták iák go mieć chce, nie będźie wſzyſtkiego approbował gdyż niebyłby tym, czym go być rozumiem, nie będźie też dlá teyże ſamey przyczyny wſzyſtkiego ganił, gdyżby to było ſtać śię Aryſtarchem.

Są, ktòrzy niezapatruiąc śię tylko ná to, co ieſt nagannego w káżdey rzeczy, wybieraią to ſamo ſzczegulnie, pominąwſzy co ieſt dobrego i godnego chwały, áżeby ſzczerą złość wywierali przećiwko narodowi ludzkiemu nakſztáłt iáſzczurek, ktòre iadem tchną i żyią, álbo też nakſztałt publiczney zarazy, ktòrey żádne ná świećie miaſto i ná ieden moment w murach ſwoich ćierpieć nie powinno. Stáwię iá náprzećiwko tych umyſłow iadowitych, ludźi krytykuiących bez uſzczypliwośći i bez paſſyi. Tych mianować mogę zawiadowcami dobrego i prawdy, do tych ſprawiedliwych Sędźiow poznawać i wkładać ná nas prawo w tey mierze należy. Są oni bárzo oſtròżni w odkryćiu śię, áżeby czaſem nie przydało śię powierzyć prawdy nieumieiętnym, ktòrzyby żádnego z niey pożytku nie odnieśli, złośliwym ktòrzyby iey ná zle użyli, niedyſkretnym, ktòrzyby ią gdźie nie trzeba rozgłośili. Lecz gdy ći dowćipni i mądrzy ludźie od wſzelkiey uwolnieni boiaźni wzaiemnie ſwoich ſobie udźielaią wiadomośći, táka konwerſacya godna ieſt, áby zapiſana była w Kośćiele pamięći, godna ieſt Muz, godna Gracyi i Minerwy.

Ná koniec duch krytyki ták chwalebney rozumowi, ták potrzebney w procederze żyćia, ták pożyteczney naukom, ſtaie śię iſtotnym przymiotem tych,

ktòrzy ſą do rządow wyznaczeni. Jeſt to pochodnia, ktòra ich oświeca w poznaniu talentow ſpoſobnych do rozmaitych urzędow, ieſt miarą, ktòrą miarkują wielkość tychże ſamych talentow, ieſt ſzalą, ná ktòrey ważą zaſługi, áżeby rowna im była nagroda, ieſt kamieniem probierſkim dlá doświadczenia w okolicznościach delikatnych wierności, i przywiązania ſługi. Tym ſpoſobem wielcy ludźie każdego ná ſwoim mieyſcu, ná ktòrym być powinien, ſtanowią, ponieważ oni wiedzą o wadach iego i przymiotach, i o więkſzey lub mnieyſzey zdolności, ktòrey z doświadczenia nabyć może. Miłość ku iákiey oſobie, ku ſłudze, nie ſłuży im zá pobudkę, do wynieśienia tey oſoby lub ſługi ná nowy ſtopień, lecz wybor gruntujący się ná podobieńſtwie

iednego z drugim decyduje w tym punkćie.

Wyſtrzegają śię oni paſſyi wſzelkiey i omamienia tych dwòch ſławnych ſkopułow rządu politycznego. Dać śię omamić, ieſt to dać śię oſzukać, czynić záś z paſſyi, ieſt to chęc oſzukać ſamego śiebie: pierwſza ieſt dowodem niedoſtatku przezorności, druga ieſt podłością; dwie mizerye, ktòrych oſtròżny i ſtateczny rozum nigdy nie zna.

Nie może tedy drożſzy być ſkárb nád ten objaśniony rozum, oczyſzczony od wſzelkiey paſſyi, wolny, niedependujący, owſzem panujący nád impreſſyą zmyſłow, ktòre káżdą rzecz powiękſzają w oczach oſobliwie nieumiejętnego i podłego człowieka. Na ten czas prawda otwarćie i bez żádney zaſłony śię pokazując, daje śię zaraz wi-

dźieć i do śiebie pociąga. Nie idźie iednák zá tym, áżeby nie można było czuć ieszcze nie wiem iákiegoś partykularnego przywiązania ku osobie, ktòraby tego była godną, lecz to przywiązanie nienakłania rozumu ná swoję stronę, i nigdy go nie zatłumia, zachowujemy ie rozumnie, áżeby czasem przez skryte wzmożenie śię opisanych nie przestąpiło granic, owszem, gdy tego trzeba, więcey czyniemy, ukrywamy to przywiązanie nie inaczey, tylko iáko sekret iáki, ktòrego wyjawienie stać śię nie może bez złych konsekwencyi.

Co śię ściąga do ludźi partykularnych, miłość ich álbo raczey przyjáźń może być otwartą bez żádney konsekwencyi, ile iáko iá rozumiem, miedzy przystoynemi. Lecz wybor przyjaćioł iest ieszcze rzeczą niemniey wiel-

wielkiey wagi, iáko iest znacznym skutkiem rozsądney krytyki. Zebym uniknął w tym punkćie częstego powtarzania, nie przywiodę tu tylko tę iednę powszechną maxymę: to iest, iż gdźie idźie o przyjaćioł, brak w nich ták częsty niech będźie, áż śię ná ostatek sam wybor zostanie, i w tym to wybieraniu trzeba natężyć wszystkie śiły rozumu naszego, sukces gry w niey wiele zawisł od umiejętnego w kartach wyboru i odrzucenia, táż sama sztuka wiele dopomaga w pomyślnym przyjaćioł obraniu.

Cała ta mowa iest krotkim ále wiernym zebraniem częstych rozmow, ktòre miewałem z Xiążęćiem *d' Ixar* dźiedźicem nieporòwnanych co do ciała i umysłu przymiotow zacnego domu swojego. Jego ia tu wyroki wyłożyłem.

ROZDZIAŁ XX.

O duchu chełpliwośći.

S A T Y R A.

WIelkim być ſądzę nauczyćielem tego Filozofa, ktory uczyć zaczynał od oduczania. Zá naypierwſzą naukę, ktorą dawał uczniõ ſwoim, była ta maxyma: zapomniy co umieſz. Nieumiejętność, iáką on rozumiał, niemniey ieſt wpráwdźie pożyteczną, iáko i umiejętność: ſens tedy dźiwnego ná pozor zdania Antiſteneſa ten ieſt, że trzeba ná ſam przod przykładać śię do nauczenia śię nauki wyſtępku, áżeby być ſpoſobnieyſzym do nauczenia śię ná potym lekcyi cnoty, i pozbyć śię wprzod ſwych

ſwych niedoſkonałośći, áżeby łacnieyſzy ſobie przyſtęp uczynić do doſkonałośći.

Bez pochyby piękna ieſt rzecz dążyć do naywyżſzych doſkonałośći, ále pięknieyſza ieſzcze moim zdaniem nie podlegać poſpolitym defektom. Doſyć iednego z nich ná przyćmienie naywybornieyſzych przymiotow, ktore choćiáżby śię wſzyſtkie wraz złączyły, nie mogą iednák pokryć i utaić naymnieyſzey wady. Jeden ſzpetny lineament ná twarzy naypięknieyſzego w świećie człeka oſzpeca wſzyſtkie inne regularne lineamenta, i ſprawuje mu ſmutne nazwiſko człowieka odrzuconego od łáſki przyrodzenia. Wyznaję, iż co do większych znacznieyſzych przywar ſtoſuje śię, może ich łatwo mierna uniknąć mądrość. Lecz daleko inaczey śię dźieje z inne-

innemi, ktòrzy śię przyodźiewają pozorem doſkonałośći, i wſpierają śię ná powadze przykładu ludźi mających iákiekolwiek imię na świećie. Duch chełpliwośći ieſt iedną z tych wad, że ták powiem, uprzywilejowanych. Wkradaśię on miedzy uczonych, po miedzy woyſko w naygodnieyſze doſtojeńſtwo á náwet i ná ſamo łono cnoty: wdziera śię do ſerca tych, ktòrzy ſą niemal Bohatyrami wieku ſwego, lecz ktòrzy przez to ſamo powinniby utraćić ták wyſokiey doſtoynośći tytuł.

Charakter chełpliwego w powſzechnośći ieſt, pragnąć uśilnie chwały raczey, ániżeli ſtać śię iey godnym, przypiſywać ſobie doſkonałość, ná ktòrey mu zbywa, i rozwodźić śię obſzernie z tym, czego ma niewiele; ná koniec wynośić śię w hardość z nay-

naymnieyſzych rzeczy, dając znak pewny, że nie ieſt do wielkich urodzony.

Jeſt to coś nakſztałt ſłabego żołądka, ktòry naylekſze potrawy napuſzają, iuż záś żádną miarą nie może ſtrawić mocnieyſzego pokarmu. Lecz przyſtąpmy do wyliczania wſzyſtkich okolicznośći, w czym niepodobna uniknąć powtòrzenia, dlá wielkiego podobieńſtwa miedzy lineamentami, inaczey niebyłoby to malować z naturalnym wyrażeniem portret chełpliwych.

Pierwśi, ſą ći, ktòrych iá nazywam chełpliwemi z profeſſyi; ponieważ ſą bez urzędu, bez doſtojeńſtwa, bez tytułu i bez obowiązku. Są to ludźie nieſpokoyni i kłotliwi, ktòrzy śię pokazują i mienią być obćiążeni zabawami, choćiáż w rzeczy ſamey naymniey ich mają. Káżdy śię obawia

obawia powierzyć im iáki znaczny interes, ponieważ z przyrodzenia nie ſą oni ſkrupulaći w dochowaniu ſekretu; nikt ich nie ſądźi ſpoſobnemi do traktowania w intereśie, ponieważ nie ſą to ludźie z pomiarkowaniem i konſekwencyą. Nikt ich do niczego użyć nie chce, ponieważ oni ſą ſługami narodu ludzkiego. Lecz darmo ich od wſzyſtkiego uwalniać, nie będą oni bynamniey dlá tego ſpokoynemi, i niemniey śię pokażą zabawnemi. Jeſt napiſano w kalendarzu ich życia, że będą śię zawſze ubiegać zá okazyą naymnieyſzą, ážeby śię pokazali ludzmi wielkiey wagi: bárźiey śię oni trudzą i mozolą w ſzukaniu tey okazyi, ániżeliby mógł czynić zapalczywy kredytor dlá otrzymania areſztu ná ſubſtancyą ſwojego dłużnika.

Doſyć

Doſyć im ieſt iedney nikczemney bagateli, ktòra śię trefunkiem zdarzy uśilnemu ich ſtaraniu, áżeby śię pròżnośćią nadęli, i z oſtatnią mòwili wynioſłośćią przed káżdym, ktobykolwiek im wſpomniał trudnośći ich i zabawy. To nic, czym śię udają być obćiążonemi, i czego ſtrzedź śię będą wymienić, ieſt rzeczą oſtatney konſekwencyi, ktòrą oni wywyżſzają przez tyśiączne okoliczności, koloryzują tyśiącznemi przypadkami, ktòre w powſzechnych ſzczegulnie i okazałych terminach cytują, lecz ktòre wielkiego potrzebują obrotu, áżeby z nich wyniść z honorem. Prawdźiwi Chamalionowie, ktòrzy śię ſamym karmią wiatrem ludzie umyſłu podłego, ktòrych iedyna ieſt zabawa żebrzeć chwały, iedyny zás pożytek odnośić wzgardę całego świata.

Czło-

Człowiek prożny, ktory lubi być chwalonym, nie ieſt niczym tylko głupim, lecz chełpliwy, ktory śiebie ſamego ogłaſza i wychwala, ieſt głupim oraz i ſzalonym. Pierwſzy nie ieſt obmierzły wſzyſtkim, ponieważ w ſpoſobie iego poſtępowania ieſt niejákáś ſkromność, ktorey nie ma drugi, i przynamniey ieſt w nim ta uczćiwość, że pochwały, ktore odbiera, oddaje i płaći ſowićie.

Drugi záś przećiwnym ſpoſobem nikomu śię nie podoba; nie kontentuje śię bowiem tym, że przywłaſzcza ſobie bezwſtydnie wſzyſtkie dobre przymioty, ktorych, wiedzą dobrze, że nie ma, lecz owſzem certuje o nie, álbo też uwłacza tym, ktorzy ie zupełnie odźiedźiczyli. Gdźież ſą tedy pośmiewiſka Spektatorow? niech śię dadzą

ſłyſzeć

ſłyſzeć oſobie ták godney ich śmiechu, niech wrzaſk ſzydzących złączy śię z ich głoſem przeraźliwym, niech ią palcem wytykają, niech śię do ućieczki zabiera i kryje.

Mądry człek ſtara śię o nabyćie, á nie o przywłaſzczenie ſobie doſkonałośći. Jáko mało on dba o to, że go ganią, gdy to czynią nieſłuſznie, ták też nieuwodźi śię tym, gdy go chwalą bez przyczyny, ieżeli záś tá pochwała má ſwoy fundament, nie przyimuje iey inaczey tylko iáko ſzczere świadectwo prawdy, ná ten czas wdźięcznym ieſt zá nią, dlá czegoż? oto że pochwała ſłuſzna i prawdźiwa umacnia go i ſłuży mu zá regułę do nabyćia ſławy w ſwym ſtanie. Lecz chełpliwy odſtępuje chwały, ktora wiele koſztuje, nie ſzuka záś tylko ſamych pochwał, ktore ſą

niby

niby haraczem powinnym chwale.

To uważywszy nie ieſt rzecz trudna do poznania, zkąd może pochodźic duch chełpliwośći: zrzodłem iego ſą, nikczemność duſzy i podłość ſerca, lubo częſtokroć uśiłują niektòrzy przypiſać mu początek mniey nikczemny. A ták wſzyſtkie originały niewyſzły z iednego kraju, káżdy narod i ſtan ma ſwoje właſne. Chełpliwi záś w ſzczegulnośći zrownać śię nie mogą z Bohatyrem *de Cervantes*, ktòry przynamniey był odważnym. Albowiem że dotknę teraz ſamochlubcow z odwagi, Kiſzotowie dźiśieyśi mają to wſzyſtko, co było nagannego w dawnym, to ieſt, że był chymerykiem, á nie mają, co było w nim chwalebnego, że był odważnym. Ale zaniechaymy Romanſow, á przyſtąpmy do prawdy. Ktòżby mògł liczyć ſamochwalcow z męſtwa i zdolnośći do oręża? ták liczne ich ſtráſzne ná ſpòyrzenie ſą orſzaki, iák niegdyś dawne pòłki Rzymſkie. Lecz ći śmiałkowie nie ſą wpráwdźie ſtraſznemi, chyba przez nieuſtanne opowiadanie fałſzywych dźieł ſwoich Rycerſkich, ktòremi nam głowę ſuſzą z nieznośnym uprzykrzeniem śię. Nie otworzą gęby, tylko áżeby o nich gadali ogromnym głoſem i z nadętą miną ták odważnie, iák gdybyśmy byli ſkazani ná to, áżebyśmy im wierzyli. Już to w potyczkach, iuż to w walnych bitwach, iuż w oblężaniu dźielnie śię oni i mężnie ſtawili. Marſze, ſtanowiſka, obozowania, uchodzenia ná odwròt, wſzyſtko to oni niby ná tryumf ſtawią przed oczyma, i zá nayſławniey-

ſze udaią dźieła, w ktòrych naywięcey dokazywali. Ná coż śię przydadzą te chełpliwe przepowiadania? ná potwierdzenie, że oni nie ták o ſam honor iáko raczey o ćień iego dbaią, że nie ták zá cel ſobie zakładaią zaſługę chwalebney iákiey akcyi, iáko bárźiey upodobanie chełpienia śię z niey, choćiaż nie oni ią wykonali. Tym ſpoſobem ták wielu śmiałkow nie pragną niczego więcey, tylko áżeby ich miano zá odważnych, áżeby chwalili śię ſami, i ich też chwalono w okazyi, w ktòrey żadnego nie ma niebeśpieczeńſtwa, gotowi ſą oni exponować śię z nieuſtraſzoną do podźiwienia odwagą; táká okazya ieżeli śię im nadarzy, będźie to dlá nich obfitym żniwem zwyćięſkich laurow krwawą ich pracą nabytych. Staną śię Olbrzymami w dźielno-

dźielnośći, á Bohatyrowie przy nich będą Pigmeyczykami: nie zròwna śię náwet z nięmi wielki òw Wòdz, Margrabia de Torrecuſa, ktòry przybył ná odśiecz miaſtu Perpignan, ktòry zbił Francuzow narod ták waleczny.

Trzeći rodzay ſamochwalcow ieſt tych, ktòrych iá nazywam chełpliwych co do polityki. Záwſze zatopieni w głębokim niejákimś zadumieniu, lecz zmyślonym, záwſze ſurową i poſępną noſzący poſtać, lecz przyſpoſobioną, záwſze marſzczkami okryte czoło i oczy, maiąc niby w coś wlepione, lecz nie bez przyſady, zdaią śię oni dzwigać ćiężar intereſow całego Krolewſtwa. Coż przećie maią tákiego ná głowie ći ludźie więcey ná pozor maiący do czynienia, áníżeli iáki Miniſter ſtanu? nie maią nic więcey, oprocz iedyney chę-

 ći

ći pokazania śię ludzmi głęboko przenikającemi, biegłemi politykami, ſpoſobnemi do wielkich urzędow i głòwnych intereſow. Z tym iednák wſzyſtkim doſyć im będźie ná iedney nikczemney ſprawce, to ieſt wedle śił ich rozumu, lecz nieomieſzkają oni udawać ią zá niejákąś negocyacyą, zá niejákiś projekt wielkiey wagi, do wykonania ktòrego mało ieſt zdolnych. Cokolwiek widzą, widzą to wſzyſtko niby, że ták powiem, przez Mikroſcopium; proſzek ieſt gòrą w ich oczu, zdźbło belką, Mröwka koloſem. Co do ich mowy, ieſt to iákáś cyfra niewyrozumiana, ſą to ſłowa niemające żádnego miedzy ſobą związku, ktòre śię częſtym przerywają zamilczeniem, á z przydanemi do nich niejákiemiś ná powietrze exklamacyami, kończąśię przez geſt, álbo też iáki

ki grymas, ktòry w ich zdaniu znaczy wielką tajemnicę. Jeśli chcemy dać im wiarę, wzdychają oni do ſpokoynego żyćia, lecz tego ſpodźiewać śię im nie każe potrzeba uſługi ich, bez ktòrey obeyść śię niepodobna. Brzydcy ſamochwalcowie godni tey całey ſpokoynośći, ktòrą mają, ponieważ ſpokoyność, niech co chcą mòwią, ieſt dlá nich katownią, prawdźiwe machiny ſławnego Gianello, Włocha urodzeniem, ktòry Karola piątego ná oſobnośći zoſtającego rozweſelał i bawił zegarkami i Maryonetkami, ktòre wiele czynią hałaſu, á mało ſkutku.

Rzecz poſpolita uczonych powinna teraz wyprowadźić ná widok liczbę ſwych Aktorow: ma ona ròżnego rodzaju chełpliwych; z pomiedzy nich wybiorę iá ſzczegulnie niektòrych

mnieyszych Autorow nieszczęsnych, ktòrzy wszystkich używają sposobow, áżeby pokazali, że są ná świećie. Te szczupłe dowćipy są nakształt Mrüwek w kraju uczonych: iedne źiarno prawdźiwey lub fałszywey chwały iest celem chęći ich nayuśilnieyszych, ktòre żeby nabyli, bárźiey się mordują, ániželi Sroki Cerery ćiągnąc wòż tey Bogini w czaśie nayobfitszego żniwa.

To mając, będą mieli z czego żyć zupełnie z śiebie samych kontenći, i popisywać śię z tym przed nami, że odbiera winny szacunek mniemana ich doskonałość: lecz komuż, ieżeli nie samey grzecznośći i ludzkośći, przypisać powinni iákążkolwiek odnieśioną chwałę? doprászali śię iey z natrętnośćią, á zátym iest to niby iałmużna wymuszona,

na, álbo raczey chwała tego gatunku, z ktòrą śię oni wszędźie ogłaszają, rzucona iest bez wielkiego námyślenia śię bárźiey, ániżeli chętnie dana. Oto na iákim fundamenćie zakładają swòy panegiryk, ktòry po kompaniach beśpiecznie roznoszą.

Uważając zuchwałą ich minę niech śię kto spyta, ieśliby nie byli zabawni nową iáką uczoną pracą? dowieśię zapewnie, iż umyślnie przyszli byli dlá pokazania pewnego madrygału, sonetu, epigramma, dowie śię że iuż oni czytali swe wiersze przed setnemi osobami, ktòre śię nie mogą ich odchwalić. Podobni w chełpliwośći do kokoszy, ktòra dlá iednego iaja przeraża swym wrzaskiem całe sąśiedztwo, albo do owey gòry, ktòra rodząc mysz ogromnym ięczeniem rozległe napełnia okolice.

 Lecz

Lecz wròćmy śię do pierwszego. Ci, ktòrzy śię bárźiey wsławić zwykli dźiełami, i zasługami pochwał godnemi w iákimkolwiek rodzaju, ciż sami nay-więcey uśiłują wsławić śię przez swoję skromność i milczenie w tym punkćie. Zanurzeni w tych iedynie myślach, áżeby dobrze czynili, zostawują innym troskliwość około winney oddania sobie czći; á ieżeli będą przez niejáki czas w zapomnieniu, same ich dźieła zaczną mòwić zá niemi, i wzbudzą pochwały, ktòre skromne ich milczenie, i nie pamieć drugich była nie co przytłumiła. Prawda iest, że Juliusz Cesar opisał sam wojenne dźieła swoje, lecz skromność Bohatyra tego ròwna śię z iego męstwem w historyi opisanym; owszem zdaje śię, iż on przed śię wźiął to dźieło dlá tego szczegulnie,

nie, áżeby odjął pochlebstwu wszelką nadźieję wmòwienia pòźnym wiekom iákiey omylney w swojey historyi okoliczności.

Jest tedy nieomylna tá prawda, że nie masz inszey drogi do dòyśćia chwały, iák tylko droga dźieł, á dźieł godnych, áżeby głoszone były od stoustney Bogini. Ci, ktòrzy nie mają w rzeczy samey tych szacownych zasług, daremnie sobie nagrodę zá nie obiecują, daremnie uśiłują sobie przywłaszczać wielkie dźieła, álbo wynośić swoje własne: nie rozwinie swych skrzydeł sława, áżeby ie potomnych wiekow oddała pamięći. Còż iednák czynią oni, żeby śię zemśćili nád Boginią, ktòra im swojey odmawia usługi? oto ućiekną do piòr przedaynych, płacąc drogo, áżeby pięknym iákim dźiełem był naznaczonym káżdy dźień

dźień ich życia nie ze czćią prowadzonego, á częſtokroć wielkich zbrodni pełnego. Lecz uczeni ludźie zćierpieć niemogąc tych fałſzywych pochwał, nieomieſzkają zdiąć włożoney maſzkarki, zabiegą oni piſmami ſwemi potomności, ktòra od czći odſądźi Bohatyra i wyśmieje Panegiryſtę. Alboż Domicyana dźieła nazwać śię mogą tryumfem godnym okrzykow? nie były te niczym innym więcey iák tylko grubą zuchwałośćią. Cezár zaś i Auguſt będą záwſze w podźiwieniu dlá dźieł cale ròżniących śię. Czymże proſzę były wielkie owe czyny Kaliguli i Nerona? oto głoſzono ie zá pieniądze, i ſame nawet dźikiego zwierza zabićie znaydowało ſwoję pochwałę. Prawdźiwa chwała nie zwykła śię kupować, ſama nas ona ſzuka, á ſzuka nie

innych,

innych, tylko doſkonałych.

Kończmy zważając pilnie wſzyſtko, że ludźie mierney doſkonałośći mają upodobanie w ſobie ſamych, i z tym śię nie tają, można to im łacno wybaczyć, byleby daley nie poſtępowali, to ieſt byleby ſobie niczego nie przypiſywali z uymą prawdy. Mierna ich doſkonałość, nie ieſt, ták mi śię zdaje, niegodną naſzego pobłażania, gdyby oni mieli zdrowy rozſądek, nigdyby wielkiey o ſobie nie powzieli opinii, nigdyby więcey, iák czynią, nie uśiłowali podać śię umyślnie ná pośmiewiſka. Wyjąwſzy to, nie mogą oni ſzkodźić chyba ſamym ſobie; choroba, ktòra ich trapi, nie ieſt zarazliwa, ponieważ dźiwacy ták iáwni publiczni ſą ludźie bez konſekwencyi.

Lecz ſamochlubſtwo ieſt ſzko-

dliwe

dliwe oraz i wymòwki niegodne, dlá tego, że człowiek ſwoję mający doſkonałość omamia łacno wierzące umyſły przez tyśiączne zmyślone dźiwy, z ktòremi śię on bezwſtydnie popiſuje. Cokolwiek od niego pochodźi, ieſt rzeczą naywybornieyſzą w ſwoim rodzaju, wſzyſtkie iego ſprawy ſą nieſłychanemi ſukceſſami, wſzyſtkie ſukceſſa ſą cudem roſtropnośći, całe iego żyćie ieſt dźiwne, wſzyſtko w nim ieſt coś oſobliwego ták co do obyczajow i ſpoſobu poſtępowania, iáko też do ſzczęśćia, i cokolwiek do iego ſtanu należy. Proſtacy, ktòrzy śię bez celnośći dumney mowie chełpliwego dajećie uwodźić, ktòrzy wſzyſtkiemu o nim wierzyćie, lubo ſami prawdę kochaćie, ktòrzy go obecnego chwalićie, bo śię on ſam chwali przed wami, i iego przed wſzyſt-

wſzyſtkiemi wyſławiaćie; bo ile on ieſt głupi, tyle wy lekkowierni ieſteśćie.

Trzeba mieć zapewnie duſzę bárzo podłą, ázeby łapać tym ſpoſobem eſtymę i pochwałę względem tych, ktòrzy nie odmawiają oboyga tego ſzalbierzowi, nie maſz iák tylko ſama podźiwienia godna proſtota, ktòraby mogła ich wymòwić. Albowiem ieſt to powagi przydawać chełpliwemu, czćić go i wywyżſzać, czyniąc záś to ieſt potwierdzać nieſłuſzne przywłaſzczenie prawdźiwey doſkonałośći. Wyznaję iá, iż bywamy częſtokroć przymuſzeni przez ſzpary patrzać ná chełpliwą chlubę wielkiego Pana, lecz w tymże ſamym czaśie, gdy poważamy iego godność, śmiejemy śię w duchu z ſamochwalcy czekając, by śię godźiło pochwalić niedo-

niedoſkonałość, ktòra nas uczyni ná záwſze podłemi w oczach mądrych ludźi.

ROZDZIAŁ XXI.

O człeku ſprawnym i dowćipnym.

NAtura uformowała była dwòch ludzi doſkonale zdrowych, nieſzczęśćie przyprawiło ich o to, że nie warći byli iednego w ſtaraniu śię o potrzeby do żyćia, dowćip záś ná potym ze dwòch uczynił iednego. Jeden tedy z nich wzrok ſtraćił, drugi władnąć nogami nie mògł: gdy dowćip obudzony wrzaſkiem potrzeby podał im ſpoſob w tey nędzy.

Ten záś ſpoſob był táki, áżeby wzajemnie ſobie dopomagali, i ròwnie podlegali ieden drugie-

drugiemu. Ty, ktòry maſz oczy, rzekł dowćip, użycz ich temu ślepemu, á ty, ktòry maſz nogi, użycz ich temu kalece. Dway uczniowie dowćipu byli poſłuſznemi tey nauce. Slepy nośił ná ſwych ramionach niedołężnego, á niedołężny kierował krokami ślepego. Człek bez nòg nazywał ślepego ſwym Atlaſem, á ślepy niedołężnego ſwoim ſłońcem. Tym właśnie ſpoſobem ſprawność i dowćip powinne zobopolną ſobie dawać pomoc; iedno álbowiem nic nie może bez drugiego, lecz ieżeli śię zgodzą i złączą razem, nic im trudnego nie ma. Dowćip oświeca i kieruje ſprawność, idźie zá iego świátłem, i wykonywa, co iedno z nich powoli myśląc poſtanowiło, to drugie ſkwapliwie do ſkutku przyprowadza, ułożony w czaśie ſpoſobnym

bnym od iednego projekt z żywą rzeſkośćią wykonywa śię od drugiego.

Znamy wiele ludźi żywych śmiałych w impreźie, i ſprawnych, lecz bárzo máło dowćipnych znamy. Nie dawno iák kogoś chwalono z tych ludźi ſprawnych, gdy ieden Krytyk mądry powiedźiał z wielką uwagą: gdyby ten człek, ktòrego chwalićie, miał tyle dowćipu, ile ma ſprawnośći, byłby doſkonałym Miniſtrem u wielkiego iákiego Kròla.

W rzeczy ſamey nie możná roſtropniey polegać ná tych ſprawnych ludźiach zoſtawionych ſwojemu zdaniu, gdyż ná ten czas naywiękſzy interes ieſt niby ná los puſzczony, ktòrego ſkutek ſprawi ukontentowanie, ieśli ieſt pomyślny, ieżeli záś niepomyślny, żadnego nie przynieśie

nie śię uſzczerbku. Albowiem oni álbo zaraz do wykonania przyſtępują, nieuważając ná przyzwoite śrzodki, álbo też odkładają do niejákiego czaſu, á dopiero myślą, iákby tę nágrodźili przewłokę. Jeſt że to expedyować intereſſa? bynamniey, ieſt to raczey wydawać ie ná niebeśpieczeńſtwo, á co naygorſza nie chcą oni ſłuchać rady, i ták czynią, iák gdyby to było z utratą ich czaſu ſłuchać rady.

Ci, ktòrych unośi tym ſpoſobem przyrodzona ſkwapliwość, niezdają śię inaczey używać rozumu, tylko iák go używają ſzaleni. Poſtępują oni bez oſtròżnośći; bo nie poznawają niebeśpieczeńſtwa: ſą oraz ſkwapliwi w ſwych poſtępkach; bo nigdy nic z rozmyſłem nie czynią. Zá tym iáko nie mają uwagi; ták też

nie widzą, że im ná niey zbywa. Człek ktòry nie ma oczu, nie może widźieć śiebie ſamego.

Jeſt inny ieſzcze charakter ludźi rzeſkich i ſprawnych. Ci, o ktòrych tu mòwić chcę, zdają śię być urodzeni do odbierania roſkazow od drugich, bo ſą náder ſzczęśliwi w prętkim wykonaniu. Lecz nie należy im roſkazywać w iákieykolwiek impreźie, ponieważ ſą nieſzczęśliwi w projekćie, oraz i obraniu śrzodkow. A tak podźielone ſą talenta: ten ma wyborny dowćip, òw mniey wyborny, ieden zdał śię do myślenia, drugi do wykonania myśli iego, ieden ieſt człek od głowy, drugi od ręki. Ale człowiek dowćipny ktòry nie ieſt oraz ſprawny, nie mniey mało waży iáko i człowiek ſprawny á niedowćipny. Ná co śię zda ślepemu mieć nogi á nie mieć oczu,

czu, żeby śię mògł niemi kierować, iáko też nienmiey ná co śię przyda kalece mieć oczy, á nie mieć nòg do chodzenia? podobnym ſpoſobem co wſkòrać może dowćip naybyſtrzeyſzy, ieżeli nie ieſt złączony z ſprawnośćią, álbo też ieżeli ſprawność nie idźie zá światłem dowćipu?

Wielu wiele zamyślają nie mogąc ná żádną rzecz śię nakłonić: uwodźi ich fałſzywa nieufność, i prowadźi od iednego do drugiego przedśięwźięćia, na żadnym záś nie przeſtają; bo wſzyſtkie mają zá niepewne. Mają oni bez wątpienia doſyć przezornośći, ále wątpliwi pod tenże ſam czas kiedy naylepiey myślą, wahają śię ná tę i ową ſtronę, porzucają ledwie co tylko uformowany projekt, á nátychmiaſt o drugim myślą, ná ktòrym iednák nie będą śię zaſadzać.

dzać. Wszystko im pod tęż samę porę wydaje się w dwojákiey postaći, iedna zdaje się im sprzyjać przedsięwźięćiu ich, druga się zdaje przećiwną, á ták nie będą się im nigdy determinować; nie inaczey tylko iák gdyby zátym następowało, że umysł ludzki nie powinien nic wprzòd przed się brać, áżby miał Matematyczną o pomyślnym skutku pewność.

Niektòrzy niebawią ták długo w determinowaniu się, lecz nie dlá tego są sprawnieysi, ważają oni wprętce wszystkie interessa okoliczności, á zátym odważnie decydują o pożytkach, ktòre ztąd mają wyniknąć. Lecz są to ludźie opieszali, ktòrzy przez swoję zwłokę wszystko psują. Mogą się przyròwnać do Orłow przezorności, ponieważ ná naypierwsze spòyrzenie widzą

dzą co czynić należy, ále Żołwiami są w wykonaniu, bo się zawsze wtyle zostają. Głòwni są w radźie, i zaraz do tego przystępują, ná czym treść sprawy zawissa: niechże idźie o wykonanie, cofają się názad, bo unikają pracy, i ták ná koniec upada im iakby z rąk pomyślny sukces, bo przez swoję powolność zaniedbali pory sposobney.

Inni nieprzykładają do dobrych rzeczy wźiętego od natury dowćipu. Zaniechawszy to, co iest istotnego, zanurzają się w tym, co iest niby przydatkiem, i mocny czują wstręt do tego wszystkiego, czego po nich powinność stanu wyćiąga. Nie záwsze álbowiem zwykły się zgadzać z sobą stan z dowćipem. Nie idźie iednák zátym, ażeby droga, ktòrą sobie układáją, nie miała mieć swoich trudnośći; samiż

bowiem wyznają, że dosyć ich doświadczają, lecz że te wszystkie trudnośći ochoczo ponoszą i zwyćiężają, ponieważ tam każdy, gdźie zakłada, znayduje swoje upodobanie. Próżnowanie tedy i opieszałość ich względem interessow wielkiey wagi, pochodźi tylko z samego obmierżenia tychże interessow, á nie z bojaźni pracy. Zaprawdę wielkim iest talentem dowćip, lecz umieć go zażyć tam, gdźie trzeba, nie mniey wielki iest iáko i pierwszy. Od używania i obrotu dowćipu zawisła chwała, lub wzgarda naywiększey doskonałośći.

Ná ostatek lubo wcale niepożyteczny iest dowćip bez sprawnośći, to iednák prawda, że mądrzy pospolićie zwykli powoli postępować w przedsięwźięćiach swoich, i onych wy-

konywaniu. Tá powolność iest nieuchroniona dlá nich niejákoś, ponieważ zasadza śię ná uwadze, i że charakter ich nie inny iest, tylko mocno śię namyślać. Jáko oni przenikają wszystkie trudnośći, ktòre śię znaydować mogą w zawikłanym intereśie, ták uśiłują im zabieżeć przez te wszystkie śrzodki, ktòreby ich o pomyślnym skutku upewniły. Oto dlá czego sprawność nie chodźi w nich w iedneyże parze wespòł z dowćipem. Zważywszy wszystko, ieżeli trzeba osądźić o większey lub mnieyszey oboygu tego potrzebie; ći, ktòrym są powierzone interessa, potrzebują większego dowćipu, ći zás, ktòrym powierzona iest Wòysk Kommenda, większey potrzebują sprawnośći. Z tym iednák wszystkim, nie może śię mieśćić w naymnieyszey

ſzey liczbie Bohatyrow, ieżeli kto nie ma oboyga w ſtopniu doſkonałym.

Sprawność żywa w Alexandrze W. była początkiem dźielnośći iego Bohatyrſkiey. Podbił pod moc ſwoję w iednym dniu wſzyſtko, áżeby, iak mawiał, nic śię na zajutrz nie zoſtało. Cóż tedy trzeba czynić przez rok cały ? Ceſar, drugi wzór Bohatyrow, porywczym i popędliwym był w ſwoich zamyſłach raczey, áńiżeli uważnym, przeto áżeby go áni bojáźń utracenia chwały ſwojey nieodſtraſzyła, áni wielkość niebeśpieczeńſtwa niezatrzymała w kroku. Nigdy on nie powiedźiał: *niech maſzerują:* ále zawſze mawiał: maſzeruymy. Słowa właśnie pochodzące od piorunu wojennego, ktorym go ſłuſznie mianować można. Miedzy zwierzętami nawet

nawet pierwſze trzyma mieyſce ſprawność, dlá ktorey ieſt Lew Krolem miedzy niemi, lubo nie ieſt bynamniey ze wſzyſtkich śilnieyſzym.

To, comem namienił o dowćipie i ſprawnośći, daje poznać doſtatecznie rożność charakteru dwoch wojennych Narodow Hiſzpańſkiego i Francuſkiego. Zdaje śię, iż Niebo umyślnie w rowney chćiało utrzymać wadze ſpor ich o wojenną chwałę przez rożność udzielonych im ſkłonnośći. W Hiſzpanach álbowiem panuje flegma czyli powolność, ogień záś czyli żywość w Francuzach: roſtropność umiarkowana i powolna ieſt przymiotem pierwſzym, dowćip ſkwapliwy w czynieniu ieſt przymiotem drugich: oſtrożność zaſtępuje mieyſce ſprawnośći w Hiſzpanach, ſzczę-

ſzczęśliwa ufność i nadźieja pomyślnego ſkutku zaſtępuje mieyſce powolności w Francuzach. Tym ſpoſobem te dwie Nacye walczą z ſobą i koleyno ſobie wyrywają zwyćięſtwo, ktòre chce, áżeby go częścią porywano, częścią też oczekiwano. Ceſar dobrze niegdyś poznał tę rożność ſpoſobnych do woyny umyſłow, zwyćiężył iednych uprzedzając, drugich záś oćiągając śię. Można tedy przypiſać Hiſzpańſkiemu i Francuſkiemu Narodowi te kilka ſłòw ták ſławnych wielkiego Auguſta: śpieſz śię powoli: gdyż ná ten czas oboje to znaydowałoby śię w przyzwoitym ſwoim śrzodku, w ktòrym ieſt doſkonałość.

Lecz dobro ná tym świećie nie zwykło być bez przećiwnośći: owſzem zdaje śię, iż złe uſtawicznie godźi ná pomieſzanie i ze-

i zepſućie dobrego. O iák iedno ieſt rzadkie, á drugie poſpolite? wſzyſtko śię dobremu przećiwi, á ſprzyja i w pomoc idźie złemu. Nie maſz nád iednę drogę, á tę trudną w doyśćiu do zamierzonego kreſu, gdy tyśiączne inne lubo ubite i utarte od niego nas oddalają. Przyzwoitość i zgromadzenie okoliczności, ktòre utwierdzają dobroć, przedśięwźięćia i pomyślny obiecują ſkutek, z trudnośćią śię zgadzać z ſobą i miarkować zwykły, ile że tyśiączne rzeczy trafiają śię ná potym, i razem łączą do zepſućia. Lecz wielki dowćip z wielką złączony ſprawnośćią utwierdza nas i przywraca ſukces, ktòryśmy utraćić mieli.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXII.

O pomiarkowaniu we wſzyſtkich rzeczach.

List Autora do ſwego Przyjaćiela

Don Barthelemy de Morlanes.

TA maxyma: *pomiarkowanie we wſzyſtkich rzeczach,* powinna być z naywiękſzych w praktykowaniu, kochany Morlaneśie, ponieważ Kleobul zá ſamo iey nauczenie był oſądzony godnym, ktòregoby policzono miedzy naypierwſzych Mędrcow. Nie czyniąc krzywdy temu Filozofowi, áni zdaniu ſtarożytnośći, ktòra mu ták piękny i ták uczćiwy dała tytuł, ſądzę zá rzecz nieſkończenie chwalebnieyſzą zachować doſkonałe w poſtęp-

poſtępkach pomiarkowanie, ániżeli go nauczać w ſławney iákiey Akademii. Umieć wyborne dawać nauki nic więcey nie czyniąc, ieſt to być proſtym Retorem, ále umieć i pełnić to, czego innych nauczamy, ieſt być Filozofem ſłuſznym prawem, i być prawdźiwie mądrym.

Jákożkolwiek ieſt, pomiarkowanie we wſzyſtkich rzeczach, ieſt iedno z tych maxym, ktore ſą oſądzone zá potrzebne w praktyce, ták iáko pewne początki nauki uznane ſą zá iaſne i pewne w ſpekulacyi. Nie godźi śię tedy bynamniey zaniedbywać pomiarkowania w iákieykolwiek okoliczności, ponieważ pomiarkowanie ieſt tym, co śię naypierwey oczom okazuje, pomiarkowanie ieſt znakiem powierzchownym i niby obrazem rzeczy, przez znaki bowiem zewnętrzne przy-

przychodźiemy do poznania wewnętrznego gruntu, przez to co śię naybarźiey ná widok w owocu wydaje, dobroći iego i gatunku dochodźiemy; podobnym ſpoſobem i człowiek, ktòregośmy nigdy nie znali, daje śię nam poznać z miny i poſtaći ſwojey. Wnieść zátym ztąd należy, iż pomiarkowanie nietylko nie ieſt, okolicznośćią obojętną względem zacnośći charakteru, ále owſzem do uważania iey wzbudza naſzę pilność, i nakłania ią do rzeczy, ktòra śię ná pierwſze umiała nam podobać ſpòyrzenie. Ten rodzay doſkonałośći ieſt wſzyſtkim łátwy doſyć do pojęćia, záczym opuśćić go ieſt nagany godna, còżkolwiek o tym mòwią pewne umyſły mniemaną ſzczycące śię gruntownośćią, ktòre zá nic ważą pomiarkowanie. Niektòrzy rodzą

rodzą śię z ſzczęśliwą ſpoſobnośćią do nabyćia tego przymiotu, lecz ten nigdy w nich doſkonały nie będźie, ieżeli oni z ſwojey ſtrony nie będą śię ſtar ali ſtoſować śię do dobrodźieyſtwa, ktòre im przyrodzenie wyświadczyło. Drudzy nie wźieli z natury przymiotu pomiarkowania, lecz powinni przez ſwoję właſną pracę nagradzać ten uſzczerbek, poprawi w nich po części ſztuka tę przyrodzoną nieſpoſobność. Lecz ieżeli uśiłowanie z ſzczęśliwą złączy śię naturą, wyniknie z tego związku doſkonałość táká, że śię niezmiernie wſzyſtkim będźie podobać, wyniknie, niewiem coś tákiego, co przyda okazałośći dźiełom, oſobie, i ſamemu nawet nayznakomitſzemu ſtanowi.

Silna ieſt prawda, mocny rozum,

zum, poważna ſprawiedliwość: lecz iák wiele temu wſzyſtkiemu ubywa zalety, ieżeli przyzwoite nie naſtąpi pomiarkowanie, gdy śię záś to przyłączy, o iák wielkiego przyda ſzacunku! nád to ieſzcze pomiarkowanie zaſtępuje mieyſce rzeczy, mierności iey i ſam niedoſtatek nagradza; przydaje to, czego niedoſtaje prawdźie zbyt ſłabey, rozumowi zbyt błahemu, powadze zbyt niedołężney: podaje w niepamięć, ba co mowię, gaśi i tłumi, lecz ná tym niedoſyć, zdobi i kraśi u nas niedoſkonałośći natury, i krzywdę nam od niey w złym podźiale uczynioną nagradza, iednym ſłowem pomiarkowanie ieſt nakſztałt zrzodła powſzechnego, ktore ſłuży i wyſtarcza wſzyſtkim. Ják wiele ieſt ſpraw, ktorychby nie zepſuło nie pomiarkowanie, á niewſparło i nie-

nienaprawiło pomiarkowanie!

Moc i potęga w Monarſze, żarliwość w Miniſtrze, dźielność w Wodzu, umiejętność w człeku uczonym nie ſą doſkonałym przymiotem, gdy z przyzwoitym nie ſą złączone pomiarkowaniem. Lecz ten przydatek do rzeczy ſamey, że ták rzekę, obraca śię w iſtotną doſkonałość względem tych, ktorzy śię urodźili, álbo wybrani ſą do rządow. Ogulnie mowiąc, káżdy przełożony zyſkuje daleko więcey, gdy ludzkim ieſt bez podłośći, ániżeli gdy hardośći pełen dumnie i deſpotycznie roſkazuje. W ſzczegulnośći záś Monarcha, ktory wyſoką doſtoyność i powagę ſwoję łączy z dobroćią, dwojáko wzbudza i zachęca do powinnośći, panuje on tym ſpoſobem nád umyſłami i nád wſzyſtkim.

W Ná

Na ostatek pomiarkowanie w iákieykolwiek okoliczności, iest ponętą, ktòrey się oprzeć nie można. Zniewala sobie nátychmiast serca, po uczynionym záś tym pierwszym kroku, pozyskuje estymacyą, i ią w kròtkim czásie pomnożywszy odnośi chwałę. Niepowinniśmy żádney rzeczy opuśćić, iákom iuż powiedźiał, áżebyśmy nabyć mogli tego talentu, ieżeli w nim nas natura upośledźiła. Albowiem wszystko dobrze zważywszy, ći, ktòrym się on podoba, komużby się záś niepodobał? nie rostrząsáją bynamniey, ieżeli przyrodzony iest lub nabyty, nasycają się szczegulnie przyjemnośćią iego, niechcąc iść w dalsze examinowanie.

Względem dźieł uczonych, pomiarkowanie naywięcey w nich dokazuje; może bowiem przy-

przywròćić z honorem ná publiczny widok pewne pisma uczone, ktòre w niepamięć poszły dla swojey dawności, lub cale upadły, dlá tego, że były pisane od Autorow mniey szczęśliwych i zdolnych. Pomiarkowanie poprawia w tych pismach staroświecką niekształtność, ktòraby obrażała polor naszego wieku, umie ie ták dobrze przekształtować i przerobić, że z rownym przyjęte bywáją szacunkiem, iák gdyby były rzeczy nowe i dopiero wymyślone. Jáko záś codźień bárźiey się doskonalemy, ták teraznieyszy á niedawnieyszy gust służyć powinien zá regułę, w ktòreybyśmy się trzymali. Pozwalam iá ná to wprawdźie, lecz nie iest trudną ułudźić i oszukać co do gruntu i istoty rzeczy, gust panujący: nie trzeba ná ten koniec częstokroć,

iák tylko iedney lekkiey odmiany, ktòra pokrywa myśl dawną, á udaje zá nową. Wſzyſtko śię nowym ſtaje w ręku człeka mającego pewną miarę obrotu rozumu, zá pomocą tego przymiotu oddala on od miernych rzeczy, co ieſt w nich podłego; od używanych, co ieſt nieprzyjemnego; od naśladowanych, co ieſt niewolniczego; niech iákákolwiek traktuje śię materya bądź to hiſtoryczna, bądź kraſomowſka; Hiſtoryk każe śię czytać, Kraſomòwca każe śię ſłuchać, ponieważ rzecz choćiaż naypoſpolitſzą umieją oni prowadźić ſpoſobem niepoſpolitym.

Do tego prawda ieſt, że rzeczy wyborne i wyśmienite nie przykrzą śię, choćiaż po kilka razy powtòrzone, z tym iednák wſzyſtkim ieśli śię nie przykrzą, nie-

niepodobają śię ták mocno. Ná ten czas uważać powinniśmy, że przyſzedł moment, w ktòrym uciekać śię mamy do pomiarkowania, i że rzecz inſzego wyciąga kſztałtu. Tá nowa ozdoba zachęca i poruſza umyſł nie inaczey, iák gdyby nowe mu ukazywano rzeczy, ktòre też ſame ſą tylko w inney poſtaći, ná kſztałt ſtarych obrazow, ktòre ſzczegulnie odnowiono i poprawiono. Otoż dwie głòwne maxymy, ktòre ſą zawſze prawdźiwe w tym, co do nauk ſtoſuje śię. Częſtokroć, co ieſt naydowćipnieyſzego, nie przypada do ſmaku, ieżeli nie ieſt zaprawiono ſolą pomiarkowania: częſtokroć záś, co ieſt naypoſpolitſzego, przeſtaje być poſpolitym, iák przyſtąpi pomiarkowanie, ktòre wſzyſtko wyprowadza z grubośći.

 Po-

Pomiarkowanie ná wiele ieſzcze śię przyda w obcowaniu i ſpołeczności ludzkiey. Daymy to, że dwòch ludźi opowiadaią iednęż rzecz w kompanii, ieden śię z nich podoba, drugi ſtaje śię uprzykrzonym; wielka ieſt miedzy nimi ròżnica, lecz zkądże ona pochodźi? oto z ſzczegulnego pomiarkowania. Jeden w ſwey poſtaći i w ſwych wyrażeniach ma coś żywego, czym uymuje i zabawia, drugi w oſobie ſwojey i rozmowach ma coś oźiębłego, czym przykrość i mierżenie ſprawuje. Ale to, ieſzcze gorſza ieſt, ieżeli kto maiąc wcale złe obyczaje, zmyśla ie, iáko śię częſto przytrafia tym, ktòrzy w wyſokich ſą urzędach. Ják wieluśmy śię tákich napatrzyli, ktòrych nieprzyjemne, grube, hàrde, i dźikie obyczaje wſzyſtkich przymuśiły

śiły do ućieczki? Twoja dumna i poſępna mina, mawiał pewny człek mądry iednemu, co go znamy, nie ieſt wprawdźie táką wadą, ktòraby ći ſławę i uczćiwość odbierała, lecz ieſt z tym wſzyſtkim znaczną niedoſkonałośćią, ktòra oddala i wypędza od ćiebie wſzyſtkich poczćiwych ludźi. Chceſzli záś zgromadźić tych kochania godnych zbiegow? ſtaw śię z wdźięczniejſzą twarzą, tą ponętą nazad ich do śiebie przywabiſz. Ta bowiem odmiana powierzchowna znakiem ieſt, iż ią wewnętrzna poprzedźiła.

Tom cały nie byłby zbyt wielkim ná okryślenie tego wſzyſtkiego, co może pomiarkowanie. Łączy to z odmòwieniem ták wiele przyjemnych i obligujących rzeczy, że prawie go nieznać, i że go káżdy woli ra-

raczey, ániżeli dobrodźieystwo nie z grzecznośćią wyświadczone. Pomiarkowanie przydaje ták wiele okrasy strofowaniu, że zdaje śię rowną mieć część chwały iáko i przygany: pod pozorem zalety naszego żyćia sposobu, ktory zdaje śię mieć zá rozsądny, pokazuje nam subtelnie, iż nie iesteśmy czym być powinniśmy. Jednym słowem pomiarkowanie iest nákształt powszechnego lekarstwa, ktore w káżdey chorobie pomaga, iest nákształt powszechnego przydatku, ktore zastępuje mieysce wszystkich rzeczy, iest nakształt powszechnego śrzodka, ktory pomyślnie w káżdey służy okoliczności. Lecz ná koniec coż to iest właśćiwie pomiarkowanie? nie można go opisać, ponieważ zasadza śię ná czymś, czego opisać niepodobna. Nie wcho-

wchodząc tedy w okryślenie iego istoty, mianować będę zebraniem tych wszystkich doskonałośći, ktore być mogą nayprzednieyszym trzech Gracyi dźiełem.

Ná ostatek nie będźiemy my szukać w odległych wiekach przykładu tego przedniego sztuki dźieła, i tey rzeczy, ktorey okryślić nie możemy. Izabella z Burbonow Krolowa Kastylii odźiedźiczyła w naywyższym stopniu ten zbior doskonałośći, ktory iey przyznało i przysądźiło powszechne podźiwienie i głośne całey Hiszpanii wyznanie. Nie licząc tyśiącznych innych przymiotow, ktore iey więcey chwały pozyskały, aniżeli ktora Krolowa mogła śię ná nią w tym Państwie kiedy zasłużyć; tá Pani miała obyczaje łagodne, przyjemność wro-

wrodzoną i wſpaniałą, ktòra wſzyſtkie ſerca ku niey zniewalała. Wiele ona uczyniła w kròtkim czaśie, żyła powſzechnie czczoną, umarła záś powſzechnie od wſzyſtkich żałowaną. Odebrała wkròtce źiemi Niebo Anielſką cnotę, ktòrey świat nie był godźien. Izabella bowiem ſtawſzy śię bárzo kròtką Pańſtwa tego ſzczęśliwośćią, poſzła wiecznego zażywać ſzczęśćia, ktòre było zaſługom iey nagotowane.

ROZDZIAŁ XXIII.

O nieukontentowanym człeku bez racyi, czyli o fortunie uſprawiedliwioney.

F A B U Ł A.

Nei-

NIezliczona moc ludźi utyſkuje ná złe fortuny z ſobą obeyśćie śię, barzo záś mało tych ieſt, ktòrzyby iey łaſki wdźięcznemi byli. To nieukontentowanie od ludźi przeſzło do zwierząt, wedle tego, co mądry twierdźi Ezop. Nie maſz ták podłego z pomiedzy zwierząt, ktòreby śię nieuſkarżało, álbo raczey nieryczało ná fortunę. Ośieł tedy, ponieważ go mianować potrzeba, chodząc od iednych do drugich przekładał ſwoje żale nád ſmutną, w ktòrey zoſtawał, kondycyą: Znaydował on wielu miedzy ſwojemi wſpòł braćią, ktòrzy mieli użalenie nád nieſzczęśliwym iego i ſwoim oraz ſtanem, i uſkarżanie śię iego chwalili. Mòwią więc, iż z namowy zwierząt innego rodzaju ſtawił śię on przed Jowiſzem ná generalney audiencyi, ná

ktòrey

ktòrey w pokorney postaći domagał śię głupie pozwolenia, áby mògł opowiedźieć przyczynę, dlá ktòrey przyszedł, gdy mu záś to było pozwolono, zaczął z godną politowania miną mowę swoję, ktòra godnieysza nierównie była politowania.

O naysprawiedliwszy Jowiszu, wzywam ćię iáko miłośnika słuszności, á niejáko mśćićiela, widźisz w twojey pełney powagi obecnośći naynieszczęśliwszą, nayniedołężnieyszą i naypodleyszą z kreatur: przychodzę tu nieták dlá błagania ćiebie o zemstę krzywd, ktòre codźiennie ponoszę, iáko raczey dlá otrzymania ulgi w mojey nędzy. Izaliż sprawiedliwość twoja Bożku nieśmiertelny ćierpieć może niesłuszność, ktòrą mi fortuna wyrządza? dlá mnie ona szczegulnie iest ślepą, nie mogę iey

iey nazwać inaczey tylko złośnicą, Megerą i Macochą. Przyrodzenie iuż mi to dało, czym iestem, to iest naynieumieiętnieyszym z zwierząt, dlá czegoż chce ieszcze ona, ážebym był naynędznieyszym? nie iestże to deptać i łamać wszystkie prawa? Prześladuje ona we mnie niewinność samę, á ochrania w innych nieprawość. Pyszny Lew tryumfuje, żyje okrutny Tygrys, Lis zwodźi i oszukiwa bez karania, Wilk pożera i pustoszy cudze trzody, a iá ktòry nikomu nic złego nie czynię, złym wszyscy mi płacą. Że iestem náder ćierpliwym, używają mię do pracy, do ćiężarow naywiększych, ták dalece, że znośić mi to wszystko i wytrwać niepodobna. O karessach i głaskaniu nie trzeba wspomináć, gdyż nikt mnie ich nigdy nie

nie czyni; inaczey śię rzecz ma względem krzywd i obelg, ſłyſzę ie ſam ná moje obie uſzy w każdym rodzaju każdego dnia i momentu. Co śię záś śćiąga do mego pokarmu, ſamym śię paſę chwaſtem, ktòrym śię każde inne zwierze brzydźi, nawet tego do ſytośći przez czwartą część nieużywam, á ieżeli treſunkiem zmorzony głodem bawię śię przez czas nieiáki używając tego pokarmu, nátychmiáſt wypada ná grzbiet mòy rzęśiſty grad kijow; i to ieſt iedna ſzczegulnie rzecz, ktòrey mi ròwno iáko i obelg nieżałują i nieſkąpią. Nád to żádney na mnie nie mają baczności, i w tákim mnie trzymają nieochędòſtwie, że będąc gnuśnym cały nie śmiem pokazać śię przed ludzmi ucźiwemi. Przeto przymuſzony ieſtem ſłużyć chłopom tymto nieużytym

tym grubianinom, ktòrzy czynią ze mną wſzyſtko, co śię im podoba, i to ieſt, wyznaję, co mię nád wſzyſtkie inne dolęgliwośći naybarźiey boli.

Tá mowa, poruſzyła nieco umyſły ſłuchających. Sam ſzczegulnie Jowiſz záwſze iednoſtaynego umyſłu nie był wzruſzony bynamniey, ále w poważney i wſpaniałey minie dał znak, roſkazując, ażeby oznaymiono fortunie, áby śię przed nim ſtawiła, chcąc iey wzajemnie wyſłuchać. Nátychmiaſt ludźie wſzelkiego ſtanu, Woyſkowi, w urzędach zoſtający, uczeni, poſzli ſzukać fortuny, nie ſpytawſzy śię nawet, gdźieby ona znaydować śię mogła. Przebiegłſzy tyśiączne mieyſca, á nieznalazłſzy iey, pytali śię niezliczoney liczby ludźi o iey mieſzkaniu, ále śię od nikogo nic o tym wcale dowie-

dowiedźieć nie mogli. Wſtąpili do wſpaniałego domu, w ktòrym mocny przebywa kredyt; tám ták wielkie było zamieſzanie, i káżdy ták był w ſwoich intereſſach zatopiony, że nie tylko ſłuchać ich, i dać im odpowiedźi nie raczył, ále náwet zá ledwie ich poſtrzegł. Ztamtąd przyſzli do pałacu bogactwa. Troſkliwość ná progu śiedząca, rzekła do nich ſmutnym głoſem, że fortuna częſto śię tu ukazuje, lecz oprócz ćierni i kłopotow nic więcey po ſobie nie zoſtawuje. Táką odebrawſzy odpowiedź Kuryerowie odeſzli nic nie mòwiąc, i udali śię do domu mądrośći, gdźie napadli ná to, czego bynamniey nie ſzukali. Spotkało ich nátychmiáſt ubòſtwo, i rzekło do nich: Fortuny tu nie maſz, ále iey tu ćierpliwie oczekiwają.

Nie

Nie ſzerząc śię daley: po wielu bieganinach i ſzukaniach daremnych podròżni poſtrzegli z daleka piękny i koſztowny budynek, ktòry zdawał śię być dźiełem omamienia. Dążyli tedy śpieſznym krokiem ku tey ſtronie, gdy śię záś zbliżyli, znalezli to mieyſce zewſząd zamknięte. Tá oſtròżność dała im poznać, iż ſtanęli u zamierzonego kreſu, á ták całym wołali głoſem powtarzając imię Jowiſza, ktòrego Poſſami być śię mienili. Wyſzła nátychmiaſt fortuna z iednego mieyſca cále oſobnego, w ktòrym zwykła częſtokroć kryć śię od natrętnośći śmiertelnych ludźi. Poſłowie tedy, ktòrych ona przyjeła z twarzą uśmiechającą śię, opowiedźieli iey w krótkich ſłowach ſwoje zlecenie, i zaraz odeſzli.

Stawiła śię bez omieſzkania

 fortu-

fortuna przed Tronem Jowiſza: káżdy uśilnie chćiał ią widźieć, á bárziey ieſzcze być od niey widźianym. Tym czaſem Jowiſz rzekł do niey w te ſłowa: Cóż to ieſt fortuno, że iá codźiennie nic więcey nie ſłyſzę, tylko ſáme ſkargi i żale ná ſpoſob twóy poſtępowania? Wiem to, że nie ieſt łacna ukontentowáć iednego człeka, mniey łacna wielu, á dopieroż wſzyſtkich. Wiem tákże i to, że więkſza ich część ſprzykrzywſzy ſobie byt dobry, ſkarżą śię ná ſwoję ſytuacyą, i że ná iedney im nikczemney zbywa fraſzce, gdy tym czaſem niewdźięczni ku tobie mają wſzyſtkich innych rzeczy po doſtatku. Dźiwna záiſte rzecz ieſt, że káżdy nie widźi u drugiego, tylko ſame dobro bez społeczności złego, w ſobie záś przećiwnym ſpoſobem ſamo złe

bez żadnego dobra upatruje. Rzućmy oczy ná ukoronowane głowy, ſam tylko blaſk Berła i Korony myśl zaymuje naſzę, z tym iednák wſzyſtkim ći, którzy te Królewſkiego doſtojeńſtwa noſzą znaki, pod ćięſzkim zoſtają ćiężarem. Oto dlá czego iá do tych czas nie bárzo ſłuchać chćiałem ſkarg ludzkich záwſze nieukontentowanych z ſtanu ſwojego, iákiżkolwiek on ieſt, lub ſtać śię może nápotym. Lecz obwiniająca ćię ſtrona, fortuno przełożyła nam ſprawę, która śię zdaje być oſobliwſzego rodzaju. Mniema álbowiem, że iey nieſzczęśćie więkſze ieſt, ániżeli znaleść śię może, i ná ćię całą tego zwala przyczynę; maſz że ná to co odpowiedźieć?

Czuła wielką w ſobie do śmiechu fortuna ſkłonność nád ſpoſobem, którym Jowiſz domagał

śię u niey repliki. Lecz maiąc wzgląd ná mieyſce, gdźie śię znaydowała, wſtrzymała śię, i z wielką rzekła powagą: Nayważſzy Jowiſzu nie użyię tylko dwòch ſzczegulnie ſłòw ná uſprawiedliwienie moje w tym, w czym mnie obwiniaią, oto maſz te dwa ſłowa, racz ie wyſłuchać. Przytomna przed Majeſtatem twoim moja przećiwna ſtrona żali śię, że ieſt Oſłem, á ktòż iey winien w tey mierze? Wſzyſcy ſłuchający pochwalili odpowiedź, Jowiſz ſam ią ſtwierdźił, i mocne przydał napomnienie dlá nauki nierozumnego Aktora. Nikczemne ſtworzenie, rzekł, nie byłobyś ták nędznym, gdybyś śię lepiey ſprawować umiało. Idź, ſtaray śię naśladować nápotym w czuynośći Lwa, w ſprawnośći Liſa, Słonia w roſtropnośći, w oſtròżnośći Wilka. Uśiłuy

Uśiłuy obierać przyzwoite śrzodki do dòyśćia zamierzonego kreſu, á dòydźieſz zapewnie. Potym podniozłſzy trochę głoſu rzekł: niech śię ludźie choćiaż raz ieden poſtrzegą w ſwym błędźie, względem tego, co ſzczęśćiem lub nieſzczęśćiem nazywają, niech wiedzą, że zrzodłem pierwſzego ieſt mądrość, zrzodłem zaś drugiego ieſt głupſtwo.

ROZDZIAŁ XXIV.

O oſtatniey doſkonałośći uniwerſalnego czyli mądrego człeka.

A P O L O G.

WSzczeła śię niegdyś, iák piſzą dźieje Apologow, ſprzeczka wielkiey wagi miedzy

doſkonałośćiami duſzy. Chodźiło im o pierſzeńſtwo, ktòrego káżda z nich rozumiała, że iey odmòwić nie możono. Nie zdawał śię z początku ten ſpòr z czego innego pochodźić, iák tylko z wſpaniałey emulacyi, przez ktòrą káżdá życzyła być w naywyżſzym ſtopniu w ſwoim rodzaju. Lecz nieznacznie przyſzło do żwawośći, iák więc bywać zwykło, gdy kto wiele gada, i chce przy ſwoim śię zdaniu utrzymać. Obròćiła śię tedy w głòwną ta ſprawa, i przyſzło do zwady, w ktòrey punkt honoru mògł też mieć niejáką cząſtkę. Jákożkolwiek ieſt, káżdá z konkurrentek obawiając śię w duchu o ſwoję ſprawę, domagała śię ſwego Bohatyra i iego ná obronę wezwała. Wźieli tedy nátychmiaſt Bohatyrowie ſtronę tych, ktòrym winni byli

wſzyſtkę

wſzyſtkę ſławę ſwoję: nie byli oni w wielkiey liczbie, lecz był to wybor nayzacnieyſzych oſob. Wſzyſcy utrzymywali z wielką gorliwośćią partykularną ſwoję ſprawę, i mòwili w pełnych okazałośći wyrażeniach o doſkonałośći, ktòrą śię wſławili. Wòdz przekładał nád wſzyſtko *Dźielność*, Miniſter ſtanu *Politykę*, Kraſomòwca *Wymòwę*.

Lecz co im naywiękſzą powinno było czynić trudność, i czego żaden w ſwojey nieomieſzkiwał pochwale, był Artykuł nieśmiertelnośći; konkurrenći zaſłużyli wprawdźie ná nią wſzyſcy, á zatym wſzyſcy byli, iák kładnę, miedzy ſobą ròwnemi. Z tym iednák wſzyſtkim oczywiſtość rzeczy nic niedeterminowała, zaczęto mòwić, ktoby z nich większe lub mnieyſze do nieśmiertelnośći miał nabyte

 prawo.

prawo. Jáko był to głòwny punkt, ták ſpòr oń z tak wielkim był czyniony hałaſem, że śię áż ſklepienie w Pańſtwie Rycerſkiey cnoty wzruſzyło.

Sława i Fortuna, ktòre patrzyły ná tę ſcenę, ná ktòrey naturalnie káżdá powinna była ſwoję mieć oſobę, nie decydowały nic áni ná tę, áni ná ową ſtronę, owſzem chwiały śię w ſwym przyświadczeniu wedle odmiany okoliczności. Gdy tedy káżdy uporczywie ſwojey bronił ſprawy, ſprzeczka przychodźiła do tego, że śię iuż nie miała nigdy zakończyć, áż w tymże ſamym czaśie powſtał ieden Filozof, i rzekł z powagą: ſpòr ieſt synem nierządu i zamieſzania, czemuż nie mamy śię raczey ſpuśćić ná iákiego nieſkażitelnego Sędźiego, ktòregoby ſprawiedliwy sąd ſłużył nam zá dekret oſta-

oſtatni i bez appellacyi. Pochwalono iednoſtaynym głoſem radę Filozofa, i zgodzono śię ná przyjęćie decyzyi Sędźiego, ktòryby wolnym był od parcyalnośći. Lecz chcąc iednego złego uniknąc, w drugie wpadli. Do iáliż goż bowiem udać śię sądu? naypewnieyſza rzecz bez wątpienia byłaby ućiec śię do Oſtrei, ktòra czyni wſzyſtkim bez braku ſprawiedliwość, lecz iákiż ſpoſob znaleźienia iey? ták wiele upłyneło wiekow, iák ona opuśćiła ludzkię pomieſzkanie.

Tym czaſem Filozof, ktòry tę dał radę, napomknął Sędźiego, ktòrego nie można było ſprawiedliwie odrzućić: nikt oprocz tego iednego o tym nie pomyślił z przyczyny, że káżdy dobrze o ſwojey trzymał doſkonałośći. Sędźią tedy, o ktòrego chodźiło, była prawda. Szukano

no iey przez długi czas, á nigdyby iey nie znaleziono, gdyby uczniowie mądrośći nie ponowili proźb swoich wzywając iey pomocy w ták gwałtowney potrzebie. Skryła śię ona była w iedney ćiemney iaskini, i uczyniła przedśięwźięćie nie pokazywać śię więcey dlá tego, że ią wszędźie szkalowano. Uczyniła śię nád to chorą, i udawała, iákoby choroba mowę iey zamknęła, gdyż powiedźiano iey, że Monarchowie należeli do sprawy agitującey śię. Ale uczniowie mądrośći mieli tę ostróżność, że wcześnie śię postarali o gleyt, zá ktorymby mogła ze wszelką mòwić wolnośćią. Staneła tedy w pośrzodku doskonałośći i Bohatyrow poglądając bystrym wzrokiem ná wszystkie strony, á choćiáż nikt iey nie lubi, wszyscy z iey widzenia ćieszyli śię, rozu-

miał

miał álbowiem káżdy podobno, że miała być za iego stroną.

Będąc mile przyiętą od zgromadzenia Rycerskiego Prawda zaśiadła Tron sobie nagotowany. Nátychmiast Kompetytorowie powtòrzyli w kròtkich słowach, co śię iuż miedzy niemi mòwiło, i ponowili pochwały doskonałośći, ktòra ich nieśmiertelnemi uczyniła. Prawda wysłuchała wszystkich, dała dank wszystkim doskonałośćiom w powszechnośći, i wszedszy ná potym w roztrząśnienie wszystkich okolicznośći ták mocno wyniosła i pochwaliła káżdą doskonałość, że rozumiano, iż káżda z nich, o ktòreykolwiek mòwiła, prym wźiąć miała. Po tey wdźięczney i nauczającey przedmowie skończyła Prawda rzecz swoię w ten sposob.

Wy-

Wyſokie przymioty, ktòre nieśmiertelny czynićie honor Rycerſkiemu, mądremu, i uniwerſalnemu człowiekowi, ſzacuję i poważam was wſzyſtkich, niechay o tym nikt bynamniey nie wątpi. Lecz wſzyſtko doſkonale zważywſzy nie mogę zamilczeć, co ieſt prawdźiwego, gdyż byłoby to zniſzczyć śiebie ſamę, i przeſtać być, czym ieſtem. Mòwię tedy, że ieſt tu rzecz iedna utajona, ná ktòrey zawiſł grunt wſzyſtkich doſkonałośći. Co iá przez nią rozumiem, Seneka nazywa iedynym dobrem człowieka, Ariſtoteles chwałą plemienia ludzkiego, Salluſtyuſz znakiem nieśmiertelnośći, Cicero początkiem prawdźiwego ſzczęśćia, Apuleiuſz wyrażeniem Bòſtwa, Sophokles niewypowiedźianym bogactwem, Euripides rzadkim ſkarbem,

bem, Wirgiliuſz pięknośćią duſzy, Kato gruntem powagi, Sokrates fundamentem ſzczęśliwośći, Menander ſwym puklerzem, Horaciuſz ſwą mocą, Bias ſwoim wſzyſtkim, Walerius Maximus rzeczą nieoſzacowaną, Plautus ſzacunkiem wſzyſtkich rzeczy, Cezar doſkonałośćią wſzyſtkich wielkich przymiotow, á Ja iednym ſłowem mianuję cnotą.

ROZDZIAŁ XXV.

O roſporządzeniu żyćia człowieka uniwerſalnego albo mądrego.

CZłowiek uniwerſalny álbo mądry umie roſporządźić ſwe żyćie iáko mający żyć kròtko i długo. Zyćie choćiażby naykròtſze było, nie będąc roſpo-

ſporządzone byłoby nakſztałt długiey drogi bez goſpody. Natura pod oczy naſze podpadająca, z ktòreybyśmy wzòr brali, dźieli śię w iednym roku ná cztery ròżne częśći. Tá ná świećie odmiana wyraża ròżność wieku i lat, z ktòrych śię ſkłada oſnowa żyćia ludzkiego. Wioſną ſame tylko kwiaty rodzącą ieſt naſze dźiećinſtwo, ktòre błahe przynośi nadźieje. Latem ieſt naſza młodość pora burzliwa, w ktòrey namiętnośći gwałtownie zwykły śię wzruſzać przez gorącość krwi wrzącey bez przeſtanku. Jeśień owocami uwieńczona ieſt wiek męſki, wiek człeka doyrzały w iego zdaniach, zamyſłach i radach. Ná oſtatek Zima, to ieſt, ſtarość naſtępuje po wieku męſkim. Wſzyſtko ná ten czas poczyná w nas niſzczeć, ſłabieją oczy, chwieją śię zęby, śiwieją włoſy, znayduią śię marſzczki, ſtygnie krew, cały śię człek trzęśie, gotòw zá każdym krokiem upaść, i zá tym upadnieniem pòyść do grobu.

Tę rożność wieku i pory w porządku naturalnym, wyraża w proporcyą człowiek rozſądny w porządku moralnym. Pierwſzą część lat ſwoich rozumnych, że ták powiem, trawi on ná rozmawianiu z umarłemi, drugą ná rozmawianiu z żyjącemi, á trzećią z ſamym ſobą. Wytłumaczmy tę małą tajemnicę. Chcę więc to mòwić, że mądry łoży ná czytanie pierwſzą część żyćia ſwego, co iá mianować nie będę zabawą, gdyż nie ieſt to, tylko śię ſpoſobić do pracy. Jednák ten rodzay nauki nie ieſt bynamniey naganny; ponieważ naycelnieyſza umyſłu powinność ieſt uczyć śię, iáko doſkonałość, ktòra nas nád

nád innych ludźi wynośi ieſt u-
mieć. Ale żeby czytanie kśią-
żek było pożyteczne i przyo-
zdobiło rozum, potrzeba znać
śię ná tych, ktòre ſą naylepſze
w ſwym rodzaju: przeſtawanie
z ludzmi uczonemi i naſz włáſny
rozſądek wſparty radą ich, ieſt
śrzodkiem do nabyćia tey dro-
giey wiadomośći. To gdy na-
ſtąpi, trzeba zacząć od uczenia
śię ięzykow Łaćińſkiego i Hi-
ſzpańſkiego, ktòre ſą dwa ięzy-
ki powſzechne, potym przyſtą-
pić do Greckiego, Francuſkiego,
Włoſkiego, Angielſkiego i Nie-
mieckiego. Umiejętność ta ię-
zykow potrzebna ieſt do doſko-
nalenia śię w inſzych umieję-
tnośćiach, ponieważ czyni nas
ſpoſobnemi do zrozumienia,
znoſzenia i używania w potrze-
bie tego wſzyſtkiego, cokolwiek
nayprzednieyſze z káżdego na-
rodu

rodu dowćipy myśliły w iakiey
materyi.

Udać śię ná potym do Hiſto-
ryi należy, z tą iednák przeſtro-
gą, że powinna śię ta obierać,
ktòra bárźiey do ſmaku przypa-
da oraz i naucza. Zaczynać záś
od Hiſtoryi dawney, á kończyć
ná teraźnieyſzey. Wielu wpra-
wdźie inaczey ſobie w tey mie-
rze poſtępują, ále wyjąwſzy, że
to ieſt niezachowywać porządku
naturalnego, zdaje mi śię, że tym
ſpoſobem podają śię w niebe-
śpieczeńſtwo zaniedbania cale
dawney Hiſtoryi, ktòra zdać śię
może mniey pożyteczną z przy-
czyny odległośći czaſow. Já-
kożkolwiek ieſt, punkt głòwny
zawiſł nie ná przywiązaniu śię
do Dźiejopiſow naywymòwniey-
ſzych, lecz nayrzetelnieyſzych,
bądź to w Hiſtoryi świętey, bądź
w świeckiey, bądź w Hiſtoryi
Y ſwego

ſwego narodu, bądź też inſzych krajow. Zeby záś uniknąć zamieſzania, i ieżeli być może, niczego nie zapomnieć, trzeba nam uczynić niejákieś roſporządzenie przyzwoite ſpoſobowi naſzey pamięći: trzeba dobrze ſobie w umyſł wraźić czaſy, Epochy, wieki, obſzerność Ceſarſtw, Krôleſtw, Rzeczy-poſpolitych, Ich wzroſt, Rewolucye, odmiany, upadek, tudźież liczbę, porządek, przymioty Książąt, ktôrzy rządźili temi ſtanami, dźieła ich pod czas pokoju i woyny. Trzebáć ná to wprawdźie ſzczęśliwey pamięći, ale pewne umiarkowanie, ktôre ſam rozſądek ſobie układa, wielce ią wſpomaga, i zaſtępuje ſtopień doſkonałośći, ná ktôrey iey zbywa.

Ztąd udać śię można do roſkoſznych ogrodow Rymopiſtwa, lecz nie tak dlá ćwiczenia śię w tey

tey ſztuce, iáko bárźiey dlá poznania iey pięknośći. Czytanie Piſorymow nietylko kontentuje umyſł, ále oraz ieſt mu wielce pożyteczne, owſzem niejákoś wcale potrzebne. Z tym iednák wſzyſtkim ieżeli idąc zá powodem roſtropnośći nie koniecznie trzeba ták śię przykładać do Rymopiſtwa, ážeby ie mieć zá cel iedyny náſzey profeſſyi, nie trzeba też być ták nikczemnemi Piſorymami, ażebyśmy nieumieli w potrzebie wierſza złożyć, lecz ná tym ſamym przeſtać potrzeba. Należy czytać tedy wſzyſtkich prawdźiwych Pòëtów, to ieſt, ktòrzy naybarźieyśię wſławili: dźieła bowiem ich zawierają wiele rozſądnych zdań i nauk, wiele wyſokich myśli, wſpaniałych maxym, wymòwnego opiſania, łacnego wyrażenia, iednym ſłowem znaydują śię w nich tyśią-

śiączne nauki, ktòre kſztałtują, polerują,i przyozdabiają rozum. Lecz lubo ſzacować powinniśmy wſzyſtkich doſkonałych w tey ſztuce Miſtrzow, i lubo z ich piſma znacznie pożytkujemy, ſą iednák z nich niektòrzy, do ktòrych śię ſtrony barźiey przywiązujemy: tákim ieſt Horaciuſz, i Marcyaliſz, z ktòrych ieden ſtał śię nieodmiennym kſztałtem byſtrego dowćipu, zdrowego rozſądku, dobrego guſtu, wyboru, i doſkonałośći we wſzyſtkim, drugi záś ieſt bez wątpienia pierwſzym, i nim záwſze będźie w dowćipnym ułożeniu i daniu ſmaku káżdey myśli. Do Rymopiſtwa przydać trzeba tákże inne częśći nauk wyzwolonych, ták álbowiem czyniąc zbieramy ſkarb pewney wypolerowaney nauki, ktòra przydaje ozdoby i okraſy naygłębſzym umiejętnośćiom. Od

Od nauk wyzwolonych poſtępować mamy do Filozofii, á tey ná ſam przòd naturalney, ktòra traktuje o początkach káżdey rzeczy, roſporządzeniu całego świata i umiarkowaniu częśći ćiała ludzkiego, o właſnośćiach zwierząt, o ſkutkach źioł, przymiotach kruszcòw. Lecz dłużey śię zabawić powinniśmy w uczeniu śię Filozofii moralney, ktòra ieſt prawdźiwym duſzy pokarmem, i ktòra ią udoſkonala we wſzyſtkich cnotach uczćiwemu człowiekowi przyzwoitych. Nabywamy tey umiejętnośći, i ią wyczerpamy z kśiąg ludźi mądrych i Filozofow, ktòrzy zawarli iuż to w maxymach, iuż w przypowieśćiach, w podobieńſtwach, w Satyrach, lub też w Apologach. Miłe nam tedy powinno być czytanie Seneki, Platona, śiedmiu Mędrcow,

 Epi-

Epikteta, Plutarcha, nie zaniedbywając przyjemnego i do nauki służącego Ezopa.

Oprócz tego przykładać się będziemy do obydwuch Kosmografii, nauczemy się sposobu rozmierzania ziemi i morza, poznawanie Klimatow, czyli okolic świata i czterech części iego, Prowincyi, Narodow, Królestw, które się w tych częściach zawieraią.

Dwojáki w tey nauce znayduje się pożytek, ieden, że to wszystko umiemy, drugi że możemy o tym mówić, i że nie iesteśmy z liczby tych ludźi niewiadomych, którzy nie wiedzą nawet w iákim mieszkają kraju. Nabywamy przytym poznania globow czyli okręgow Niebieskich, które krążą nád nami, uważamy rozmaite ich obroty, liczemy Gwiazdy i Planety, miarku-

miarkujemy skutki ich i influencye. Co się zaś tycze Astrologii, nie mamy się z niey uczyć więcey, iák tylko to, co nam rostropność pozwoli.

Wszystkie záś na ostatek te nauki kończyć powinniśmy ná ustawicznym czytaniu Pisma S. czytanie bowiem to iest naypożytecznieysze, naymilsze, i nayzabawnieysze, dlá wielkich á tych rozmaitych rzeczy, któremi napełnione są księgi święte. Król Alfons nazwany wspaniałomyślny w pośrzodku głównych zabaw swoich ták podczas pokoju iáko i woyny znalazł tyle czasu, że przeczytał czternaśćie razy całą Biblią z Kommentarzami.

Tym sposobem zasłużemy sobie ná chwalebne imię mądrego i uniwersalnego człeka. Filozofia bowiem moralna czyni poczćiwym człowieka, Filozofia zaś

naturalna czyni go biegłym, Hiftorya maiącym doświadczenie, Rymopiftwo człekiem rozumnym, sztuka Krafomòwfka wymòwnym, nauki wyzwolone przydaią okrafy w káżdym rodzaju umieiętnośći, Kofmografia czyni człeka rozfądnym, nauka Pifma S. cnotliwym, wfzyftko záś to razem wźięte człekiem uniwerfalnym i dofkonałym, iákim był Don Sebaftian de Mendoza Hrabia Koruniańfki.

Druga część żyćia powinna być trawiona ná obcowaniu z żyiącemi, ná ten zaś koniec potrzeba zwiedźić rożne, w ktòrych mieszkaią kraie. Ten guft woiażowania chwalebny ieft w tych, ktòrzy to przed śię biorą, áżeby śię czego fami przez śię nauczyli, i ktòrzy fą do wykonania tego fpofobni. Letką oni maią pracę w fzukaniu, lecz niezmierną

zmierną czuią poćiechę w znaleźieniu i używaniu tego wfzyftkiego, cokolwiek nayćiekawfzego być może ná świećie. Czego nie widźiemy, to nie ieft nam wiadomo dofkonale, i to nam tylko przez połowę śię podoba, gdyż wielka w tym ieft oczu i imaginacyi rożność. Dwa tedy ma pożytki znaczne roftropnie woiażuiący, ieden odbiera ztąd, że lepiey wie iák kto inny, wfzyftko co śię śćiąga do obcego kraiu, drugi że ma w tym większe nád innych upodobanie, inaczey álbowiem fmakuie ten w rzeczach godnych uwagi, ktòre pierwfzy raz widźi, á inaczey owi, ktòrzy śię ná nie codźiennie zapatruią: te rzadkie rzeczy, te dźiwowifka fą pofpolite względem oftatnich, względem záś pierwfzych wielką w fobie maią ponętę, ktòra

ra wzbudza i kontentuje ich ćiekawość. Gdy zakończą wſpaniały iáki pałac, ieſt on z razu roſkoſzą Pana, lecz ta roſkoſz w krótkim czaśie uſtaje dlá niego, á zoſtaje śię dlá obcych. Co zaś należy do pożytkow wojażowania te ſą widome. Náprzód nabywa śię z tąd umiejętność z doświadczeniem złączona, którą zawſze ludźie mądrzy zalecali:

Tá to ieſt umiejętność, która za świadectwem właſnych oczu naſzych odkrywa nam błąd fałſzywego opiſania małą kraju wiadomość mających Piſarzow, lub też nam ſtwierdza rzetelną prawdę tegoż opiſania przez doſkonale wiadomych Autorow.

Wojaż powinien zmierzać do naycelnieyſzych części świata, iákiemi ſą Hiſzpania, Francya, Anglia, Niemcy, Moſkwa i Włochy, w których trzeba śię dłużey

dłużey ániżeli w innych zabawić. Uważać w nich będźiemy nayſławnieyſze miaſta, i w każdym z nich co ieſt nayoſobliwſzego ták co do dawności iáko też i teraznieyſzych czaſow, przypatrzemy śię wſpaniałości Kośćiołow, koſztowney architekturze pałacow, przezorney mądrości rządu, byſtremu mieſzkańcow rozumowi, wſpaniałemu zawſze umyſłowi szlacheckiego ſtanu i uczonych ludźi.

Lecz ſą inne ieſzcze wielkiey wagi artykuły, o których zapominać nie należy w tym wojażowaniu, ta ieſt z naypierwſzych rzeczy uczęſzczanie do dworow naywiękſzych Monarchow, te bowiem nie ſą nieprzyſtępne dlá ludźi godnych i doſkonałych.

Obaczemy tam wſzyſtko cokolwiek

kolwiek natura i ſztuka mogą przed oczy wyſtawić naycudnieyſzego w ogrodach, w ſztucznych zdarniny kunſztach, owocach, malowaniach, ſtatuach, kleynotach, gabinetach, Bibliotekach. Rozmawiać tam będźiemy z wielkiemi w każdym rodzaju ludzmi w rzeczach ſtoſujących się do polityki, do nauk, do kunſztow, do cnoty, to zaś wſzyſtko uważnie roztrząſnąwſzy przyzwoićie oſzacujemy, nie umnieyſzając bynamniey, áni też podwyżſzając ceny.

Oſtatnia część żyćia, ktòra powinna być naydłużſza, iáko ieſt naylepſza, powinna śię trawić ná obcowaniu z ſamym ſobą, to ieſt ná rozważaniu tego, co śię czytało i widźiało, żeby káżdy mògł użyć tego wſzyſtkiego wedle kondycyi ſwojey i ſtanu. Co-

kolwiek weſzło do nas przez baczne zmyſły, przechodźi do umyſłu, i tam śię zoſtaje, żebyśmy wedle upodobania naſzego tego wſzyſtkiego zażywali. W umyśle tedy káżda rzecz z materyalney ſtawſzy śię duchowną bywa ważona, roztrząśniona i oſądzona ná ſzali rozumu; ròwnemu doświadczeniu podlegają materye czytania naſzego, rozważamy ie, wykładamy, okryślamy, ſądźiemy o nich z Krytyką, żebyśmy w nich fałſz oddźielili od prawdy, rzecz gruntowną od letkiey. Lecz tego mądrego rozważania przyzwoitą porą ieſt wiek męſki iákom iuż powiedźiał. Ná ten czas bowiem umyſł mniey śię ná zmyſłach zaſadzający dlá długiego doświadczenia, i mniey obćiążony potrzebami ćiała poſpolićie

ſpolićie zbytkującemi w wieku młodſzym, umyſł mòwię znayduje śię w całey ſwey śile i wolnośći. Poznaje i ubolewa on nád ròżnośćią teraznieyſzego i dawnieyſzego poſtępowania ſpoſobu; doyrzałość iego wchodźi we wſzyſtkie myśli i zdania i niemi kieruje. O iák ná wiele śię przyda tákim kſztałtem rozważać! poznawać i widźieć rzeczy ſłużące ku nauce naſzey, ieſt to być człekiem rozſądnym; lecz w nich śię myślą zatapiać i one ſobie przed oczyma ſtawić, ieſt być człekiem mądrym.

Jakoż doſkonała mądrość zawiſła ná umiejętnośći Filozofowania, że ták powiem, tym ſpoſobem, bo śię miarkuje rozum i odſtępuje ſwych błędow we wſzyſtkim. Tá zaś

Filozofia nie co innego ieſt, tylko roſpamiętywanie śmierći, o ktòrey trzeba częſto myślić, áżeby dobrze raz ná zawſze umrzeć.

Koniec.

IMPRIMATUR.

Act: Vilnæ die 28. Maji 1762. A. A. HORAIN Episc: Hirenens: R. M. D. L. Arch: Viln: Libror: Censor.

mpp.